

Sprawozdanie stenograficzne

z rozpraw

galicyjskiego Sejmu krajowego

9. posiedzenia, 6. sesji VII. peryodu Sejmu galicyjskiego
z dnia 1. lipca 1901.

T R E Ś Ć :

Oddanie czci ś. p. Ferdynandowi Weiglowi.

Spis petycyj. Głos p. Urbańskiego na poparcie petycji l. 1105.

Interpelacya p. Wójcika w sprawie obsadzenia posady dyrektora w powszechnym szpitalu lwowskim.

Interpelacya p. Stojałowskiego o nadużycie żandarma w Zabłociu pod Żywcem.

Interpelacya p. Osuchowskiego o regulacyi potoku Libochorka w pow. Turezańskim.

Wniosek naglący p. Kraińskiego o zapomogę doraźną dla pogorzalców w Sokalu. Rozprawa formalna nad tem. Głosy p. Kraińskiego, Wachnianina, Potockiego Andr. Załatwienie wniosku w pierwszym czytaniu.

Pierwsze czytanie wniosku p. Wójcika o zarządzenie śledztwa w sprawie nadużyć urzędników administracyjnych podczas ostatnich wyborów do Rady państwa. Głos wnioskodawcy. Głos p. Oleśnickiego, namiestnika Pinińskiego Stojałowskiego, Stadnickiego, Romanowicza Jabłońskiego, Abrahamowicza, Stojałowskiego, (ponownie) i Bernardzikowskiego. Uchylenie wniosku p. Wójcika.

Pierwsze czytanie wniosku posła Nowakowskiego o pomoc dla ludności dotkniętej klęskami elementarnem.

Pierwsze czytanie wniosku posła Maryewskiego o przywrócenie ustawy o obrocie mlewa.

Pierwsze czytanie wniosku posła Niementowskiego w sprawie wyzyskania sił wodnych w kraju.

Pierwsze czytanie wniosku posła Średniawskiego o uznanie budowy kolei Podgórze-Mysłenice-Lubień za nagłą.

Pierwsze czytanie wniosku rektora Kruczkiewicza w przedmiocie pomieszczenia klinik wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu we Lwowie.

Pierwsze czytanie wniosku posła Romanowicza o wezwanie Rządu do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z nauczycielami szkół ludowych.

Pierwsze czytanie wniosku posłów Małachowskiego, Rottera i Bernardzikowskiego w przedmiocie uregulowania plac nauczycieli szkół ludowych.

Sprawozdanie i przyjęcie wniosku w przedmiocie zezwolenia gminie Milecza pow. Sanockiego na podział pastwiska gminnego w przestrzeni 26 morgów 920 sążni kwadr. między członków gminy Milecza.

Sprawozdanie Komisji wodnej z przedłożenia rządowego w sprawie regulacyi rzek.

Rozprawa ogólna nad tem. Głosy p. Stojałowskiego, Bernardzikowskiego, Rappoporty, Męcińskiego i namiestnika Pinińskiego. Zamknięcie dyskusyi jeneralnej. Na jeneralnych mowców naznaczeni pp. Stojałowski i Abrahamowicz. Odroczenie rozprawy.

Głosy pp. Barwińskiego i Czartoryskiego w sprawie komisyjnego traktowania wniosku o gimnazjum ruskie w Stanisławowie.

Interpelacya pp. Klemensa Dzieduszyckiego w sprawie uciążliwości fiskalnych przy wymiarze należności i podatków,

Wniosek p. Stojałowskiego w sprawie wyboru Rady powiatowej w Białej.

Wniosek p. Andr. Potockiego w sprawie ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych.

Porządek dzienny 10. posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 10-tej minut 45 przed południem.

Przewodniczący J. E. Dr. Stanisław hr. **Badeni**, Marszałek krajo-
wy.

Ze strony c. k. Rządu J. E. Namiestnik **Piniński** i Włodzimierz hr. Łoś c. k. Radca
dworu.

Sekretarze: **Urbański, Karatnicki, Niezabitowski**, i **Andrzej hr. Potocki**.

(Obecnych posłów 121).

Marszałek: Sejm w komplecie, posie-
dzenie otwieram. Protokół VII. posiedzenia
uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono prze-
ciw niemu żadnych zarzutów; protokół VIII po-
siedzenia złożony jest w kancelaryi sejmowej
do przejrzenia.

Wysoki Sejmie! Od początku obecnego
peryodu sejmowego już 26 kolegów opuściło
nas z wyroku Opatrzności. (Posłowie powstają).
I dziś znowu zaznaczyć trzeba ciężką
stratę, jaką doznajemy przez śmierć ko-
legi naszego ś. p. posła **Dra Ferdynanda**
Weigla.

Ś. p. Weigel od r. 1869, zatem przez
kat 32 był posłem sejmowym z miasta **Kra-**
lowa. Już ten jeden fakt dowodzi niezwykłej
wziętości, popularności i szacunku, jakim się
ś. p. Weigel cieszył.

Zawdzięczał to niezmordowanej wytrwa-
łości w pracy na wszystkich polach życia pu-
blicznego, zawdzięczał to swej niezwykłej
pilności i tej uczynności, z której znany był
w najszerszych kołach i warstwach całego
kraju.

Ale ś. p. Weigel miał jeszcze jedną za-
letę, którą uważam w naszych warunkach za
nader cenną i nader pożyteczną.

Był wiernym swoim zasadom polity-
cznym i w żadnej sprawie swoich przyjaciół
politycznych nie opuszczał. Ale pomimo tego,
a sądzę, że stwierdzić mi to wolno, uważał
on za swoje zadanie, ludzi od siebie nie tylko
nie oddzielać, ale zawsze ich zbliżać. A szczegól-
nie tych wszystkich, którzy choć odmiennymi
drogami, ale do jednego dążą celu, starał
się do wspólnej pracy zjednoczyć, gdyż wie-
dział, że tego dobro i interes kraju wy-
maga.

Ta strona charakteru ś. p. Weigla po-
zostanie zawsze uwielbianą, a w kraju i w
Sejmie pamięć jego w sercach z wdzięczno-
ścią na zawsze zapisaną będzie.

Panowie już przez powstanie oddaliście
cześć jego pamięci, a objaw ten zostanie za-
pisany w protokole naszych obrad.

(Posłowie zajmują miejsca).

Proszę p. Sekretarza o odczytanie spi-
su petycji.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta):
Spis petycji wniesionych po dzień 1.
lipca 1901.

1011. L. s. 1238. Wydział powiatowy w **Wi-**
eliczce p. p. **Czecha**, o zmianę klauzuli
w taryfie mytniczej, dotyczącej myta
w **Wiśuiowie** — do komisji drogo-
wej.

1012. L. s. 1239. Ten sam p. t. p. o wypła-
cenie reszty zasiłku na budowę drogi
Świątniki-Mogilany — do kom. drogo-
wej.

1013. L. s. 1261. Dr. **Skrochowski Ignacy z**
Ropy, p. p. **A. Skrzyńskiego** o zapo-
mogę na dalsze kształcenie córki **Zo-**
fii w malarstwie — do kom. Wydziału
kraj.

1014. L. s. 1262. Gmina **Uhrynów dolny**
pow. **Stanisławów** p. p. **Winniczuka** o
przyjęcie kosztów utrzymania **Eudokii**
Obidiak na fundusz kraj. — do kom.
Wydziału kraj.

Marszałek. Do tej petycji prosił o
głos p. **Winniczuk**. Ponieważ go obecnie nie
ma w Izbie, proszę o odczytanie spisu dal-
szych petycji.

Sekretarz p. **Niezabitowski** (czyta):
1015. L. s. 1263. Wydział powiatowy w **Pil-**
źnie p. p. **Sękowskiego** o subwencyę
na naprawę zniszczonych powodziemi
dróg powiatowych i gminnych — do
kom. drogowej.

1016. L. s. 1265. Gmina **Hyrowa** pow. **Kro-**
sno p. p. **Ostapczuka** przeciw włościom
rentowym — do komisji dla włości
rent.

1017. L. s. 1266. Gmina **Sielec** pow. **Stani-**
sławów p. t. p. j. w. do kom. dla wło-
ści rent.

1018. L. s. 1267. Gmina **Tyszkowce** p. t.
p. j. w. — do komisji dla włości
rent.

1019. L. s. 1268. Gmina **Serafińce** pow. **Ho-**
rodenka p. t. p. j. w. — do kom.
dla włości rent.

1020. L. s. 1269. Gmina **Rzepniów** pow. **Ka-**
mionka p. t. p. j. w. — do kom. dla
włości rent.

1021. L. s. 1170. Gmina **Żegistów**, pow. **Nowy**
Sącz p. t. p. j. w. — do kom. dla
włości rent.

1022. L. s. 1271. Gmina **Sulimów** pow. **Żół-**
kiew p. t. p. j. w. — do kom. dla
włości rent.

1023. L. s. 1272. Gmina **Nesterowce** powiat
Złoczów p. p. **Okuniewskiego** j. w. —
do kom. dla włości rent.

1024. L. s. 1273. Gmina Poddubce powiat Rawa p. t. p. j. w. — do kom. dla włości rent.
1025. L. s. 1274. Gmina Koniczynie p. t. p. j. w. — do komisji dla włości rent.
1026. L. s. 1275. Gmina Wołczuchy pow. Gródek p. t. p. j. w. — do kom. dla włości rent.
1027. L. s. 1276. Gmina Dźwiniacz powiat Zaleszczyki p. t. p. j. w. do kom. dla włości rent.
1028. L. s. 1277. Gmina Bobrowniki pow. Buczacz p. t. p. j. w. do komisji włości rent.
1029. L. s. 1278. Towarzystwo polityczne „Rudecka Rуска Rada“ p. t. p. j. w. — do komisji dla włości rent.
1030. L. s. 1279. Gmina Dziuryń p. t. p. j. w. do kom. dla włości rent.
1031. L. s. 1280. Gmina Ulicko Serekiewicz pow. Rawa p. t. p. j. w. — do kom. dla włości rent.
1032. L. s. 1281. Gmina Jagielnica stara pow. Czortków p. t. p. j. w. — do kom. dla włości rent.
1033. L. s. 1282. Gmina Żukotyń pow. Kołomyja p. p. Niebyłowca j. w. — do komisji dla włości rent.
1034. L. s. 1283. Gmina Wierzbów pow. Podhajce p. t. p. j. w. — do komisji dla włości rent.
1035. L. s. 1284. Gmina Binczarowa powiat Grybów p. t. p. j. w. do kom. włości rent.
1036. L. s. 1285. Gmina Hławcze powiat Trembowla p. t. p. j. w. — do kom. włości rent.
1037. L. s. 1286. Gmina Wełdzirz pow. Dolina p. t. p. j. w. — do kom. włości rent.
1038. L. s. 1287. Gmina Małodiatyn pow. Peczyniżyn p. t. p. j. w. — do kom. dla włości rent.
1039. L. s. 1288. Gmina Buszkowice powiat Przemyśl p. p. Nowakowskiego przeciw gminom zbiorowym — do kom. drogowej.
1040. L. s. 1289. Gmina Sierakaśce powiat Przemyśl p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1041. L. s. 1290. Gmina Poździacz, powiat Przemyśl p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1042. L. s. 1291. Gmina Wyszatyce, powiat Przemyśl p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1043. L. s. 1292. Gmina Krowniki, powiat Przemyśl p. t. p. j. w. — do kom. drogowej.
1044. L. s. 1293. Towarzystwo polityczne „Selanska Rada“ w Przemyślu p. t. p. j. w. do kom. gminnej.
1045. L. s. 1294. Gmina Łuczycze powiat Przemyśl p. t. p. j. w. do kom. gminnej.
1046. L. s. 1295. Gmina Sokole pow. Mościska pp. Okuniewskiego j. w. do kom. gmin.
1047. L. s. 1296. Gmina Wola małnarska pow. Mościska p. t. j. w. do kom. gminnej.
1048. L. s. 1297. Gmina Mościska p. t. p. j. w. do kom. gminnej
1049. L. s. 1298. Gmina Hankowice pow. Mościska p. t. p. j. w. do kom. gminnej.
1050. L. s. 1299. Gmina Ostrożec pow. Mościska p. t. p. j. w. do kom. gminnej.
1051. L. s. 1300. Gmina Wiszenka pow. Mościska p. t. p. j. w. do kom. gminnej.
1052. L. s. 1301. Gmina Wyciąże pp. Wojcika j. w. do kom. gminnej.
1053. L. s. Zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie pp. Małachowskiego w sprawie zmiany art 13. ust. szkolnej kraj. z dnia 1. stycznia 1889 do kom. szkolnej.
1054. L. s. 1303. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Mościskach p. t. p. w sprawie regulacji plac nauczycielskich, do kom. szkolnej.
1055. L. s. 1304. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Brzeżanach p. t. pl j. do kom. szkolnej.
1056. L. s. 1305. Oddział Towarzystwa pedagogicznego w Chrzanowie p. t. p. w sprawie zmiany ustawy szkolnej krajowej o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego do kom. szkolnej.
1057. L. 1306. Gmina Bachórz pow. Brzozów pp. Z. Skrzyńskiego o zasiłek na budowę szkoły do kom. szkolnej.
1058. L. s. 1307. Gmina Trzciniów pow. Brzozów p. t. p. o uwolnienie od opłat mytniczych na stacyi w Trzciniowie do kom. drogowej.
1059. L. s. 1308. Towarzystwo muzyczne im. Moniuszki w Kołomyi pp. Witosławskiego o subwencyę do Wydziału kraj.
1060. L. 1309. Zarząd Bursy chrześcijańskiej w Brodach pp. Sałę j. w. do Wydziału krajowego.
1061. L. s. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Brzeżanach pp. Schätzla o subwencyę na budowę gmachu do Wydziału kraj.
1062. L. s. 1311. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Przemyślu pp. Dworskiego o subwencyę, do Wydziału krajow.
1063. L. 1063. Gmina Zabawa, Podwale i Zdarzec pow. Brzesko pp. Bernadzikowskiego o zasiłek na poprawę drogi do kom. drogowej.

1064. L. s. 1313. Gmina Wierzawice pow. Łancut p. p. Żardeckiego o zapomogę dla dotkniętych powodzią włościan — do kom. Wydziału kraj.
1065. L. s. 1314. Grono nauczycieli ludowych w Bolesławiu p. p. Bojkę o uregulowanie poborów i stosunków służbowych nauczycieli ludowych — do kom. szkolnej.
1066. L. s. 1315. Komitek Ochronki dla biednych katolickich dzieci w Zbarażu p. p. Ostapczuka o subwencyę — do Wydziału kraj.
1067. L. s. 1316. Gmina Wróblówka pow. N. Targ p. p. Bednarskiego o zapomogę dla pogorzalców — do Wydziału kraj.
1068. L. s. 1317. Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół“ w Kołomyi p. p. Romanowicza o subwencyę — do Wydziału kraj.
1069. L. s. 1318. Mieszkańcy okręgu sądowego w Budzanowie p. p. Kramarczyka o regulacyę rzeki Seret, — do kom. gospodarskiej.
1070. L. s. 1319. Wydział Bursy polskiej im. Adama Mickiewicza w Drohobyczu p. p. Wiśniewskiego o zasiłek na rozszerzenie bursy — do kom. Wydziału kraj.
1071. L. s. 1320. Grono nauczycieli ludowych w Bołszowcach p. p. M. Torosiewicza o uregulowanie poborów i stosunków służbowych nauczycieli ludowych — do szkolnej.
1072. L. s. 1321. Zarząd szpitala w Nowosiólkach zahalczyńskich pow. Złoczów p. p. Gnoińskiego o zasiłek — do Wydziału kraj.
1073. L. s. 1322. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Jarosławiu p. p. Jahla o subwencyę — do Wydziału kraj.
1074. L. s. 1323. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Jaworowie p. p. Jana Szepetyckiego j. w. — do Wydziału kraj.
1075. L. s. 1324. Gralewska Zofia wdowa po kasyerze szpitala we Lwowie p. p. Chamca o stypendyum dla córki Zofii na dalsze kształcenie jej w spiewie — do Wydziału kraj.
1076. L. s. 1325. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Dolinie p. p. Kl. Dzieduszyckiego o subwencyę — do Wydziału kraj.
1077. L. s. 1326. Rodzice i opiekunowie dzieci szkół ludowych w Sanoku p. p. Jügendfeina o zniesienie zarządzenia w sprawie przełożonego terminu rozpoczęcia roku szkolnego w szkołach ludowych — do kom. szkolnej.
1078. L. s. 1330. Nauczycielstwo okręgu tarnobrzieskiego p. p. Tarnawskiego o zrównanie płac z poborami urzędników państwowych trzech najniższych rang — do kom. szkolnej.
1079. L. s. 1331. Dyrekcyja Zakładu głuchoniemych we Lwowie p. p. Paszkowskiego o podwyższenie subwencyi dla 15-tu stypendystów — do Wydziału kraj.
1080. L. s. 1332. Zwierzchność gminna w Lisuku p. p. Trzecieskiego o nadanie prawa poboru opłat od napojów spirytusowych — do Wydziału kraj.
1081. L. s. 1334. Towarz. „Bratniej Pomocy“ słuchaczy c. k. Akademii weterynaryi we Lwowie przez J. E. Marszałka kraj. St. hr. Badeniego o subwencyę — do Wydziału kraj.
1082. L. s. 1335. Gmina Milówka pow. Żywiec p. t. p. o utworzenie posady lekarza okręgowego tamże — do kom. sanitarnej.
1083. L. s. 1336. Lekarze stacyi klimatycznej w Zakopanem p. t. p. o stałą roczną subwencyę — do Wydziału kraj.
1084. L. s. 1337. Winnicki Badziejewicz Jan nauczyciel w Kawsku p. p. Karola Dzieduszyckiego o zapomogę — do Wydziału kraj.
1085. L. s. 1338. Rakowski Bazyli, b. nauczyciel w Jamielnicy p. t. p. o przyznanie emerytury — do kom. szkolnej.
1086. L. s. 1339. Gmina Nadwórna p. p. Mandyczewskiego o zasiłek na budowę szkoły — do kom. szkolnej.
1087. L. s. 1340. Ta sama gmina p. t. p. o przyjęcie kosztów utrzymania sierót Karola i Leopolda Schreierów, należnych Magistratowi miasta Pragi, na fundusz krajowy — do kom. Wydziału kraj.
1088. L. s. 1341. Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Kałuszu p. p. Romanowicza o subwencyę na budowę sali — do Wydziału kraj.
1089. L. s. 1342. Profesor N. Cybulski i O. Bujwid jako założyciele przyw. średniej szkoły żeńskiej w Krakowie p. t. p. o podwyższenie subwencyi i upaństwowienie tego zakładu — do Wydziału kraj.
1090. L. s. 1343. Jankur Jędrzej w Nowym Targu p. p. Męcińskiego o opust z czynszu za dzierżawę myta krajowego na Obidowej w Rdzawie — do kom. drogowej.
1091. L. s. 1344. Kurdas Iwan, droźnik krajowy przy drodze kraj. Horodenka-Zalucze p. p. Theodorowicza o policzenie lat służby — do kom. petycyjnej.
1092. L. s. 1345. Borkowska Leontyna we Lwowie p. p. Trzecieskiego o subwen-

- cyę na dalsze kształcenie się w spiewie — do kom. Wydziału kraj.
1093. L. s. 1346. Gmina Wola senkowa pow. Sanok p. p. Okuniewskiego przeciw włościom rentowym — do kom. włości rent
1094. L. s. 1346. Gmina Horożanna mała powiat Rudki p. t. p. j. w. — do kom. włości rent.
1095. L. s. 1348. Gm. Wołoszczyna powiat Bóbrka p. t. p. j. w. — do kom. włości rent.
1096. L. s. 1349. Gm. Hunkówka pow. Jasło p. p. Urbańskiego o regulację rzeki Jasiółki — do kom. gospodarstwa kraj.
1097. L. s. 1350. Stowarzyszenie robotników katolickich „Przyjaźń“ w Przemyśle p. t. p. o zaprowadzenie giełdy pracy i monopolu wódczanego — do kom. administracyjnej.
1098. L. s. 1351. Filipowicz Jan nauczyciel ludowy w Chomczynie p. t. p. o polichenie lat służby — do kom. szkolnej.
1099. L. s. 1352 Związek katolicki dla ochrony rolnictwa w Wiedniu p. t. p. o subwencyę — do Wydziału kraj.
1100. L. s. 1353. Austriacki Związek dla ochrony rolnictwa w Wiedniu p. t. p. j. w. — do Wydziału kraj.
1101. L. s. 1355. Stowarzyszenie przemysłu cegielnego w Wiedniu p. t. p. w sprawie zaprowadzenia małego formatu cegły — do kom. przemysłowej.
1102. L. s. 1356. Gmina Nastasów pow. Tarnopol p. p. Okuniewskiego przeciw włościom rentowym — do kom. włości rentowych.
1103. L. s. 1359. Wydział powiatowy w Goricach p. p. Z. Jaworskiego o budowę mostu na rzece Białej w Golance.
1104. L. s. 1360. Wydział powiatowy w Kolbuszowy p. p. St. Jędrzejowicza z petycjami gmin Wilcza wola i Wola rusinowska w sprawie budowy mostu na rzece Kęgu.
1105. L. s. 1361. Wydział powiatowy w Lisku p. p. Urbańskiego o zapomogę dla gmin dotkniętych klęską gradobicia — do kom. budżetowej.
- Marszałek.** do tej petycji prosił o głos p. Urbański. Udzielam mu głosu.
- P. Urbański. Wysoki Sejmie! Nie zwykłem głosu zabierać do popierania petycji, gdyż wiem, że Wysoka Izba zwykle nie słucha posłów, popierających petycyę i poparcie nie odnosi skutku, a zabiera drogi czas Wysokiej Izbie. Jeżeli to jednak dziś czynię, to czynię to z powodów wyjątkowych.
- Ośm gmin w powiecie liskim dotkniętych zostało klęską powodzi i gradobicia, a grad był tak silny, że przez trzy dni leżał na polach na metr wysokości.
- Gminy te należą do najbiedniejszych w kraju, a zniszczone im zostały nie tylko ziemioplody, ale także pastwiska i łąki zostały zamulone.
- Wiem o tem, że Wysoki Sejm niejednokrotnie przyznawał zasiłki dla dotkniętych klęskami elementarnymi, spodziewam się więc, że i tym razem Wysoki Sejm nie odmówi swej pomocy. Dlatego proszę i wnoszę, by Wysoka Izba uchwalić raczyła: petycyę Rady powiatowej w Lisku odstępuje się komisji budżetowej z wezwaniem, aby przedłożyła swe sprawozdanie bez drukowania jeszcze w bieżącej sesji sejmowej.
- Marszałek.** P. Urbański wnosi odesłanie petycji Rady powiatowej w Lisku do komisji budżetowej z wezwaniem, aby przedłożyła swe sprawozdanie jeszcze w ciągu bieżącej sesji. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty. Proszę komisję budżetową ten wniosek przyjąć do swej wiadomości.
- Sekretarz p. Niezabitowski** (czyta dalej spis petycji).
1106. L. s. 1362. Komitety powiatowe i komitety wybrane przez Oddziały gospodarskie p. p. Krzysztofowicza o usunięcie nieprawidłowości podatkowych — do kom. podatkowej.
1107. L. s. 1364. Pawlikowski Tadeusz, dyrektor teatru miejskiego we Lwowie p. p. Abrahamowicza o podwyższenie subwencji dla teatru miejskiego — do kom. podatkowej.
- Marszałek.** Proszę p. Sekretarza o odczytanie interpelacji.
- Sekretarz p. Andrzej hr. Potocki** (czyta).
- Interpelacya**
- posła Wójcika i tow. do Wydziału krajowego w sprawie obsadzenia posady dyrektora przy szpitalu krajowym we Lwowie.
- Dobre i sprężyste kierownictwo szpitalami, utrzymywanymi przeważnie z funduszów krajowych leży tak w interesie chorych, szukających pomocy lekarskiej, jak i funduszów publicznych.
- Sprężysty, energiczny, a przedewszystkiem doświadczony kierownik szpitala może się stać podwaliną ładu i porządku wśród personelu szpitalnego i wzorowej administracji. Przeciwnie brak rutyny i doświadczenia u dyrektora szpitala, zwłaszcza takiego, jakim jest szpital lwowski, może gromadzić

nieobliczone szkody bądź dla samych chorych, bądź dla funduszków publicznych.

Z tego założenia wychodząc, że zdziwieniem przyjęli podpisani do wiadomości fakt zamianowania dra Starzewskiego, prymariusza szpitala tarnowskiego, człowieka wiekiem i doświadczeniem młodego, bo zaledwie od kilku lat wykonyującego praktykę lekarską.

Zdziwienie to jest tem większe, że pomiędzy ubiegającymi się lekarzami byli prymariusze tak bardzo zasłużeni na polu piśmiennictwa i szpitalnictwa, a wybór padł na młodzieńca, którego wiedzy i zdolności lekarskiej nie można wprawdzie podawać w wątpliwość, ale godzi się powątpiewać, czy wobec zwyż przytoczonych powodów będzie on w stanie zachować tyle taktu i powagi wobec osiwiiałych i doświadczonych w służbie szpitalnej lekarzy, ile się od kierownika takiego zakładu wymaga.

Wobec tego zapytują podpisani:

Jakie powody skłoniły Wydział krajowy do zamianowania dyrektorem szpitala lwowskiego p. dra Starzewskiego, człowieka młodego, a tem samem mało doświadczonego?

Lwów, dnia 28. czerwca 1901.

Interpelant:

Wójcik m. p.

Klemensiewicz, Milan, Styła, Winniczuk, Ostapczuk, Średniawski, Szwed, Krempa, Nowakowski, Stojałowski, Bojko, Okuniewski, Kramarczyk, Data, Warzecha, Słotwiński, Wiśniewski, Żardecki.

Interpelacya

posła ks. Stojałowskiego i towarzyszy do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego w sprawie złożenia przez żandarmów z posterunku w Zabłociu od Żywiec rozmyślnie fałszywego świadectwa i w sprawie skazania skutkiem rzeczzonego fałszywego świadectwa dziewięciu niewinnych ludzi na kary więzienne.

W dniu 16. kwietnia 1899 zaarrestował żandarm Cybulski z Zabłocia — robotnika Józefa Żuławskiego i osadził go w areszcie gminnym. Żandarm Cybulski znany jest ze swojego brutalnego znęcania się nad aresztantami, które zwłaszcza przy przesłuchiowaniu tychże praktykuje. Co zrobił z Żuławskim, którego bezpodstawnie, bo jedynie na podstawie podejrzenia o kradzież, zaarrestował, to nie wiadomo, gdyż właśnie wtenczas nie było nikogo w Urzędzie gminnym. Dość że o 3-iej godzinie po południu Cybulski nagle narobił gwałtu, że się Żuławski w kaźni powiesił.

Według zeznań Cybulskiego miał nieboszczyk uwiązać pasek na kracie w okienku kaźni i w ten sposób położyć koniec swemu

życiu. Atoli kto się tylko uważniej przypatrzył rzeczonemu okienku, spostrzegł w tej chwili, że Cybulski kłamie. Nieboszczyk nie mógł uwiązać paska na kracie z tej prostej przyczyny, że okienko zabite było od wewnątrz kaźni gęstą drucianą siatką, która przystęp do kraty całkowicie tamowała. Siatka ta nie była ani oderwana, ani uszkodzona, ani oczka nie były rozszerzone, ani nie było na niej żadnego śladu któryby wykazywał, że ktoś chciał się przez nią dostać do kraty, a zatem nie możebne było aby nieboszczyk przywiązał do niej pasek.

Gruchnęła po Zabłociu pogłoska, że Cybulski nieboszczyka zamordował, a jedynie dla zatarcia śladów zbrodni rozgłosił, że tenże skończył samobójstwem. Jako bijący w oczy dowód przytaczano właśnie ową drucianą siatkę, która rzeczywiście wykluczała możliwość samobójczej śmierci.

Na to żandarmi poczęli rozgłaszać, że siatka druciana znajdowała się nie od wewnątrz kaźni, lecz właśnie od zewnątrz, jakoby z pola, tak że przystęp do kraty dla nieboszczyka był zupełnie wolny. Prokuratora popieszyła żandarmom z pomocą i zaczęła pracować nad uspokojeniem wzburzonej ludności w zwyczajny prokuratorski sposób, a mianowicie przez wytoczenie śledztwa karnego każdemu, kto się ośmielił twierdzić, że siatka druciana była od wewnątrz kaźni. Akt oskarżenia o zbrodnię oszustwa z §. 197, 199. lit. a. u k. otrzymali wkrótce: matka nieboszczyka Anna Żuławska, Jędrzej Kuciara, Majcher Duraj, Michał Szczygieł, Wiktor Hylński, Karol Piecuch, Jakób Herzyb, Józef Koska, Józef Preis — wszyscy z Zabłocia.

Na podstawie zeznania żandarma Cybulskiego, kolegi jego i policyantów gminnych, że siatka znajdowała się nie wewnątrz kaźni, lecz zewnątrz, to jest z pola, zostali wszyscy oskarżeni uznani za winnych zbrodni oszustwa i skazani na kary więzienne od 1 do 5 miesięcy.

Atoli zeznania Cybulskiego i towarzyszy były fałszywe i to rozmyślnie fałszywe, nie podobna bowiem przypuścić, aby ich uwadze uszło to, co wszyscy inni ludzie widzieli. Wprawdzie sądownie zeznania ich są przyjęte za wiarygodne i stanowią nawet podstawę wyroku, lecz ta pożałowania godna okoliczność mogła tylko nastąpić skutkiem odrzucenia wszystkich świadków, jakich pozwani na swoją obronę podali. Wysłuchano więc tylko fałszu żandarmów, a nie wysłuchano prawdy naocznych świadków.

Świadkowie ci są następujący: Jan Sanetra stolarz, Piotr Chojny i Szymon Ga-

win — wszyscy z Zabłocia, którzy nie tylko z widzenia, ale i z dotykania wiedzą, że siatka była wewnątrz kaźni.

Karol Gawin z Zabłocia syn dróżnika siedział na dzień przed śmiercią Żuławskiego zamknięty w tej samej kaźni i oddał nawet kawałek rzeczonyj siatki drucianej od ściany.

Piotr Gawin, zwany Gurba z Zabłocia siedział w nocy przed śmiercią Żuławskiego w tej samej kaźni i zeznał już nawet pod przysięgą przy rozprawie przeciw Janowi Senetrze i spółn., że siatka była wewnątrz kaźni, Wojciech Gawin i żona jego Regina z Zabłocia, Józef Suchonek ze Sporysza ad Żywiec, Tomasz Tomaszek z Żywca, Józef Sanetra, syn Jana z Zabłocia nr. 5., wszyscy również dokładnie wiedzą, że siatka była wewnątrz kaźni przybita do ściany, tak że zasłaniała w zupełności przystęp do kraty.

Ponieważ żaden z tych świadków nie był dopuszczony, stanęło na tem, co twierdzili żandarmi, że siatka była zewnątrz kaźni. Dziewięciu niewinnych ludzi powędrowało do więzienia, a między mieszkańcami Zabłocia pozostało rozgorzyczenie, że żandarmi złożyli fałszywe świadectwo.

Stał się wypadek tak zwanego „mordu sprawiedliwości“, do którego rękę przyłożyli czynnie żandarmi.

Gdy wypadek ten w wysokiej mierze osłabia zaufanie do Sądu i podkopuje powagę organów rządowych, gdy obowiązkiem każdego jest starać się usilnie o to, aby sprawiedliwość nie cierpiała, a w przedstawionym wypadku zaszedł właśnie ten fakt, że ludzie przy swojej zupełnej słuszności dostali się do więzienia, gdy wina tego prawdziwego mordu sprawiedliwych ciąży jedynie na żandarmach, którzy z rozmysłem fałszywe złożyli świadectwo, zapytują podpisani:

Czy Jaśnie Wielmożny Pan komisarz rządowy gotów jest wypadek opowiedziany przyjąć do wiadomości i sprawić, aby żandarmom zostało wytoczone surowe śledztwo dyscyplinarne z przesłuchaniem podanych świadków, a z drugiej strony celem naprawienia zrzędzonego przez nich złego, aby rozprawa przeciw 9-ciu skazanym do L. W. 402/00 została jak najspieszniej wznowioną, albowiem ludzie ci odsiadują już niewinnie karę.

Interpelujący:
Ks. Stojalowski m. p.

Bojko, Wójcik, Bernadzikowski, Kramarczyk, Milan, Data, Warzecha, Ostapczuk, Średniański, Okuniewski, Styła, Winniczuk, Szwed, Żardecki.

Interpelacya
do Pana c. k. Komisarza rządowego.

Jeszcze w r. 1897 wnieśli mieszkańcy gmin Libochory i Wysocka wyżnego (w powiecie turczańskim) petycję do Wysokiego Sejmu o jak narychlejsze zarządzenie regulacyi rzeki „Libuchorki“. Petycję tę, którą z mej strony jak najgoręcej poparłem, Wysoki Sejm uchwałą swą z dnia 10. lutego 1898 odstąpił c. k. Rządowi do zbadania i możliwego uwzględnienia.

Wprawdzie w załatwieniu powyższej uchwały Wysokiego Sejmu c. k. Rząd zarządził dochodzenia w tej sprawie przez swoje organa, lecz jak to się okazuje z odezwy c. k. Namiestnictwa z dnia 27. lutego 1899 l. 18.426 do Wydziału krajowego wystosowanej, dochodzenia te nie odniosły żadnego skutku, albowiem Wysokie Namiestnictwo orzekło, że regulacya potoku górskiego Libochori jest na razie niepotrzebną.

O powyższym wyniku powiadomiony został reskryptem Wydziału krajowego z dnia 18. marca 1899 L. 15.876 Wydział Rady powiatowej turczańskiej, który imieniem gmin Libochory i Wysocka wyżnego w sprawozdaniu swem z dnia 3. maja 1899 L. 617, do Wydziału krajowego wystosowanem, wyjaśnił dosadnie nagłą potrzebę regulacyi potoku Libuchorki i prosił o zarządzenie zbadania tej nieocenionej sprawy przez fachowego, w tym zawodzie pracującego inżyniera.

Wydział krajowy, przyjmując powyższe sprawozdanie do swej wiadomości, powiadomił Wydział powiatowy w Turce reskryptem z dnia 10. maja 1899 L. 29.224, — że sprawozdanie to odstąpił c. k. Namiestnictwu do ponownego zbadania.

Na tem skończyło się wszystko, gdyż od dnia 10. maja 1899 do dziś sprawa ta znajduje się w zastoju w c. k. Namiestnictwie. Gdy jednak ciągle powtarzające się nieszczęścia i ogromne straty wskutek straszego wylewu górskiego potoku Libuchorki przybierają coraz większe rozmiary i gdy coraz liczniejsze skargi i prośby ze strony mieszkańców gmin Libochory i Wysocka wyżnego do mnie wpływają, zapytuję pana c. k. Komisarza rządowego:

1. w jakim stadyum znajduje się obecnie ta mała sprawa regulacyi potoku Libuchorki w powiecie turczańskim;

2. dla czego od dnia 10. maja 1899 do dnia dzisiejszego c. k. Namiestnictwo nie poczyniło w tej sprawie żadnych kroków?

3. czy i kiedy c. k. Rząd przystąpi do regulacyi rzeczonyj potoku Libuchorki.

Interpelant
Osuchowski m. p.

Sala, I. Puzyna, Witold Niezabitowski, Kramarczyk, Theodorowicz, Warzecha, Żardecki, E. Michałowski, Ochrymowicz, Witosławski, Stan. Wybranowski, Tyszkowski, Słotwiński, Potoczek.

Marszałek. Interpelacye te odstąpię p. Komisarzowi rządowemu i Wydz. kraj. Złożony jeszcze został wniosek naglący. Proszę o odczytanie tego wniosku.

Sekretarz p. Andrzej hr. Potocki (czyta).

Wniosek nagły.

Dnia 28. czerwca po południu nawiedził straszny pożar miasto powiatowe Sokal, zniszczył około 200 domów. O ile na razie zbadać było można, wynoszą szkody w spalonych nieruchomościach i znacznych zapasach wiktuałów i towarów około 1 miliona K., z czego zaledwie połowa ubezpieczoną była. Skutkiem pożaru zostało 3000 ludzi bez dachu i codziennego chleba.

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

1. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dla złagodzenia pierwszej nędzy z funduszu krajowego wyasygnował na ręce komitetu ratunkowego kwotę wydatnią.

Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie rozmiary klęski i wystarał się u c. k. Rządu o stosowny zasiłek, celem przyścia z pomocą ludności, klęską dotkniętej. Lwów dnia 1. lipca 1901.

Wnioskodawca

Kraiński m. p..

Theodorowicz, Stanisław Gniewosz, Starzyński, Gnoiński, Sala, Rozwadowski, Schätzel, Białoskórski, Krzysztofowicz, Władysław Czaykowski, Wachnianin, Stadnicki, Męciński, Binder, Milewski, Czechowicz, Szeptycki.

Marszałek. Dla uzasadnienia nagłości tego wniosku głos ma p. Wincenty Kraiński.

P. Wincenty Kraiński. Wysoka Izbo! Dnia 28. czerwieca powstał pożar w mieście powiatowym Sokalu, podczas którego to pożaru zniszczało około 200 domów, pomiędzy tymi wiele domów piętrowych i 2 synagogi izraelskie. Oprócz nieruchomości pogorzało wiele towarów i żywności. Szkoła w przybliżeniu wynosi około milion koron, a wartość asekurowano co najwyżej na pół miliona koron, to znaczy że nieubezpieczona szkoda wynosi pół miliona koron.

Byłem żywym świadkiem tej nędzy jaka tam panuje na miejscu pogorzele: 3.000 ludności bez dachu i bez chleba codziennego. Podnoszę to wyraźnie, bez chleba codziennego gdyż prawie wszystkie piekarnie pogorzały,

tak, że i tego kawałka chleba dla tej ludności biednej, która ucierpiała przez pożar, dostać nie można.

Że pomoc doraźna jest konieczna, sama klęska za tem przemawia i wykazywać tego obszernie nie potrzebuję.

Zwracam się więc do Wysokiej Izby z przysłowiem *bis dat, qui cito dat* i upraszam pod względem formalnym o odesłanie mego wniosku do komisji budżetowej, z wezwaniem, ażeby przedłożyła swoje sprawozdania na najbliższej sesji bez drukowania sprawozdania.

Marszałek. Czy żąda kto głosu w sprawie nagłości?

P. Wachnianin. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Wachnianin ma głos. Proszę jednak szan. p. posła, by przemawiał tylko w sprawie nagłości, a w meritum rzeczy nie wchodził.

P. Wachnianin. Jako świadom tobo istynno welykoho neszczastia, jakoje trafijo misto Sokal, pidderzaju wnesok i nahlist wnesku p. Kraińskoho.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu co do nagłości. (Nikt). Nikt głosu nie żąda co do nagłości, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek, aby uważano wniosek p. Kraińskiego za nagły, zechce rękę podnieść. (Większość). Nagłość została uchwalona. Dla uzasadnienia wniosku samego głos ma p. Kraiński.

P. Kraiński. Po poparciu nagłości niemam do tego, co powiedziałem przy uzasadnianiu nagłości mego wniosku, nic więcej do dodania. Ponawiam tylko wniosek, aby sprawę tę odesłać do komisji budżetowej, z poleceniem, aby bez drukowania sprawozdania wystąpiła ze sprawozdaniem na najbliższej sesji sejmowej.

Marszałek. Czy żąda jeszcze kto głosu.

P. Andrzej hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Andrzej hr. Potocki.

P. Andrzej hr. Potocki. Co do pierwszej części wniosku p. Kraińskiego, który brzmi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu aby dla złagodzenia pierwszej nędzy zaasygnował na ręce komitetu kwotę wydatną“ niema komisya budżetowa nic do rozstrzygnięcia, albowiem p. Kraiński wnosi, aby ten fundusz był wyznaczony z funduszu dyspozycyjnego Wydziału krajowego. Co do drugiej części, która brzmi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby zbadał dokładnie rozmiary klęski i wystarał się o stosowny zasiłek“, to postawiłbym wniosek, aby odrazu odesłać cały wniosek do Wydziału krajo-

wego. W ten sposób wniosek ten nie wchodziłby do komisji budżetowej.

Ponieważ komisja budżetowa czynności swoje właściwie już skończyła, więc odesłanie wniosku do tej komisji z wezwaniem w tej myśli, aby z budżetu wyznaczyć odpowiedni zasiłek, zdaje mi się nie byłoby odpowiednim, tem bardziej, żeśmy już drogę do komisji budżetowej na ostatnim posiedzeniu zamknęli. Dlatego jestem zdania, aby wniosek p. Kraińskiego odesłać do Wydziału krajowego.

Marszałek. Nie przesądzając w niczem uchwały Wysokiej Izby, muszę jednak oświadczyć zasadniczo, że jeśliby pierwsza część wniosku p. Kraińskiego miała być istotnie tak interpretowana, jak to interpretował p. Andrzej Potocki, w takim razie wniosku tego nie mogę podać do głosowania, bo zdaniem mojem Sejm nie może rozporządzać funduszem dyspozycyjnym, którego rozporządzenie już powierzył komu innemu, t. j. Wydziałowi krajowemu. Ja jednak tej interpretacji we wniosku p. Kraińskiego nie uważałem, dlatego rzeczy nie kwestyonowałem. Ponieważ jednak taka interpretacja była, więc zasadniczo nie mogę się zgodzić na to, żeby kiedykolwiek uchwała Sejmu mogła być w tym kierunku powzięta.

P. Kraiński. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Kraiński.

P. Kraiński. We wniosku jest wyrażone wezwanie do Wydziału krajowego aby wyasygnował zasiłek w sumie, jaką Sejm uzna za stosowną. Treść mego wniosku jest taka, a nie inna. Zdaje mi się, że Wydział krajowy w swym funduszu dyspozycyjnym jest tak ograniczony, że nie chciałbym się zwracać do tego funduszu, a że klęska jest wielkich rozmiarów, a Sejm jest zgromadzony, więc zdaje mi się, że jest stosownem, aby Sejm przyznał pogorzecom sokalskim kwotę jaką na pierwsze potrzeby.

P. Wachnianin. Proszu o hołos.

Marszałek. P. Wachnianin ma głos.

P. Wachnianin. Ja sprotywlaaju sia interpretacji p. grafa Andrija Potockoho, raz z seho wzhladu, jakij wze pidnis JE. p. Marszałok, a jdalsze z toho powodu, szczo fond dyspozycynij w potowi może wż; je wyczeapanyj i zapomoha, jakaby z neho pryjszł pohorilciam, ohranyczyłaby sia może do paru koren na odyn numer domu. Z druhoj storony, o skilko mi zwistno, komisja budżetowa ne pokińczyła szcze swoich prać, a choťby i pokińczyła, to je jeii obowiazkom wziaty tuju sprawu pid rozvzhu. Dlatoho

wnoszu, szczyoby sprawu tu peredaty komisij budżetowej do rozhladu i szczyoby z widtam oznaczyły pewnu sumu na zapomohu tym pohorilciam.

To by było prawylno i widpowidna pomoc mohłaby buty udiłena.

Marszałek. Czy żada jeszcze kto głosu?

P. Andrzej hr. Potocki. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Andrzej hr. Potocki.

P. Andrzej hr. Potocki. Jeżeli szanowny wnioskodawca i p. Wachnianin chcą w ten sposób interpretować wniosek, w takim razie proszę o zmianę treści tego wniosku, gdyż inaczej jak ja interpretować go nie można. Wniosek p. Kraińskiego wyraźnie brzmi: „Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby dla złagodzenia pierwszej nędzy zaasygnował na ręce Komitetu kwotę wydatną“. Zdaje mi się, że nie można tego wniosku inaczej interpretować, niż w sposób, jaki ja podałem.

Jeśli mamy uchwalić rzecz w myśl wniosku szanownego wnioskodawcy, wtedy prosiłbym o zmianę treści wniosku w ten sposób, aby Sejm uchwalił jakąś zapomogę, a nie żeby Wydział krajowy przeznaczył jakąś kwotę.

Marszałek. Są tedy dwa wnioski, pierwszy p. Andrzeja Potockiego, aby wniosek p. Kraińskiego odesłać do Wydziału krajowego, drugi wniosek p. Kraińskiego, aby sprawę odesłać do komisji budżetowej, z poleceniem zdania sprawy na najbliższej sesji. Wniosek odesłania do Wydziału krajowego uważam jako dalej idący, więc podaję go najprzód do głosowania. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Po obliczeniu). Jest 17 głosów, zatem mniejszość. Kto przyjmuje wniosek p. Kraińskiego zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Przystępujemy do porządku dziennego. Pierwszym punktem jest :

Pierwsze czytanie wniosku posła Wójcika o zarządzenie śledztwa w sprawie nadużyć urzędników administracyjnych podczas ostatnich wyborów do Rady Państwa. (All. 108).

Do uzasadnienia wniosku ma głos Wójcik.

P. Wójcik. Postawiłem wniosek w sprawie nadużyć urzędników administracyjnych przy ostatnich wyborach do Rady Państwa, a to dlatego, aby wyższe władze jak i opinia publiczna potępiły nietylko nadużycia ale i gwałty, popełniane w biały dzień na niezależnych wyborcach.

Czystość wyborów u nas należy dorzezczy, które są zawsze na porządku dziennym

czystość ich jest bardzo wątpliwą i gdziekolwiek indziej nie może się coś podobnego dziać, u nas jest niejako przywilejem i zwyczajem.

Na czele wyborów w Galicyi stoi straż obłądy narodowej, czyli t. zw. komitet centralny.

Ten komitet ma w jednej ręce bat żandarmski i wojskowy, w drugiej zaś różne przysmaki masarsko-browarniane.

Komitet centralny daje protekcję za dawne grzechy i na samowole na przyszłość, protekcję, pobłażliwość, poparcie prywatnych ambicyj i osobistej zemsty, najważniejszą jednak rzeczą to jest brzęcząca moneta.

Tu zależy od gustu danego wyborcy, czy sznaps, czy też pieniądze.

Historja nas uczy, że w dawnych czasach przy rozbirozie ojczyzny, nieprzyjaciele szafowali rublami, kogo nie mogli kupić tytułem, dziś niby na ten sam sposób biorą się ci, którzy chcą zostać popośłami czy z V., czy z IV. kuryi, chociaż ich lndność nie prosi o to.

Naturalnie, że jak tamtej pierwszej rzeczy, tak też i tej nie generalizuję, żeby wszyscy tak postępowali, ale, że się tak dzieje, to nikt zaprzeczyć nie potrafi.

Czystość wyborów u nas należy do wyjątków.

W zeszłym roku JE. p. Namiestnik publicznie to w Sejmie oświadczył, że nie było nadużyć wyborczych, lecz tylko usterki — tudzież powiedział, że chodzi o powagę władzy.

Nie jestem w stanie naturalnie wszystkich rzeczy i wszystkich gwałtów wyjaśnić, każdego specjalnie omówić, bo o tej rzeczy możnaby napisać poważną, grubą książkę.

Cały szereg nadużyć wyborczych zaczyna się od instrukcyi, udzielanych pisarzom gminnym, jak mają układać listy wyborcze, dalej sesye wójtów i tak zwane roki, rewizye list wyborczych, termina prawyborów, których się naturalnie nie przestrzega, bo się je robi, albo wcześniej albo później tak, aby wyborcy umyślnie nie brali większego udziału.

Same prawyборы nie obchodzą się bez agitacyi, na których komisarze, gdy przyjadą, mówią do zebranych prawyborców tak: „Słuchajcież, przecież myślę macie najlepsze zaufanie do wójta, on jest waszym powiernikiem, wybraliście go za wójta, temsamem należy go wybrać wyborcą; gdy zaś wiedzą o nim, że ten wójt ma swój rozum, potrafi odróżnić ustawę od nadużyć, to wtenczas powiadają: „Wybierajcie sobie w takim razie księdza, lub nauczyciela“ — tak, aby był z góry upatrzony do głosowania ten wyborca, który

będzie głosował na posła, upatrzonogo przez rząd.

Dalej jest w niektórych powiatach takie prawo, że każą wyborcom po kartę legitymacyjną do starostwa przychodzić i tam naturalnie już przy odbiorze tej karty nad tym wyborcą odprawia się pewnego rodzaju nauka, aby głosował na tego, którego sobie partya konserwatywna życzy.

Tak jest w wielickim powiecie i w innych powiatach, o których wiem z przekazywania.

A proszę panów, jak wyglądają owe tak zwane usterki i powaga władzy, to proszę pozwolić, że kilkanaście takich faktów przytoczę:

W Umieszczu pow. Jasło, przy prawyborach był obecnym sam starosta hr. Michałowski. Jako prawyborcy głosowali tam ludzie dawno zmarli. Gospodarz Michalski protestował przeciw temu. Starosta zamiasł zapobiedz nadużyciu, zagroził Michalskiemu aresztowaniem. Umarli wygłosowali i głosy ich policzono.

W Biezdzedzy, pow. Jasło, unieważniono prawyборы, przy których wyszli ludowcy, dlatego, że naczelnik gminy wzbraniał się wpisać na listę tych, co dopiero od dwóch tygodni zamieszkali w gminie.

Ustawa przepisuje sześćmiesięczny pobyt w gminie. Przy ponownych prawyborach głosowali owi nieuprawnieni i nawet wyborcą wybrano takiego, który nie miał ustawą przepisanych warunków. Protest nie odniósł skutku.

Do prawyborów w Kłodawie, pow. Jasło gdy głosy zapisanych w liście padły na ludowca, kazał starosta hr. Michałowski spędzić nawet małoletnich i tym sposobem przeforsował swoich wyborców.

Prawyборы w Harkłowy, Lipnicy, Olinach, Szebniach, i w i. gminach pow. Jasielskiego unieważniano tylokrotnie, aż się nadarzyła chwila, w której można było zaskoczyć ludność i przeforsować upatrzonych, starościńskich wyborów.

Naczelnikom gmin w pow. jasielskim groził starosta kilkakrotnie, że go popamiętają, gdyby wyborcy z ich gmin głosowali na Stapińskiego.

Wypłatę należitości za roboty podczas manewrów odraczał hr. Michałowski, aż do czasu, gdy się wójt spisze z wyborami. Tak było n. p. z wójtem Cyrklem z Szebni. Wyborcom z Brzyszczek, pow. Jasło przyrzekł hr. Michałowski wydać zasekwestrowane rzeczy, skoro będą głosowali przeciw Stapińskiemu. Takich „usterek“ pełno w Jasielskiem, niemal w każdej gminie.

W Lisku, podczas wyborów z V. kuryi wciągano przemocą ludzi do lokalu w starostwie, gdzie c. k. lekarz pow. Jabłoński, sekretarz rady pow. Szlaski, Barański i inni wypychali wyborcom pieniądze za głosy.

Opornych trzymano tak długo w lokalu, aż się poddali, nie widząc innego wyjścia z tego aresztu. Potwierdzą to wyborcy z Uherc, Łukawicy, Woli postołowskiej i wielu innych.

Michałowi Skubiszowi z Łukowicy wpychał c. k. fizyk Jabłoński 20 zł., Janowi Wójcikowi z Woli post. dawał Barański 15 zł. a Szlaski dokładał jeszcze 15 zł. Iwanowi Dereweckiemu z Manasterca 20 zł. dawał Szlaski i t. p. Dwóch wyborców z Uherc nie dali się nakłonić do zdrady, nie dopuszczano ich do głosowania, pomimo że posiadali legitymacye i karty głosowania.

Tak samo w Sanoku w gmachu starostwa, tuż obok miejsca głosowania, była giełda do przekupstwa, dozorowana przez c. k. Starostwo.

Protesty wyborców przeciw temu nie odnosiły żadnego skutku.

W Jasle, tak podczas wyborów z V. kuryi jak i IV. urządzono w gmachu starostwa szynkownię, w której rozpajano lud piwem, winem, wódką i t. p. Piwa poszło przy V. kuryi podobno aż ośm antalków, przy IV. jeszcze więcej.

To wszystko — zdaniem p. namiestnika — są tylko „usterki“. Tak wyglądają „legalne“ wybory, przeprowadzone według bardzo dokładnych wskazówek p. namiestnika.

Za chorego wyborcę Michała Krzystyniaka z Kowałów, głosował pijany wójt, Leśniak. Niewyborcy rzucali do urny po 10 kartek, a komisarz rządowy nie uważał za wskazane temu zapobiedz. W Sanoku przy wyborze z IV. kuryi przyłapano naganiacza Ródkiewiczza z Bukowska nie wyborcę, jak chciał rzucić do urny naraz 10 kartek. I taka „usterka“ uszła mu bezkarnie.

Z Sanoka mamy pismo, iż 140 wyborców potwierdzi pod przysięgą, że głosowali na Starucha, a z Starego Sambora dotychczas 29 wyborców ofiarowuje przysięgę, iż głosowali na Stapińskiego, więc nie wiedzą, jakim cudem przy skrutynium naliczono mu tylko 12 głosów.

Proszę panów, odbywają się i nocne prawybory.

9. listopada przyjechał w nocy do wsi Mogilnicy w powiecie trembowelskim komisarz starostwa na prawybory, o których nikt nie był zawiadomiony.

Wieś licząca 4000 mieszkańców najspokojniej spała, o godzinie bowiem 6 $\frac{1}{2}$ rano

a w listopadzie, rzecz prosta, jest jeszcze bardzo daleko do dnia.

Prawybory z IV. i V. kuryi odbywały się o tej godzinie.

Wybrano wyłącznie prawie kandydatów rządowych, wójta, pisarza, arendarza, księdza, policyanta, zastępcę wójta i t. p.

Podobnie odbywały się wybory w Zakrovcach. Komisarz z żandarmem przyjechali i przeprowadzili w ten sposób prawybory:

Ze służby dworskiej przybyło 10 prawyborców, wybrało wyborcę do V. kuryi. a kilku włościan umyślnie do tego przywołanych wybrało wyborców do IV. kuryi.

W Tarnowie odbywały się wybory do V. kuryi pod znakiem najgwałtowniejszych i bezwstydných szwindłów. Ze starostwa zrobiono biuro agitacyjne i cała zgraja naganiaczy płatnych i niepłatnych uwijała się wszędzie z arogancką pewnością siebie, terroryzując wyborców pieniędzmi, wódką i groźbami, rzeczywiste jednak obieranie wyborców zaczęło się dopiero o 1-ej popołudniu.

Naganiacze pędzili wyborców do lokalu agitacyjnego i tam ich upajali. Uraczonych wyborców otoczyła chmara macherów i pędziła ich do starostwa do lokalu wyborczego, gdzie rozdzielano nowe karty do głosowania na imię ks. Żygulińskiego, mimo to, iż rezultat pierwszego głosowania, który starosta umyślnie taił przed wyborcami, nie był jeszcze ogłoszony.

W samym lokalu wyborczym rozpierał się niejaki Rufin Buntner, niewyborca i właściciel obszaru dworskiego p. Artwiński. Obydwaj wypełniali kartki wyborcze, które następnie sam komisarz pomiędzy wyborców rozdzielał.

Przy próbnem głosowaniu niepewnym wyborcom dawano po jednej kartce i kilkanaście urzędowych kartek wyborczych. Gdy wszyscy wyborcy otrzymali kartkę wypełnioną na ks. Żygulińskiego, rozpoczęto między nimi rewizję.

Sławny komisarz Wolaniecki i sekretarz powiatowy Starzyński obchodzili wyborców po kolei i żądali okazania kartki, jakkolwiek wybory są tajne: Ktoś nie chciał pokazać; pytał się sekretarz, jak się nazywasz? przybierając wielką urzędową minę i zapisywał sobie skrętnie nazwisko. Opór wyborczy wskutek tego naturalnie znikł. Jeżeli się trafiło, że kartka była niewypełniona, albo wypełnioną nie po myśli Rządu, nastąpiła wymiana: nie myśli, ale kartek.

Dnia 10. października zwołał p. Stapiński zgromadzenie wyborców do Komberni. Starostwo zakazało tego zgromadzenia mimo, że było to podczas wyborów, co się

sprzeciwia ustawie. Gdy się zeszli wyborcy, przybył komisarz Bal ze żandarmami i rozpuścił wyborców.

W Dąbrowie, jedynym powiecie, gdzie były pozory legalności, komisarz Dobrzański pozwolił agitować w sali wyborczej partii przeciwnej. Gdy mieszczanin Podgórski pytał się komisarza, czy pozwala, aby tak gwałceno ustawę, tego mieszczanina aresztowano.

We wsi Dobrowlany (pow. Drohobycki), zarządziło Starostwo wybicie świń z powodu zarazy węgrowej; żandarmi kłuli wszystkie świny, chore, czy zdrowe. Kilku włościan starało się ukryć świny, wskutek czego Starostwo skazało ich po 10 K. grzywny.

Starosta Bobrzyński przywołał później do siebie zasądzonych i powiedział następujące słowa: „jak będziecie głosować po mej myśli, to daruję karę, inaczej będzie źle.

Tymsamym chłopom oświadczył starosta Bobrzyński: „dla waszej wsi przyszła zapomoga z powodu klęski gradowej, zapomogę dostaną ci, którzy pójdą z nami przy wyborach“. Według mego zdania, a zdaje mi się i Wysokiej Izby powinien JE. Namiestnik pouczyć tego starostę, że pieniądze nie na wybory, ale na zapomogi. (Brawa).

Starosta Ropczycki, p. Jagoszewski, zwołał dnia 6. października z. r. zgromadzenie wójtów i pisarzy do Ropcyc, aby ich pouczyć o przygotowaniu list wyborczych, jednak był inny cel, bo wygłosił on na zebraniu mowę agitacyjną, w której przedstawił, ile powiat ma długów z powodu kiepskiej gospodarki powiatowej, dla tego, że w tym powiecie włościanie są radcami powiatowymi, chciał wprost wlać przekonanie we włościan, że nie potrzeba wybierać do Rad powiatowych chłopów, a do Rady Państwa tem bardziej.

W powiecie Wielickim w Dziekanowcach, komisarz Hoszard rozwiązał ukończone już prawybory, chociaż listy, czyli wynik głosowania już zamknięto, bo ks. proboszcz życzył sobie, aby na nowo wybory się odbywały. Na ponownym zgromadzeniu wybrano ks. proboszcza, bo komisarz Hoszard był pewny, że da głos temu, kogo Starosta życzy sobie.

W Wojnarach, również w tym samym powiecie, p. Hoszard naglił na wyborców, aby wybrali z V. kuryi br. Lipowskiego, a z IV. kuryi wójta.

P. Hoszard wywierał wpływ na wyborców, by wybrali posła z dworu.

W Fałkowicach ten sam komisarz agitował, by wyborcami byli właściciele obszarów dworskich. Wyborcy chcieli wybrać swoich zaufanych, lecz tam przyjechał sławny starosta Szczerbiński, ten, co kpi sobie z nie-

tykalności poselskiej, zamykając posłów do kozy, by przypodobać się wyższej władzy, że działa po jej myśli, by władza patrzyła się przez palce na to, co się w Wielickiej Kasie oszczędności stało, że pokradziono pieniądze, w roku bowiem 1897 już było wiadomo starości p. Szczerbińskiemu, jako komisarzowi rządowemu, że w kasie są nieporządki, ale milczał. Dlatego chciał się rehabilitować i przy wyborach okazał się zręcznym agitatorom! urzędował po myśli konserwatystów.

Gdy się zeszła poważna większość wyborców, widząc, że jego interwencya nie odniesie skutku, odezwał się wówczas do nich w te słowa: „jak nie będziecie po mej myśli głosować, to jak byłem dotąd dla was ojcem, odtąd będę dla was lwem“. To są autentyczne słowa, na to są świadkowie. — Wobec tego lud się rozszedł, bojąc się następstw i naturalnie wybrano wyborców po jego myśli.

Tensam starosta Szczerbiński przyjechał do Dobczyc na prawybory, a nie powinien był tam przyjechać, bo już urzędował tam komisarz Starosta Drużbacki, a dodaje, że ten komisarz Drużbacki nie powinien był już urzędować, bo już minął czasokres 6 tygodniowy. Nadużycia jego przy urzędowaniu nie długo przy interpelacyach będziemy mieli sposobność wykazać.

Otóż w Dobczycach porozdzielał kartki z wydrukowanymi kandydatami na wyborców przez pachołków magistrackich i zapowiedział, aby bezwarunkowo na tych głosowano i rzeczywicie pod presją wybrano wyborców starościńskich.

Podczas samych wyborów dnia 17. grudnia z. r. w Wieliczce w lokalu wyborczym stała cała sfora naganiaczy. Każdy wyborca musiał przejść, przez ulicę macherów, przeważnie żydowskich. Dziwiło nas bardzo, że w tamtym okręgu kandydatem był Wojtyga, antysemita, a wszyscy żydzi za nim głosowali. To jest antysemityzm swego rodzaju.

(P. Bernadzikowski: Tak samo umie stolica).

W sali wyborczej był poseł Czezc, właściciel obszaru i nie zamknięto go do kozy; najspokojniej urzędował.

Sekretarz powiatowy Siedlecki, macher do wyborów, który w Wydziale i Radzie powiatowej rządzi, ten znany agitator [najspokojniej w świecie agitował w sali wyborczej, a p. starosta nie uważał za stosowne zamknąć tych panów, tylko mnie.

Wobec tego śmiem się zapytać JE. Namiestnika, gdzie jest równe prawo, gdzie prawo konstytucyjne.

Równa miarka dla wszystkich i w tym wypadku tak nie jest, bo gwałci się na każdym kroku mniejszość. (Głosy: większość!)

Z pewnym bolem jednak muszę powiedzieć, o czem dowiedziałem się wczoraj od jednego włościanina: W powiecie Mieleckim odbywały się w czasie wyborów dnia 17. grudnia w Jaślanach misye. Na dzień 17. grudnia naznaczono umyślnie naukę tego rodzaju, aby wyborcy nie szli na wybory i powiedział im ks. proboszcz: „co wolicie, piekło, czy niebo, jakbyście poszli do głosowania to pachnie piekłem, (wesołość), a jak na naukę, to niebem“ — mówił to dla tego, by nie poszli wyborcy ci, co mieli głosować, jak sumienie nakazało.

Później, co najwstrętniejsze, czem się podkopyje powagę religii, świętości, bo przy konfesyjnych, jak ten sam włościanin opowiadał, mówił mu ksiądz: „głosowałeś przy wyborach na Krempe? i śmiałeś taki grzech popełnić? nie dostaniesz więc rozgrzeszenia“ i dotąd człowiek ten chodzi bez rozgrzeszenia.

Czy to jest moralne, czy możemy na to z lekkim sercem patrzeć.

I ktoś powie potem, że my bezczęścimy religię i psujemy ją. A psują ją właśnie ci, którzy powinni jej strzedz. (Brawo).

W Niemirowie zamknięto 9 żydom piekarnie z powodu niechlujstwa. Zamknął fizyk miejski. Żydzi jednak poszli do pisarza starostwa niejakiego Beglajtera i ten im się postarał o pismo tego rodzaju, że odemknie się im piekarnie, jeżeli tylko będą głosować na wyborców starosty. Żydzi podpisali to zobowiązanie i odemknięto im piekarnie mimo woli a nawet wbrew woli fizyka.

W Krakowie, w gmachu starostwa urządzono formalny szynk z przekąskami. Naganiacze Wojtygi wprowadzali tam wyborców dla nabrania sił do głosowania. Gdy pewnym wyborcom wydzierano głosy, komisarz uśmiechał się. Gdy wyborca Piotr Krzywdziak zwrócił uwagę komisarza Stadnickiego, że w przedpokoju sali wyborczej sam Wojtyga i jego pomocnicy piszą na kartkach jego nazwisko, wówczas komisarz odezwał się w te słowa: „Głosowałeś?, Wynos się, bo cię zamknę“, (Głosy: Aha!)

To jest gwałcenie ustawy, bo głosowanie do Rady państwa jest tajne i kartkami, lecz wybory same są publiczne.

W lokalu wyborczym mają być wszyscy obecni celem kontrolowania komisji. §. 38. mówi, że kartka legitymacyjna nadaje prawo wstępu do lokalu a nie ogranicza tego prawa na czas tylko oddania głosów. §. 30. ordynacyi przyznaje wyborcom prawo podnoszenia zarzutów co do uprawnienia każdej osoby,

przeciw postępowaniu przy wyborach — nie można im przeto odmawiać możności nadzorowania przebiegu wyborów.

Głosowania żądamy tajnego ale protestujemy przeciw tajnym wyborom! Gdy wybór jest tajemnicą komisarza, wtedy może robić, co mu się żywnie podoba. Wiemy, że w wielu powiatach wyborcy oddali o wiele więcej głosów na pewnych kandydatów, niż im to policzono.

Takie fakta powinny być dokładnie sprawdzone, nim ze strony kompetentnej wypowie się zdanie, że wybory odbywają się legalnie i że to były tylko usterki.

Pozwolę sobie w dalszym ciągu przytoczyć list pewnego wyborcy z powiatu chrzanowskiego:

Wielmożny Panie Pośle!

Wczytałem w „Wieńcu“ i „Pszczółce“ mowę ks. Stojalowskiego o nadużyciach w powiatach Łańcut-Nisko, zgrozą przejmujące wieści. Ale jakże można zamilczeć o wyborach w powiecie Chrzanów, kiedy się może jeszcze większe nadużycia działać, jak w wyżej wspomnianych powiatach. W dzień wyborów ruch tutaj był nadzwyczajny. Pracowały 3 stronnictwa t. j. stańczykowskie, ludowe i Stojalowskiego.

Na razie okazywało się, że górą ludowcy, lecz gdzieś tam, kiedy wszyscy urzędnicy i studzy hr. Potockiego, urzędnicy autonomiczni, księża, nauczyciele i cała banda stańczyków z powiatu chrzanowskiego wpadła na salę głosowania jak wilki na żer i rozlała swoją agitację podczas wyborów. Ciekawość, czyby wolno było tak innemu stronnictwu agitować na sali podczas głosowania i żeby można było wziąć za rękaw prawyborcę i zawlec go do przybocznej kancelaryi i tam mu kartkę z Wójcika przepisać na Wojtygę, albo jakby się nie dało przepisać dać mu inną kartkę z napisem Wojtygi.

Na samym prozdie można postawić ks. gwardyana z Alwernii z figury najznacniejszą osobą, a na stawianie innych nazwisk toby mi papieru zabrakło.

Dalej byłem świadkiem jak agitował szanowny lustrator gmin powiatu Chrzanowskiego p. Dygulski a to w tym systemie: Wychodzi ze swojej kancelaryi na salę głosowania i woła: „Wójcie chodźcie tutaj do mnie do kancelaryi (przybocznej), bo wam powiem, kiedy przyjadę na lustrację i zarazem nalega o pokazanie kartek głosowania a która kartka napisana była nie na Wojtygę to ją przepisywał, albo inną dawał a wójt zagrożony lustracją musiał się poddać.

Ciekawość kto wydał tyle kartek z pieczęcią starostwa na usługi tym agitatorom.

Wojtygi, kiedy kontrolę kartek miało starostwo, tylko wyborcy mieli dostać kartki.

Na fakta te stawiam naocznych świadków: Stanisława Bernadzirkiewicza, Aleksandra Kaweckiego z Jaworznic; Franciszka Helbina i Jana Korlackiego z Byczyny, Wawrzyńca Nowakowskiego, wójta z Libiążu Wielkiego i Jana Taborskiego z Lipowca.

Z tego się okazuje, że u nas konstytucja nie ma wcale żadnego znaczenia, bo panowie urzędnicy trzymają chłopów pod batem. Jeden tylko dla nas jest sposób t. j. modlitwa do Boga o lepsze czasy i o poprawienie się księży, by chłopów nie wiedli na przepaść, tylko na prostą drogę.

Inny włościanin z powiatu Chrzanowskiego:

„Dali nam poznać zato, że głosowaliśmy na pana. Trzymaliśmy przez kilka lat dostawę szutru na gościniec. Ja byłem na firmie a że mię mają za najgorszego, odsunęli nas od dostawy a dali żydom za to, że mieli głosować z nami a głosowali z nimi na Wojtygę. Powiedziałem im, że my zawsze zostaniemy chłopami i nie damy się jak Judasz przekupić!“

Fakta te stanowią chyba jeden procent szwindłów i nadużyć wyborczych, jakie były praktykowane w Galicyi.

Marszałek. (przerywając). Proszę p. posła, aby nie używał wyrazów, które ogólnie uważane są i które ja tu uważam za niewłaściwe.

P. Wójełk. Ja myślę, że Wysokiej Izby nie obrażam, ale to co się dzieje, może człowieka wyprowadzić z równowagi.

Starosta wielicki dotąd urzęduje a jak wieść niesie, dostał tylko łagodny napomnienie. Na tego starostę Szczerbińskiego zrobiłem doniesienie do prokuratury za nadużycie władzy jeszcze przed dwoma, czy trzema miesiącami — ale jak kamień w wodę rzucił.

Gdyby jednak chodziło o człowieka nie stronnictwa rządzącego, lecz w opozycji, to już dawno siedziałby w domu karnym.

W r. 1895 w Cholerzynie, gdy chłopci chcieli głosować na swoich kandydatów i nie dali się teroryzować to ich kuto w łańcuszki jak zbrodniarzy i dostali po kilka miesięcy więzienia.

Pytam się tedy, gdzie równa miarka, gdzie prawa konstytucyjne, które mają być równe dla wszystkich. Ale co na świecie nie możliwe, to u nas nazywa się ładem i porządkiem.

Ja jednak mniemam, że tymi sposobami nie nawiązuje się węzłów przyjaźni między stanami, nie daje się siły narodowi, krajowi, ani państwu, kto myśli inaczej, jest na błędnej drodze.

Kto tak czyni, to robi przepaść a nie zbliżenie stanów do wspólnej pracy. Dzięki praktykom wyborczym od zarania konstytucyjnego uprawianym, wyrodziła się w Galicyi zgnilizna moralna, nieszanowanie i gwałcenie ustaw od dołu do góry.

Zatracono wszelkie poczucie prawa i sprawiedliwości, wszelki wstyd. Ludzie co powinni siedzieć w kryminale, bujają wolni, bo służą pewnemu stronnictwu. U nas posłów się nie wybiera, lecz mianuje, albo kupuje brzęczącym kruszczem, czy wódką i kiełbasą, albo gwałcąc prawo, siłą bagnetu żandarmskiego narzuca ludowi. U nas nie wolno wyborcom dawać t. zw. mandatu imperatywnego, instrukcyi, ale natomiast wolno reakcyi narzucać ten mandat imperatywny wybrancom ludu, krępować ich przekonania polityczne.

W imię ładu i porządku jedno stronnictwo goni za karjerą i tekami ministeryalnemi, przesadza się w gwałceniu ustaw, a drudzy jęczą w niewoli.

W imię ładu i porządku, prawa konstytucyjne zasadnicze zeszyły do zera, wolność osobista, to teoria.

Ustawa zasadnicza z 21. grudnia 1867 r. art. 6 swoje a starosta, czy komisarz przy wyborach swoje.

Przytoczona ustawa daje wolność osobistą obywatelowi. Rozwija tę zasadę §. 5 ustawy o ochronie wolności.

Bez uzasadnionego prawnie zobowiązania nikt nie może do pobytu w pewnym oznaczonym miejscu, lub okręgu być zmuszonym. Równie też nie może nikt wydalonym być z pewnego miejsca, lub okręgu, prócz przypadków ustawą oznaczonych.

§. 6. Wszelkie w wykonaniu urzędu, lub służby przeciw tym postanowieniom ograniczenie osobistej wolności, ze złego zamiaru, wynikłe, traktowanem być winno jako zbrodnia nadużycia władzy urzędowej (§. 101 ust. kar.) krom tego jako przestępstwo karanem będzie aż do 3 miesięcy a w razie powtórnego osadzenia tak długo trwającym aresztem ścisłym.“

Jakże się jednak w błogosławionym naszym kraju dzieje?

Do Starego Sambora przyjeżdża stary weteran, dziennikarz, obywatel, Henryk Rewakowicz, aby być świadkiem i sprawozdawcą dla swego dziennika przy wyborach, aby walczyć o prawa obywatelskie dla wszystkich a temsamem i dla urzędników.

Wówczas znów inny obywatel, starosta, więzi go dzień cały i nie pozwała korzystać z praw obywatelskich i osobistej wolności.

W drugim jeszcze jaskrawszym wypadku — mówić muszę o sobie, jednakowoż nie

jakoś ze smakiem mówię, bo w sprawie osobistej, nie z żalu lub z ambicji, lecz w obronie ustawy, bo to, co mnie dziś, jutro komu innemu przydarzyć się może.

(Głos: Naturalnie!)

Proszę Panów! Dlatego tę sprawę poruszyć muszę, bo starosta Szczerbiński więzi poeła nietykalnego, mającego przy sobie zaproszenie na jutrzejsze posiedzenie sejmowe i odstawia pod bagnietami żandarmskimi do rogatki miasta wobec zebranej bardzo licznie publiczności.

Gdyby znalazł się ktoś z członków naszego stronnictwa, z którymby tak postąpiono, tak ustawę gwałcono, co byście wtenczas zrobili w kraju i w państwie?

Gdy była debata o tem w zeszłym roku przy posiedzeniu w tych 2 dniach, JE. p. Namiestnik tak interpretował tę ustawę, jak nie urzędnik, i nie prawnik, czemu się rzeczywiście dziwić można.

Niech mi kto wobec tego powie, gdzie tu przyszyć lub przyłatać te właśnie przytoczone paragrafy ustawy zasadniczej. Wobec tych krzyczących gwałtów i nadużyć, powinny władze najwyższe wyciągnąć konsekwencję i tych urzędników, którzy gwałcili te prawa zasadnicze, którzy popełniali rzeczy, kolidujące z ustawą karną poprostu napędzić, ale oni pewni są, że ich awans czekać może.

Zpowodu takiego tłumaczenia ustawy, jak JE. Namiestnik w zeszłym roku zaznaczył, to naturalnie, że starostowie mogą chyba jeszcze prędzej robić swoje i będą mieli zupełnie wolne ręce.

Wobec tych wszystkich powodów i powodów, tych wszystkich wstrętnych i karygodnych gwałtów, okazuje się, że z wyborów robiono farsę i igraszkę z najważniejszych praw ludu.

Gdyby podobne wybory oparte na szalbierstwach, miały otrzymać potwierdzenie władz wyższych i całej opinii, to proszę Panów, cała nasza konstytucja chyba zeszła na ostatni plan i traktuje się ją jak strzęp, którym poniewierać i kopać można. Mam przekonanie, że takie postępowanie przy wyborach kopie przepaść dla społeczeństwa polskiego a ludowi polskiemu zamiast odrodzenia, daje niewolę.

Jeżeli panowie należący do stronnictwa rządowego, będą się trzymać zasady: „naród z nami, my z narodem, pan starosta zawsze przodem, to ta droga nie zaprowadzi do roz-

woju polskiego ludu, do wzajemnej miłości stanów. (Brawo.)

Agitacyi się nie bójcie, jeżeli macie czyste sumienie i czyste zamiary. (Brawo.)

Agitować każdemu wolno, agitacja nie powinna być monopolem i przywilejem jednego tylko stronnictwa, ale wszystkie stronnictwa w równej mierze mają korzystać z prawa agitacyi swobodnej.

Przeciw stronnictwu opozycyjnemu wszystko się spiknęło, począwszy od starosty a skończywszy na najniższym urzędniku i słudze starosty, sekwestratorzy, komisarze, urzędnicy podatkowi i t. d. i t. d. a nawet nadużywa się najświętszych rzeczy, ambony i konfesyonału, jak poprzednio już wspomniałem. (Głos: Niestety!)

Dalej używa się wójtów do agitacyi, takich naturalnie, w których gminie jest największy nieporządek, ażeby, gdyby nie postępowali tak, jak sobie pan starosta życzy, byli suspendowani a może i do kryminału by poszli.

Idą z rządem, wówczas toleruje się ich największe świństwa, które popełniają w swoim urzędowaniu.

Czy wobec tego, proszę Panów, nie byłoby wskazane, ażeby w tym wypadku było pełne poszanowanie ustawy a wtenczas możemy mówić, że nie będzie judzenia, jak to nazywacie, że będzie zgoda i harmonia.

Konstytucja ma być nie tylko na papierze; kiedy nas prawo podzieliło na stany, to każdy stan ma mieć swoich reprezentantów. My nie sięgamy i nie mieszamy się do waszych wyborów, dlatego prosilibyśmy, ażebyście się nie mieszały do naszych wyborów, chyba, że my kogo sami zaprosimy. (Brawo.)

Jeżeli mówiłem o wolności agitacyi, to niech mi wolno będzie przytoczyć słowa jednego z największych mężów stanu, jakich wydała Galicya w bieżącym stuleciu.

Śp. Smolka powiedział w Sejmie w r. 1866 następujące słowa:

„I rząd agituje przy wyborach, choć rządowi właściwym zadaniem nie występować na scenę agitacyi, tylko stojąc na boku, starać się poznać wyraz opinii, wpływami rządowymi nie sfałszowanej.

Agitacyi nie należy się obawiać i owszem pragnąć jej, bo ona wyrabia zasady, zdania i myśli a z tego wypływa prawda: Jeżeli wybory i agitacje przy tychże mają kraj de- zorganizować, to pójdźmy spać i dajmy sobie spokój z parlamentaryzmem.“

Gdyby sobie rząd i partya konserwatywna wzięła te słowa wielkiego człowieka, patrioty do serca, to lepiej by było w kraju, nie przychodziłoby do tych scen, jakie się dziś dzieją, nie byłoby takiej, jak jest demoralizacji ludu, przekupstwa, korupcyi, gwałtu i krwi niekiedy.

Nie siedzieliby najniewinniejsi chłopci w kryminałach, którzy według swego przekonania oddawali głos na takiego posła, jakiego oni uważali za najlepszego; nie przeklinałyby rodziny tych włoscian, których ojciec, czy mąż, czy opiekun, siedzą za kratkami za to, że głosowali tak, jak mieli najlepsze przekonanie. Takich wypadków po każdym wyborze zawsze jest spora liczba.

Staralem się obiektywnie przedstawić rzecz i prać te brudy u siebie w domu, jak to nieraz panowie sami zaznaczacie, te brudy które są tak zgubne dla naszego społeczeństwa, ta zgubna polityka, która jest prowadzoną systematycznie, może tylko doprowadzić społeczeństwo nasze do upadku, ona może nawet jej sprawców na jakiś czas otoczyć blaskiem, ale w końcu musi wzbudzić odrazę i musi zemścić się na nich.

Staralem się powiedzieć prawdę w oczy; wychodzę bowiem z założenia, że działam w interesie dobra ogólnego, wytykając winy tym, co je popełnili. Bliski z przekonani stronnictwu konserwatywnemu historyk, ks. Kalinka tak powiedział:

„Zdrowych to organizmów jest cechą, że łakną prawdy i te tylko odrodziły się i podniosły narody, które sobie prawdę mówić pozwoliły“. Te słowa historyka, proszę Panów sobie zapamiętać i wyciągnąć naukę dla siebie. (Brawa).

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji prawniczej. (Oklaski i brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu pod względem formalnym?

P. Dr. Oleśnicki. Proszu o hołos.

Marszałek. Pozwalam sobie zwrócić uwagę, że według regulaminu sejmowego, możliwą jest tylko dyskusya formalna w kwestyi odesłania wniosku do tej, lub do owej komisji, a dyskusya ta ma być formalną nie tylko ze względu na formę wniosków, ale także wogóle ze względu na treść całego przemówienia.

Po tej uwadze udzielam głosu p. dr. Oleśnickiemu.

P. dr. Oleśnicki. Wysokij Sojme!

Ja chcąc zabraty hołos w sprawie formalnij, a imenno chotiwym poperty wnesenie, kotre postawyy kolega Wójcik. A muszu jeho poperty z moho stanowyszczaja, jako posoł ruskij i selanskij z wschidnoj czasty

kraju dlatoho, szczo my Rusyny, reprezentanty wschidnoj Hałyczyny, majem w sij sprawi fakta taki, tak drastyczni, szczo pry nych bliidnijut, peredstawljajut sia duże łahodno i legalno fakta, o kotrych kazaw p. Wójcik. Ja chcocz pid wzhladom formalnym pidperty toje wnesenie, bo dumaju, szczo łeżyw w interesi kraju uspokojenie opinii publicznoj szczoaby ta kwestyja buła rozjasnena, rozsiłdżena i jasno postawłena.

W sej sprawi ja i moi towarzyszy wnesłyśmo na 2 zasidaniu interpelacyu do Wysokoho Prawytelstwa, w kotroj nawełyśmo dałeko bilsze takich faktiw z wschidnoj czasty kraju. Na siu interpelacyu szczośmo ne distały widpowidi, chotij wże kilka misiaciw mynuło.

Jakby p. Wójcik prychodyw tutka łysz z inwektywami i zamitami, to możnaby se wnesenie alimine widkinuty, ałe faktiw tak drastycznych, jaki sut w interpelacyi nawedeni, ne można mołčeniem pomynuty, ałe treba to rozśwityty; łeżyw to ne łysz w interesi sprawedywosty, ałe w interesi honoru sych sfer, kotri tomu zapreczajut. Jesły tji zamity sut neprawdywi, najże to bude wykazane, ałe jesły to je prawda, to naj opinia kraju to znaje i naj bude w możnosty ocynuty i wyskazaty swoje stanowyszczaje. Je to konieczne pered wyboramy sojmowymy, de opinia kraju z neterpeływosteu dywyt sia na to a narid oczekuje toho, szczo jeho źde i choczne znaty, czoho maje nadijatyś.

Z sych wzhladiw dumaju, szczo rozświltłenie sej sprawi je konieczne; wymahaje toho interes ciłoho kraju, i dlatoho budu hołosował za formalnym wnesenieu p. Wójcika. (Brawa).

Marszałek. Czy żada kto jeszcze głosu w kwestyi formalnej?

JE. Namiestnik hr. Piniński. Proszę o głos.

Marszałek. JE. p. Namiestnik hr. Piniński ma głos.

JE. Namiestnik hr. Piniński. Wysoka Izbo! Treść wniosku p. Wójcika jest panom znana; poseł Wójcik domaga się w swoim wniosku, ażeby Rząd wdroył do chodzenia dyscyplinarne przeciwko starostom i innym urzędnikom administracyjnym, którzy przy ostatnich wyborach do rady państwa mieli dopuścić się nadużyć. Wniosek ten, jak Panom wiadomo, został postawiony swego czasu, jako nagły. Wtedy Izba nie przyjęła jego nagłości, wobec czego miał on być traktowany, jako wniosek zwykły. Wiem, że dyskusya obecnie może się toczyć tylko nad kwestyją formalną, więc w meritum wniosku

tego trudno mi wejść dokładniej, chociażbym to z największą chęcią uczynić pragnął. Chcę tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby na to, że wprawdzie to od niej zależy, co zrobi z wnioskiem p. Wójcika, ale jeżeli wniosek ten zostanie uchwalony, to oświadczam, że ja i Namiestnictwo ze swej strony nie możemy nic więcej zrobić nad to, cośmy już zrobili. Wszystkie fakta poprzednio przytoczone przez p. Wójcika jako zarzuty władzom stawiane zostały zbadane bardzo szczegółowo i bardzo dokładnie, i mogę powiedzieć, żeśmy się badaniem zarzutów przeciw urzędnikom z powodu wyborów zajmowali od czasu wyborów, poświęcając temu bardzo wielką ilość czasu i pracy. Każdy zarzut, podniesiony czy tutaj w Sejmie, czy w dziennikarstwie, czy w interpelacjach w Radzie państwa we Wiedniu, był przedmiotem dokładnego dochodzenia i badania.

Ponieważ panowie możecie zarzucić, że co do tych faktów, przesłuchiwało się kogoś który nie jest co do wszystkich okoliczności należycie poinformowany, więc nie dojdzie do dokładnej znajomości rzeczy — więc mogę zapewnić, że starałem przekonać się o wszystkich ważniejszych wypadkach i zbadać rzecz jaknajdokładniej. Trzech radców namiestnictwa, których uważam za nadzwyczaj obiektywnie na sprawy te się zapatrujących, więc bardzo odpowiednich do prowadzenia tych spraw, rozesłałem w różne miejscowości, ażeby badać rzecz na miejscu, przesłuchać świadków, których podawaao w zarzutach, ażeby wyjaśnić całą rzecz jaknajściślej i najsubiektywniej. Kopiały całe zostały spisane, protokoły nadzwyczaj dokładnie ułożone. Ten cały materiał częścią w ten sposób zużyto, że został on podany do wiadomości ministerstwa, częścią zaś został użyty tutaj i będzie użyty przy odpowiedzi na poszczególne interpelacje. Tak samo, jak przed wyborami dałem wskazówki władzom i starostom, ażeby ze ścisłą legalnością zachowali się podczas wyborów, takie same wskazówki będę dawać i na przyszłość, bo zależy mi na tem przedewszystkiem, ażeby wybory były przeprowadzone legalnie i spokojnie. Niestety prowadzi się u nas agitacja po obu stronach ze zbytnią namiętnością i gdyby tak przyszło wystąpić z zarzutami nielegalności względem drugiej strony t. j. przeciwko kandydatom opozycyjnym, to bezsprzecznie ilość tych zarzutów byłaby o wiele większa, aniżeli ta, którą się przeciw urzędnikom podnosi. Teraz specjalnie — ponieważ p. Wójcik zajmował się niektórymi sprawami specjalnie, muszę podnieść, że wszystkie zarzuty dotyczące się wyborów z V-tej kurii w Samborskiem zostały jaknajszczegółowiej, jaknajdokładniej zbadane przez wysłanego tam na miejsce urzędnika. Specjalnie

wspomniał p. Wójcik o dwu wypadkach, które są przedmiotem interpelacji i zostały oddane do odpowiedzi p. Komisarzowi rządowemu. Co do tego muszę podnieść, że fakt przytrzymania p. Wójcika podczas wyboru w Wieliczce — ten był rzeczywiście jednym z tych faktów, gdzie starosta był niepowinien tego uczynić (Brawa) i zato dostał, nie jakp. Wójcik mówi, małą wskazówkę, ale ostre wytknięcie. Zresztą starosta ów nie postąpił tak drastycznie, jak p. Wójcik opowiada, i wogóle jest to bardzo wątpliwem czy p. Wójcik był istotnie aresztowany i za takiego się mógł uważać czy nie; według mego przekonania nie był aresztowany, ale sposób postępowania starosty był tak niejasny i wątpliwy, że można powiedzieć, iż w tym wypadku starosta zawinił. Tak samo co do kwestyi starosamborskiej, tyczącej się p. Rewakowicza, muszę przyznać, że i tu starosta do pewnego stopnia zawinił, wskutek czego otrzymał wytknięcie; jednakowoż muszę skostatować, iż p. Rewakowicz nie był aresztowany w Starym Samborze, bo starosta całkiem otwarcie i wyraźnie mu powiedział: Ja pana nie aresztuję.

Starosta dał tylko wskazówkę p. Rewakowiczowi, że pobyt jego rzeczywiście nie jest całkiem bezpieczny, oraz stanowczą radę, by nie wychodził. Niebezpieczeństwo wszakże nie groziło wcale ze strony starosty, ani też urzędników starostwa, tylko ze strony agitatorów rozmaitych, którym mogła się niepodobać agitacja ze strony przeciwnej. Z pewnością jednak ze strony starosty absolutnie nic p. Rewakowiczowi nie groziło. To, co się stało p. Rewakowiczowi, nie było formalnie odpowiedniem, ale było to zarządzenie w interesie i dla bezpieczeństwa samego p. Rewakowicza.

Teraz nieco o tem, co mówił p. Oleśnicki o całej kwestyi. Rzekł, że wniósł interpelację z licznymi bardzo zarzutami. Mogę zapewnić p. Oleśnickiego, że wszystkie te fakta i wszystkie te zarzuty w jego interpelacji przytoczone, a jest ich bardzo wiele, bo Panowie wkładaliście w interpelację wszystko to, coście słyszeli, acz nie mogliście wszystkiego zbadać, — były przedmiotem dokładnych i szczegółowych badań.

Pod tym względem, ponieważ podobne interpelacje zostały wniesione w Wiedniu, odesłałem materiał w przeważnej części do Wiednia dla ewentualnej odpowiedzi na interpelacje w Radzie państwa. Ja wolałbym nawet, ażeby na niektóre interpelacje tam odpowiedziano, ażebyście się Panowie o tyle bardziej przekonali, że wszystko z całą sumiennością i z całą dokładnością się robi, ażeby z jednej strony ukarać nadużycia jeżeli, jakie

były, a z drugiej strony uchylić możność nadużyć na przyszłość. Muszę jednak zarazem stanowczo podnieść, że nie tylko nie wszystko to jest prawdziwe, co podniósł p. Wójcik i co się czyta w opozycyjnych dziennikach, ale jest w tem niesłychanie wiele przesady i wręcz nieprawdy (Brawo) dziś szczególnieści.

W tem co p. Wójcik mówił jest wiele rzeczy całkiem mylnych, w które on może na podstawie złych informacji uwierzył. Tu jednak tylko podniosę zupełnie nieprawdziwą rzecz; Owóż nieprawdą jest, że starosta Bobrzyński powiedział, że zapomogi są tylko dla tych, którzy będą głosowali przy wyborach po jego myśli. Ani starosta Bobrzyński, ani żaden inny starosta nie mógłby i nie śmiałyby tak postąpić, bo to było by wręcz bezprawne nadużycie, którego onby nie popełnił, a ja nigdy u żadnego starosty nie ścierpiałbym. Zapomogi przeznaczone są li tylko dla biednych a nie dla celów politycznych, o tem wiedzą Starostowie i tego się trzymają.

Jeszcze muszę jedną rzecz dodać.

P. Wójcik podniósł rozmaite zarzuty w znacznej mierze nieprawdziwe a w znacznej mierze przesadzone a dla umotywowania tych swoich zarzutów używał wyrazów, które stanowczo muszą być odparte.

Owóż nieprawdą jest, aby wolność osobista w naszym kraju była targana (brawo), nieprawda, ażeby żandarmi dopuszczali się gwałtów, nieprawdą, aby wybory były farsą i ażeby te farsy tolerowano, nieprawda dzięki Bogu, aby konstytucja była u nas strzępkiem i szmatą, bo ludność z niej w pełni korzysta. (Brawa i oklaski).

Jeżeli się tego rodzaju zarzuty podnosi, i mówi, że Rząd postępując w ten sposób, osłabia wzajemną miłość i uniemożliwia wspólną pracę, to trzeba odpowiedzieć, że właśnie tego rodzaju mowy i zarzuty namiętne uniemożliwiają wzajemną miłość, wspólną pracę i harmonię, której dla naszego kraju tak bardzo potrzeba. (Brawo)

Ograniczam się do tych niewielu słów, co do wszystkich zarzutów nowych i do tych, które są w interpelacji p. Oleśnickiego bardzo obszernie przedstawione oświadczam, że nie ma ani jednej rzeczy, którąby zostawiono bez zbadania, o którejbyśmy nie mieli obiektywnej informacji. O ile zaś postępowanie dyscyplinarne było potrzebne, fakta zostały oddane komisji dyscyplinarnej. Wyników ich dochodzeń nie chcę i nie mogę przesądzać. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Jest jeszcze kilku mowców zapisanych do głosu. Zwrócić jednak muszę uwagę Panów, że udzieliłem głosu p. Oleśnic-

kiemu tylko w sprawie formalnej, a JE. P. Namiestnikowi dla odpowiedzi na zarzuty organom rządowym poczynione, dlatego proszę Panów, by w meritum rzeczy nie wchodził, gdyż zmuszony byłbym korzystać z prawa i obowiązku mego i dotego nie dopuścić. Proszę więc Panów, abyście mnie nie zmuszali do tego, abym któremu z Panów głos odebrał, gdyż to w danym razie z pewnością zrobię. Głos ma p. Stojałowski:

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo! Ponieważ JE. p. Marszałek taką zrobił uwagę, muszę się odwołać do praktyki wszystkich parlamentów świata i tej Wysokiej Izby, że skoro reprezentant Rządu w Izbie przemawia, musi Izba mieć prawo nad tem jego oświadczeniem wypowiedzieć swoje uwagi. I dla tego myślę, że JE. p. Marszałek pozwoli mi na kilka uwag w odpowiedzi na przemówienie JE. Namiestnika.

Marszałek. Udzieliłem p. posłowi głosu ale tylko pod względem formalnym. Cenię i szanuję zwyczaje i praktyki innych parlamentów

(P. Stojałowski. Nasz Sejm także tak postępował zawsze), ale przede wszystkim praktykę i zwyczaje Sejmu naszego, dlatego jako jego marszałek muszę regulaminu naszego ściśle przestrzegać i to zrobię z całą stanowczością. (Brawa).

P. Stojałowski. A ja z góry oświadczam, że chcę odpowiedzieć na uwagi JE. p. Namiestnika.

Marszałek. Proszę p. posła przemawiać tylko w kwestyi formalnej.

P. Stojałowski. JE. p. Namiestnik także nie mówił tylko w sprawie formalnej, i dodał nawet te słowa: „Cokolwiek Izba z tym wnioskiem robi, nic się więcej nie stanie jak to, co on t. j. JE. P. Namiestnik już zrobił“. A więc kwestyę formalną także zupełnie pominął i całą treść swej przemowy zwrócił właściwie do meritum rzeczy. Wyowiedział też p. Namiestnik niektóre także zdania, których nie mogę pozostawić bez odpowiedzi.

A co do formalnego traktowania sprawy przez Namiestnictwo, że wysłano 3 radców do Galicyi na badanie tej sprawy i że wszystkie sprawy, które tu w interpelacjach i mowach były przytaczane, badano, to muszę tak samo jak i JE. p. Namiestnik powiedział o nas, powiedzieć o nim, że wie, co słyszy i co mu inni powiedzą, gdy my przeciwnie wiemy nietylko co nam piszą, ale i to na co patrzymy własnymi oczyma i na własnych osobach doświadczamy. Wiemy więcej i pewniej jak JE. Namiestnik. Z uznaniem podnieść muszę okoliczność, że wysłał 3 radców, ale muszę powtórzyć publicznie, co było powiedziane w „Wieńcu i Pszczółce“.

że te protokoły przecież nie przedstawiają wiarygodności i nie dadzą się porównać z protokołami, które śledztwo sądowe pod ścisłością odpowiedzialności.

Marszałek. Proszę szan. posła! Regulamin nasz stanowczo mówi, że przy pierwszym czytaniu dyskusja jest niemożliwa. Zwracam uwagę, że ta sama rzecz dzieje się przy każdej innej sposobności, a dopiero, gdy przychodzi do drugiego czytania, jest sposobność wejścia w meritum rzeczy.

Proszę raz jeszcze szan. posła i zwracam się do niego z prośbą, aby zechciał mnie nie zmuszać do wypełnienia mego nieprzyjemnego obowiązku odebrania mu głosu i nie przechodził do meritum.

P. Stojałowski. Wobec tych uwag J. E. p. Marszałka zrzeknę się w tej chwili głosu i zaznaczę tylko, że przypuściwszy to, co się tu niezawodnie stanie, że ten wniosek a limine będzie odrzucony, sprawa do drugiego czytania nie przyjdzie w takim razie to, co p. Namiestnik powiedział, pozostanie bez odpowiedzi.

Konstatuje, że w tym wypadku prawo sejmu i prawo opozycji odpowiedzenia na zarzuty zastępcy Rządu zostaje w ten sposób ukrócone. Dawniej, gdy w Sejmie przymawiał Namiestnik lub zastępca Rządu, to zawsze w tym Sejmie wolno było odpowiedzieć. Jeżeli tym razem nie wolno mi odpowiedzieć, rzekam się głosu i uważam to za ukrócenie słowa.

(**P. Abrahamowicz.** Będzie sposobność przy dyskusji budżetowej).

Marszałek. Muszę odczytać § 38 naszego regulaminu, który opiewa (czyta).

„Po rozdzieleniu wydrukowanego wniosku pomiędzy członków Sejmu, nastąpi pierwsze czytanie wniosku na dniu przez Marszałka oznaczonym“.

Na tym dniu zabiera wnioskodawca głos do uzasadnienia wniosku, po czym Sejm bez dyskusji, w rzeczy głównej postanawia czy wniosek ten dla przygotowawczego rozpoznania odesłanym ma być do sekcji, do już istniejącej, lub otworzyć się mającej komisji, albo do Wydziału krajowego“.

Nadto dodaję że i p. Stojałowski wie, że przy dyskusji budżetowej będzie miał możliwość o tej sprawie pomówić i wówczas wolność mowy w tej sprawie będzie zupełną.

Głos ma zapisany p. Stadnicki.

P. Stadnicki. Wysoka Izbo!

Chcę i muszę ograniczyć się tylko do sprawy formalnej; pragnę tylko skonstatować, że przemówienie J. E. p. Namiestnika jak na mnie tak niewątpliwie na wielu członków tej Izby musiało co do sposobu załatwienia tej sprawy formalnego o wniosku p.

Wójcika zrobić wrażenie, któremu chcę dać wyraz.

Łatwo mnie to uczynić, jako członkowi licznego stronnictwa, do którego mam zaszczyt należeć w tym Sejmie a łatwiej jeszcze, jeżeli równocześnie skonstatuję, że z pewnością my właśnie najdalej stoimy od chęci robienia jakichkolwiek nadużyć przy wyborach, ani z własnej inicjatywy, ani pochwalaniem czynności, których barwny bukietik przedstawił nam p. Wójcik, ale że przeciwnie potępimy wszelką taką akcję i nadużycia.

Jeżeli ponadto zwrócimy uwagę na słowa J. E. p. Namiestnika, który powiedział, że wszystko co p. Wójcik w swoim wniosku i inni panowie w interpelacjach przedstawiali, zbadał i tak samo w przyszłości uczynić zamierza, a nie mamy żadnego powodu słowom p. Namiestnika nie dawać wiary, i przekonani jesteśmy, że wszystko co w tej sprawie dalej uczynić należy, nieomieszka spełnić, nie uważamy właściwym ten wniosek do jakiegokolwiek komisji odsyłać, zwłaszcza, że Sejm trwać ma jeszcze bardzo krótko a rzeczą jest niemożliwą, aby komisja w tak krótkim czasie te zarzuty zbadać mogła. Z tych powodów, które przytoczyłem, oświadczam, że wspólnie z licznym gronem posłów przeciw odesłaniu wniosku do komisji głosować będziemy.

Marszałek. Głos ma zapisany pan Romanowicz.

P. Romanowicz. Wysoka Izbo!

Przez przemówienie p. Stadnickiego kwestya formalna przeszła poniekąd na tory merytoryczne. P. Stadnicki uzasadniał swoje głosowanie przeciw odesłaniu wniosku do komisji. Nuszę i ja uzasadnić moje głosowanie za odesłaniem wniosku do komisji.

Jestem przekonany Wysoka Izbo, że Rząd stara się o to, aby uniknąć zarzutów takich, jak je podniesiono, bo zarzuty te są Rządowi bardzo niedogodne.

Mam jednak i to przekonanie, że dochodzenia w tych sprawach czynione za pomocą organów rządowych, są czynione w sposób taki, że wyniki ich chyba w niesłuchanie wyjątkowych i jaskrawych wypadkach będą zgodne z rzeczywistością. Jestem przekonany, że n. p. to sprawozdanie, jakie miało Namiestnictwo o wyborach gorlickich temu lat kilka, a które wydawało się tak niesłuchanie dokładne, prawdziwego stanu rzeczy nie wyjaśniło, ponieważ ludzie, którzy własnymi oczyma na to patrzali, a którym wiarogodności nikt odmówić nie może, twierdzili wręcz przeciwnie temu, co te dochodzenia wykazały. Mam przekonanie, że póki sprawdzania wyborów nie oddadzą parlamenty w ręce wła-

dzy innej, któraby miała prawo postępowania sądowiczego, tak długo na ścisłość dochodzeń ze strony tych samych organów które wyborami kierują, liczyć nie można. Z tego powodu zdaje mi się, iż jest koniecznością, jest rzeczą poczucia praw politycznych ze strony tej Wysockiej Izby, która ma reprezentować nietylko swoje prawa, ale i prawa polityczne ludności, żeby wniosku tu postawionego a limine nie odrzucać.

(P. Abrahamowicz. Proszę o głos.)

Apeluję do tego, co p. Wójcik mówił: „wtedy będzie miłość i zgoda“, kiedy będzie prawo i sprawiedliwość“. (Brawo). Wtedy będzie miłość i zgoda, jak będzie poszanowanie dla opinii, które tu w Sejmie się wyrażają w spełnieniu obywatelskiego obowiązku, a odrzucanie wniosku a limine z tem się nie bardzo zgadza. Co komisya prawnicza zrobi z wnioskiem p. Wójcika to zobaczymy, ale nie odesłanie go do komisji, tylko odrzucenie go a limine jest rzuceniem rozgoryczenia między tych, którzy stoją poza posłami w tych ławkach siedzącymi. I ja i Sejm i większość sejmowa w jej własnym interesie proszę: odeszlijcie ten wniosek do komisji prawniczej, która z pewnością kierować się będzie prawem, sprawiedliwością i interesem kraju. (Brawa).

P. Jabłoński. Proszę o głos w kwestji formalnej.

Marszałek. Głos ma p. Jabłoński.

P. Jabłoński. Wniosek tu postawiony, jest ogromnej doniosłości. JE. p. Namiestnik wykazał tu, że większa część zarzutów według przeprowadzonych badań, nie ze wszystkim jest słuszną — ale lewica sejmowa przekonana, że w obec tego, że nie wszystkie zarzuty p. Wójcika zostały przez JE. p. Namiestnika zaprzeczone, dalej, będąc zdania, że im sprawa jaśniejsza tem mniej daje powodu do agitacji często niezdrowej, wreszcie ze względu, że badania niczemu nie przesądzą, tylko okażą nam szczerą istotę rzeczy, z tych powodów lewica sejmowa będzie głosować za odesłaniem wniosku do komisji. (Brawa).

P. Gniewosz Stanisław. Wnoszę o zamknięcie dyskusji.

P. Stojałowski. Proszę o głos.

P. Bernadzikowski. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek na zamknięcie dyskusji. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Dyskusya zamknięta.

Głos ma JE. p. Abrahamowicz.

JE. P. Abrahamowicz. Rzekł p. Romanowicz, że go spowodował do przemówienia bezpośredni mowca poprzedni p. Stadnicki.

Ja muszę się przyznać, że znowu do zabrania głosu sprowokował mnie p. Romanowicz. A dlaczego moi Panowie? Z tej prostej przyczyny, że nie należy w kwestyach takich przejść granic właściwych tego co powiedzieć należy i nie należy wygrywać tych atutów politycznych, które mogą się przydać przy innych dyskusjach n. p. przy budżetowej.

(P. Bernadzikowski. Będą i inne).

P. Abrahamowicz. Jak się rzecz właściwie ma? Wniosek p. Wójcika kończy się żądaniem, aby zarządzone zostało śledztwo dyscyplinarne wskutek nadużyć, które miały zajść podczas wyborów.

W bezpośredniej odpowiedzi na ten wniosek zabrał głos komisarz rządowy a tu w tym wypadku JE. Namiestnik i powiedział: Temu żądaniu stało się zadość, a o ile żądanie to było ilustrowane drugą interpelacją p. Oleśnickiego, zarządziłem dochodzenia.

Jaki więc wynik? Że to, czego poseł Wójcik żądał, zostało już z urzędu uwzględnione i, że wobec tego wniosek jest bezprzedmiotowy. Skoro więc jest rzecz bezprzedmiotowa, nie należy jej ubierać w rozmaite oscylowanie polityczne, bo to jest niewłaściwem i zadaniem jest właściwem ciała prawodawczego tam, gdzie rzecz jest załatwiona, traktować ją, jako załatwioną a rzecz dana jest załatwioną, bo jest bezprzedmiotową. Dlatego będę głosował przeciw odesłaniu wniosku p. Wójcika do komisji prawniczej, tembardziej, gdyż komisya cóż może zrobić? Nic innego nadto co poseł sam proponował:

„Wzywa się c. k. Rząd, aby zarządził dochodzenia dyscyplinarne tam, gdzie zasły nadużycia“.

Tego żądał p. Wójcik i temu stało się zadość. Więc cóż mamy jeszcze mówić? — Skończyłem.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

P. ks. Stojałowski. Wysoka Izbo! Ja muszę tak samo zacząć jak JE. p. Abrahamowicz (wesołość), że nie byłbym zabierał głosu, gdyby nie p. Abrahamowicz, który tu wystąpił z argumentem, na pozór ładującym, ale zdaje mi się w gruncie rzeczy zupełnie błędnym. Ja się nie dziwię, że p. Abrahamowicz tak bardzo się identyfikuje z namiestnictwem i powiada, że wobec tego, iż ze strony namiestnictwa już wszystko zrobiono, więc my już nic nie potrzebujemy robić. Zdaje mi się, że Sejm i komisya prawnicza a namiestnictwo, to dwie odrębne instytucje i organy. No że p. Abrahamowiczowi się wydaje, że to co namiestnictwo a to co on zrobi to jedno i to samo, temu ja się nie dziwię. Ale my wszyscy tak samo sądzić nie

możemy, dlatego zdaje mi się, że wniosek p. Wójcika nie jest bezprzedmiotowym. Owszem chodzi o to, aby komisya mogła się zastanowić nadtem co mówił J.E. p. Namiestnik i sądzić, że komisya ma prawo wydać jakieś zdanie i osądzić, czy kroki, przedsięwzięte przy badaniu rzeczy są dostateczne, czy nie. Z tych powodów sądzę że rozumowanie p. Abrahamowicza jest mylne i nieuzasadnione i dlatego będę głosował za odesłaniem wniosku p. Wójcika do komisji. A mogę tylko z największym naciskiem powtórzyć prośbę do większości sejmowej, aby we własnym interesie nie odrzucała tego wniosku a limine, bo odrzucając go, sama kręci bicz na siebie, gdyż daje możność do mówienia na każdym zgromadzeniu: oto takie rzeczy się dzieją, że innego sposobu niema, tylko gwałtem chcą wszystko przykrywać. To przecież całkiem jasne, że odrzucenie wniosku a limine będzie zupełnem potwierdzeniem tych słów. (Głos: Nie!) Może nie będzie niem w obec niektórych tu Panów, ale na prosty rozum biorąc, tak będzie. Dlatego proszę, aby wniosek p. Wójcika odesłany był do komisji prawniczej, która koniec końców zrobi z nim co zechce. Przypuszczam, że nawet będzie ona grobem tego wniosku, ale przynajmniej niech to nie będzie odrzuceniem a limine.

Marszałek. Głos na p. Bernadzikowski.

P. Bernadzikowski. Nie myślę wchodzić w meritum formalności, jak się to dotąd działo, gdyż dyskusya na ten temat przewlekałaby się w nieskończoność. Muszę tylko skonstatować w obec słów wypowiedzianych przez J.E. Abrahamowicza, że co innego jest żądanie poszczególnego posła, żeby się stało to lub owo a co innego jest żądanie sejmu, wyrażone w formie uchwały. Jeżeli zdaniem J. E. p. Abrahamowicza stało się zadość życzeniu wyrażonemu w wniosku p. Wójcika to jeszcze jego samego wani nas zupełnie z tej strony nie zadowala.

My żądamy, ażeby żądania te wypowiedział Wys. Sejm (brawo).

Z drugiej strony zaznaczam, że uważam wniosek p. Wójcika za bardzo ważny a chcąc dać wyraz tej ważności przy głosowaniu, stawiam wniosek formalny, aby głosowanie nad tą sprawą odbyło się imiennie.

Marszałek. Dyskusya została już zamknięta.

Jest wniosek p. Bernadzikowskiego, aby głosowanie nad tem, czy wniosek p. Wójcika, odesłać do komisji prawniczej odbyło się imiennie.

Kto ten wniosek popiera, zechce powstać.

(Po obliczeniu). Jest głosów 18.

Wniosek na imienne głosowanie upadł. Kto się zgadza, aby wniosek p. Wójcika odesłać do komisji prawniczej, zechce powstać.

(Po obliczeniu) jest głosów 33. Proszę o próbę przeciwną.

(Po obliczeniu). Jest głosów 58.

Zatem wniosek p. Wójcika upadł. — Następuje: Pierwsze czytanie wniosku posła Nowakowskiego o pomoc dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi. **Ail. 109.** Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Nowakowski.

P. Nowakowski. Wysokij Sojme!

Zwistna ricz w toj Wysokij Pałati, szczo własne w sim roci spotkaty nasze selaństwo straszne wełyki szkody. Majże w ciłoj Hałyczyni witołomy, hrady a w kińcy wyliwy wod i prynesły selaństwu bezmirni spustoszenia, zabyrajucy z soboj owocny zemnych płodiw i td. Priczynoju toho je i to jak sprawy solański traktujut sia w bilzosti sojmowej. Pered kilkonastoma rokamy powstały straszni spustoszenia lisiw koły i uszi derżawy wyrobły sobi majetkom Hałyczyny dla sebe bohactwa i w toj sprawi ne zwertało sia uwahy na to, szczo dla selan je konieczne i potribne.

W kilkadesiat lit selane domahajut sia petyciami regulacyi rik, a w toj sprawi ne зробleno niczoho — neuregulowani riky roblat straszni spustoszenia i powodujut toj stan, w jakim selane sia znajdujut. — Słyby prawytelstwo wydało tuju kwotu na regulacyi rik, jaku wydaje na zapomohy z pryczyn neszczast' elementarnych, to ne byłyby sia ti neszczastia wydaryły, a nikoly prawytelstwo ne wynahradzaje w ciłosti ponoseni szkody.

Wyływajucy riki zaliwajut parowyska, poczim inwentar żywyj popadaje w zarazylywu choroba motylyci.

Sprawa ta je wsim znana, szczo szero roko nad moim wnesenem rozwodyty sia ne potrebuju.

Proszu tilko, szczo aby prawytelstwo w jak najkorotszym czasi pereweło dochodzenia i wziało sia do regulacyi rik. Nadchodiat wybori do Sojmu, a bułoby požadano, szczo aby taja sprawa ne buła znów predmetom dyskusyi w Sojmi, jak to teper mało mistce w parlamenti.

Tut maju statiu w dneynyku, hde skazano, jak zapomohy użyto w powiti w Turci.

J. E. Marszałek zwolyt meni widczytaty (czyta).

„Stilko wże howoryło sia ta pysało sia pro rozriadu zapomoh, pro te, jak panowe starosty abo marszałki na publyczni hroszi

przynaczeni na pidmohu bidakam, poterpiwszym wid elementarnych neszczast, kupujut sobi ludski sumlinia — wyborczy hołosy ta oplacuzjut sym hroszem zasłużonych pry wyborach macheriw i hruniw, szczo nihto wże ne sumniwaje sia, szczo miliony wyasyhnowani derżawoju na zapomohy buły i je szcze dalsze reptilnym ta korupcyjnym wyborczym fondom dla szlachocko polskoj partii. Ta najszowsia starosta w kotroho powiti sami mabut' hruni, koły win mih zapomohowi chroszy obernuty w widminnyj wid inszych starostiw, a tim samym oryginalnyj sposib. Sej oryginalnyj starosta, se zwisnyj tureckij-Bilińskij.

Ta zacnim — jak to każut z kińcia.

Z wesnoju seho roku ohołosył p. starosta czerez wijiw, szczo bude rozdawaty dobryj owes na zasiw. Ne wełyka odnak buła poticha muzykam z toj obicanki, bo owes rozdawano aż uże po zasiwach. Do toho wid- dał p. starosta dostawu wiwsa swomu *pro-tege*, żydowi Tajchmanowi. Tajchman — rozumije sia — ne zanedbaw zrobyty na toj sprawi dobryj interes i sprawdi dostawyw p. starosti owes, skupywszy wid silskich żydiw myniałów wiwsianyj poslid, jakij zwyżajno hazdyny wyminiujut za wsiaczynu: sil, reszeta, horszky, hołky i t. d. Rozumije sia szczo selane, oderżawszy w zapomози misto wiwsa take, nawet na idu nezdałe smitie, poprodały jeho znow za bezciń szynkaram, a to tim bilsze, szczo treba buło se smitie taskaty po kilka myl w horach domiw. Oś tak zarobyły na zapomози żydy: a w perszim riadi Tajchman, a dali wsiaki prydrożni szynkari“.

Tuju sprawu traktowano w parlamenti, hde wutykano, jak uriadnyki autonomiczni i administracijni posłuhujut sia tym hroszem dla selan. — Wy powynny sia otże postaraty o to, szczyoby to sia ne dijało, szczyoby tii zapomohy buły wypłaczuwani w toj sposib. — W powiti tureckim oden faktor Taichman nakupyw wiwsa zhyńłocho, znyshczenocho, sprodawaw to selanom, kotri ne wertajuczy z tym wiwsom do domu, podawaly jeho napoworot.

Sły choczemo ratowaty selan, to prowynny sami własty zaniaty sia toju sprawoju i rozdiluwały sami.

Pid wzhladom formalnym proszu o widostańanie mojeho wnesenia do Wydiłu krajewoho.

Marszałek: Rozprawa otwarta. Czy żada kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żada, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Maryewskiego o przywrócenie ustawy o obrocie mlewa. (All. 110).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Maryewski.

P. Maryewski. Przedkładając mój wniosek przed furum Wysokiej Izby, ani na chwilę nie zapoznałem trudności, jakie mogą go napotkać tak w Wysokim Sejmie, jak w parlamencie wiedeńskim. Sądzę jednak, że w interesie przemysłu krajowego i rolnictwa, obowiązkiem jest naszym, sprawę ścisłej poddać krytyce, a błąd popełniony czem prędzej, tem lepiej usunąć.

Żadna może ustawa nie zużyła się w tak krótkim czasie, jak znosząca obrót mlewa a skutki, które dla kraju naszego spowodowała, dostatecznie świadczą o jej wadliwości i błędnej podstawie na, której ją ugruntowano.

Obrót mlewem zaprowadzony ustawą z 29/5 1882 w celu poparcia przemysłu młynarskiego Monarchii Austro - Węgierskiej wobec ceł ochronnych cesarstwa niemieckiego, w ciągu lat 18 przyczynił się do znakomitego rozwoju młynów w Węgrzech i w Galicyi. Śmiało twierdzić mogę, że jest to jedyny przemysł krajowy większego stylu, który w kraju istnieje.

Kraj rolniczy, jakim jest Galicya, musi dołożyć wszelkich starań, aby przemysł młynarski w pełnym rozwoju utrzymać, inaczej produkta rolnictwa nie znajdą odpowiedniego zbytu i z dniem każdym na wartości tracąc będą.

Obrót mlewem był wentylem bezpieczeństwa dla młynów naszych, dawał bowiem możność exportu tych gatunków mąki, które w kraju chętnych nabywców znaleźć mogły. Z drugiej strony tańsze ceny zboża w krajach ościennych, umożliwiały młynom naszym nabyte ziarno przemiałać, a otrzymany produkt wysyłać do Anglii, Niemiec, Holandyi, Szwajcaryi a nawet w niektórych latach do Królestwa Polskiego.

Młyny pracując całą rozporządzalną siłą, taniej znacznie produkowały i nie tylko z korzyścią pozbywały się towaru za granicą, lecz również i krajowy obrót zysk pewien przynosił.

Zniesienie obrotu mlewem ustawą z 22/9 1889 było dla młynów galicyjskich po prostu zabijającym.

Królestwo węgierskie, szczytające się najlepszą w świecie pszenicą, posiadające wielkie młyny, najlepiej urządzone, produkujące co najmniej o 1/3 więcej pszenicy a względnie mąki, jak dla własnej konsumpcji potrzebuje, pozbawione zaś pola zbytu za granicą, całą nadwyżkę wysyła do krajów austriackich

a w pierwszym rządzie do Galicyi. Wytwarzają walkę konkurencyjną w całym tego słowa znaczeniu, ponieważ ceny spadają niżej rzeczywistej wartości.

C. k. Rząd opierał się zmienić ustawy, zabezpieczającej obrót mlewa, Rząd węgierski dopiero po długiej walce, uzyskawszy innego rodzaju koncesye, z niechęcią przystał na kassację i nie biorąc na siebie odpowiedzialności za przewidywane złe skutki przynajmniej młynom węgierskim odszkodowanie, zniżając fracht, przynajmniej refakcję i ulgi podatkowe.

Zmuszony jestem stwierdzić, że opieka, jaką Rząd węgierski udziela przemysłowi ojczySTEMu, niestety ani w małej części nie znajduje naśladownictwa z tej strony Litawy, lecz przeciwnie fiskalizm każdy powstający przemysł w zarodku zrukuje.

Wracając do rzeczy, zwracam uwagę Wysokiej Izby, że opinia agraryuszy tak austriackich jak węgierskich, jak niemniej właścicieli mniejszych młynów wodnych i wiatraków o przestarzałej konstrukcyi, upatrywała zastój w handlu zbożem i produktów mącznych w latach 1898 i 1899 w istniejącym obrocie mlewa a przedewszystkiem w nadużyciach, jakich rzekomo miano się dopuszczać.

Pierwszego lipca oczekiwano nowej ery dla handlu produktów rolniczych i przepowiednia jak najświetniejsza konjunktury dla młynów. Nie długo jednak czekano na niemiłe rozczarowanie, nadzieje nie mogły się spełnić, ponieważ wychodziły z fałszywego założenia.

Zastój w roku 1898 i 1899 przypisać należy nie ustawie, ale stosunkowo lepszym nadziejom w Stanach Zjednoczonych, aniżeli w krajach wschodniej Europy. Rzekome zaś nadużycia, jeżeli istniały, to nie mogły zachwiać cenami zboża i jego produktu a obowiązkiem Rządu było w drodze rozporządzeń administracyjnych stanowczo takowe usunąć.

Nasze obecne położenie ilustruje dosadnie fakt, że niema w Galicyi miasta niemiasteczka, w którymby mąka węgierska nie rugowała naszej, co dalej, niema jednego młyna w Galicyi, aby nie przemieliał pszenicy węgierskiej — dlatego, że młyny węgierskie muszą zredukować swój ruch i ten superplus zboża po cenach jakichbądź do Galicyi wysyłają.

Młyny galicyjskie zredukowały produkcję o 25% mniejsze ruch zastanowiły a najmniejsze zgłosiły konkurs. Nie od rzeczy będzie podać ceny pszenicy notowaną we Lwowie w ostatnich latach:

R. 1897	cena przeciętna	10 zł. 30 ct.
1898	"	8 " 60 "
1899	"	8 " 30 "

R. 1900	"	7 zł. 90 " ct.
obecnie	"	7 " 50 " do
		7 zł. 75 ct.

ale za to wprowadzono z Węgier do Austrii

w r. 1897	—	4,750.000
w r. 1898	—	4,059.000
w r. 1899	—	4,506.000
w r. 1900	—	5,494.000 ctr. metr. mąki

a w pierwszym kwartale roku bieżącego o 300.000 ctr. więcej niż w roku zeszłym.

Porównując ceny pszenicy krajowej w Podwołoczyskach z cenami rosyjskiej, znajdujemy cenę krajową 7 zł. 30 ct. do 7 zł. 50 ct. rosyjską zaś 7 zł. do 7 zł. 30 ct. więc różnicę 20 do 30 ct. zamiast różnicy o cło.

Wybaczy mi Wysoka Izba, że tak długo zatrzymałem jej uwagę, lecz dobrobyt kraju naszego, polegający do tych czas w pierwszym względzie na rolnictwie, w przyszłości w przemyśle szukać musi nowych źródeł dochodu, lecz przemysł trzeba, że tak powiem, stworzyć u nas, choćby z pewnemi ofiarami a co ważniejszym, nie dopuścić do upadku jedynego przemysłu młynarskiego, tak ścisły mającego związek z rolnictwem.

Wysoki Sejm, uchwalając rezolucję do Rządu, aby poczynił kroki dla przewrócenia obrotu mlewa, winien również upomnąć się, aby zarządzenia administracyjne nie dopuszczały jakichkolwiek nadużyć z czyjejkolwiek strony.

Upraszam Wysoką Izbę, wniosek mój przydzielić Komisji gospodarstwa krajowego. (Brawa i oklaski).

Marszałek. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek o odesłanie wniosku p. Marjewskiego do kom. gospodarstwa kraj. zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Następuje pierwsze czytanie wniosku rektora Niementowskiego w sprawie wyzyskania sił wodnych w kraju. (All. III.)

Dla uzasadnienia wniosku głos ma p. Niementowski.

P. Niementowski. Galicya jest przez swoje położenie geograficzne wzdłuż Karpat, jednym z najszcześniejszych krajów Europy, co do sił wodnych. Mamy liczne strumienie i rzeki, które wypływają tysiące i więcej metrów i dość raptownie spadają w niziny, w postaci tej energii wodnej posiadamy wielkie bogactwo, które czeka na energicznego eksploatatora, który ją ujmie w ręce i zaprzęże do pracy. Nie mamy, co prawda większych wodospadów w rodzaju n. p. sławnej Niagary, Tolehtenu lub położonych na pograniczu Szwajcaryi wodospadów Renu.

Lecz do eksploatacyi sił wodnych nadają się nie tylko wodospady lecz i małe strumienie.

Może nielicznym tylko członkom tej izby jest wiadomo, że mała Pełtew dostarcza fabryce p. Wanga siły 12 koni. Kto przed laty 15 i dziś zwiedzał pewne okolice Szwajcaryi, ten zdumiewał się owem przekształceniem, któremu one uległy pod działaniem sił spadku wody.

W odpowiednich do tego miejscach na strumieniach i rzekach pozakładano tam turbiny, które sprzężono z maszynami dynamo-elektrycznymi a prąd elektryczny rozprowadzono tam kablami w promieniu 40 i 50 nawet km. dostarczając w ten sposób fabrykom taniej siły motorycznej, oświetlając okolice miasta, miasteczka i wsie.

Takie wyzyskiwanie siły wodnej możliwe jest nie tylko w okolicach podalpejskich, ale także n. p. kto w północnych Czechach posuwał się od Kablonz wzdłuż rzeki Nisy ku t. zw. góróm Olbrzymim do Horchej wsi, temu z pewnością na długo utkwiał w pamięci ów nieprzerwany szereg warsztatów mechanicznych, które wszystkie czerpią swoją siłę motoryczną w potoku nie większym jak Opór koło Skolego.

Są to okręgi położone tuż w pobliżu słynnych miejsc węglowych w północnych Czechach.

Okręgi więc, które posiadają podstatkiem taniego węgla, jeżeli więc, tam racjonalnie jest eksploatowana siła spadku wody, ileż ważniejsze musi być znaczenie siły wodnej dla kraju naszego, który taniego węgla nie ma, który go sprowadzać musi za drogie pieniądze z Czech i Śląska.

Podstawą przemysłu fabrycznego jest przede wszystkim tania siła motoryczna. Najtańszą w regule jest woda, a wśród szerokiego ogółu, a nawet wśród przemysłowców, jak mało jest jeszcze zrozumienie dla tego faktu.

Uważając wodę za kapryśnicę, która w zimie zamarza a w lecie wysycha.

Zbyt wysoko cenię sobie szczupły czas, jaki mi pozostaje, by trudzić Wysoką Izbę, dowodzeniem tego, jak przez tego rodzaju twierdzenia ją bardzo się dyskredytuje.

Technika dzisiejsza przewyciężyła i takie trudności.

Wystarczy, jeżeli zaznaczę, że w krajach, które mają zimę dłuższą, w których ona jest daleko ostrzejszą, jak w Szwecyi, Norwegi a także w Finlandyi, rozkwitł w ostatnich latach przemysł elektrochemiczny, oparty wyłącznie na wyzyskaniu siły spadku wód. Na całym obszarze kraju naszego, w rozmaitych jego okolicach, rozrzucone są większe kom-

pleksy dóbr rządowych, które przecinają strumienie i rzeki jak n. p. obydwa Czeremosze Prut, Bystrzyce, Łomnica, Dunajec, Poprad.

Rzeki te, w górnym biegu mają spady w granicach od 2—10‰ a niektóre ich dopływy, n. p. dopływ Łomnicy, wykazują spady dochodzące do 20 a nawet 30‰. Toczą one znaczną ilość wody, że ujęcie z łożyska ich na sekundę 1 lub 2 m³ wody nie jest rzeczą niemożliwą a przedstawia to siłę, która się porusza w granicach 500 do 2500 a nawet 3000 koni parowych. Otóż sądzę, że mam obowiązek i prawo domagać się od Wysokiego c. k. Rządu, ażeby gospodarka na obszarze dóbr jego była racjonalna; ażeby się w dobrach jego tych nic nie marnowało, ażeby gospodarka ta była pod każdym względem wzorowa.

Mam też prawo oczekiwać od rządu w tej mierze pewnej inicjatywy, jako od najwyższego obszarnika gospodarującego na obszarze przeszło 550.000 morgów ziemi, rozporządzającego najpotężniejszymi środkami. Akcyę którą przedsiębrać należy, nie wyobrażam sobie w tej formie, ażeby rząd miał stworzyć odrazu wielkie zakłady przemysłowe jakkolwiek i w tym względzie nie ma rzeczy niemożliwych.

Zwrócę tylko uwagę na tę okoliczność, że już obecnie przeprowadzone są wielkie gałęzie przemysłu fabrycznego, który jest w ręku rządu, jak i na te, które są związane z pewnymi monopolami.

Akcyę rządu powinna zmierzać do zakładania wielkich centrali motorycznych w miejscach najodpowiedniejszych centrali, w rodzaju tych, jakie istnieją w Szwajcaryi, Niemczech, Francyi, z których by elektryczność rozprowadzono w okolice i tanio ją konsumentowi oddawano. Jeżeli się przytem będzie kierował uczciwymi zasadami, zadowolni się małym zyskiem, to taniość siły motorycznej powoła w odnośnych okolicach do życia przemysł domowy na małych warsztatach oparty, stworzy różnorodne fabryki, które w taniej sile motorycznej będą miały największą gwarancję pomyślnego rozwoju.

Tego rodzaju centrale motoryczne mogą oddawać też ogromne usługi rolnictwu, bo siła potrzebna jest do poruszenia maszyn rolniczych.

Również ziemianin z centrali takich będzie mógł pociągać siłę motoryczną, jak tego przykłady mamy w wielu okolicach Niemiec, gdzie właśnie w sferach ziemiańskich tworzą się spółki, dążące do wznoszenia takich centrali motorycznych a służących wyłącznie celom rolniczym. Przez wnoszenie tego rodzaju centrali motorycznych, osiągnęlibyśmy cel pier-

wszej części wniosku mego, w której powiadam, że należy wezwać rząd do racjonalnej gospodarki wodnej na obszarze dóbr kameralnych.

W drugiej części mego wniosku mówię o konieczności przeprowadzenia przez Rząd pewnych pomiarów dla wszystkich wód w kraju. Jakkolwiek już dziś zdarza się, że spotkać można w majątkach lepiej zagospodarowanych młyn turbinowy lub tartak wodą poruszany, to jednak na ogół biorąc ilość takich zakładów jest mała a ich rozmiar nieznaczny.

Nie wiem, jakie są przyczyny, ale jedną z tych przyczyn zaniedbania jest ta, że właściciel siły wodnej nie wie co posiada a rzadki już jest ten, który sobie zdaje sprawę z wartości tej siły wodnej.

I dziwić się temu nie można, bo do oceny dokładnej wartości siły wodnej, nie wystarczy dorywczy pomiar młynkiem wodnym, ale potrzebne są nieraz okresy lat całych, potrzebne są dane hydrometryczne, spostrzeżenia metereologiczne, niwelacje biegu rzek.

Dla wielu właścicieli ziemskich dane te zebrać jest niepodobieństwem, bo one obejmować muszą dorzecza pewnych rzek, natomiast rząd już obecnie dane te zbiera dla celów melioracji i regulacji rzek.

Jeżeliby organa rządowe obecnie zebrany materiał uzupełniły pod pewnymi względami, to posiadalibyśmy w krótkim czasie obfity materiał informacyjny, który powinien być dostępny dla wszystkich interesentów, a wtedy osiągnięty byłby cel drugiej części mego wniosku, bo każdy właściciel siły wodnej wiedziałby, co posiada, wiedziałby w jakim kierunku siła wodna może być najlepiej eksploatowaną.

Ze to, co Wysokiej Izbie przedstawiam, nie jest czemś trudnem, lub niemożliwem do osiągnięcia, widzieć możemy z przykładów, które z Niemiec zaczerpnąć muszę, gdzie n. p. dla wszystkich rzek Szląska pomiar od szeregu lat przez rząd pruski jest prowadzony, gdzie w Hanowerskiem takiego rodzaju pomiary były wykonywane przez konsorcya prywatne.

Proszę Panów. Stoimy obecnie w przedniu wielkich przekształceń naszego kraju. Przedłożenie rządowe w sprawie regulacji rzek jest na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia a sprawa budowy kanałów wodnych zdaje się być zapewnioną.

Jeżeli w trakcie uregulowania naszych rzek pamiętać będziemy o tem, ażeby siłę spadku tych wód racjonalnie wyzyskać, to może nie jeden szczegół inaczej będzie urządzony, może nie jedną regulację korzystniejszą dla stron i kraju przeprowadzić zdołamy.

Dlatego sądzę, że sprawa poruszona w moim wniosku jest aktualną, że zasługuje na życzliwe traktowanie tej Wysokiej Izby i że może mieć doniosłe dla kraju znaczenie.

Pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji wodnej. (Brawa).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku p. Średniawskiego o uznanie budowy kolei Podgórze-Myślenice-Lubień za nagłą. (Alii. II2).

Głos ma p. Średniawski.

P. Średniawski. Wysoki Sejmie!

Wydział krajowy w przedłożonym sprawozdaniu proponuje na podstawie uchwał Rady kolejowej program rozmaitych kolei lokalnych, które mają się budować przy pomocy funduszu krajowego. Dziwi mnie jednak, że budowę kolei Podgórze-Myślenice-Lubień, dla której ludność powiatu myślenickiego wraz z ks. Kazimierzem Lubomirskim, zabezpieczyła $\frac{1}{3}$ część kosztów budowy t. j. 1.000.000 kor. Rada kolejowa postawiła dopiero na 5 miejscu proponując na jej budowę 5000.000 kor. z funduszu kolejowego, a Wydział krajowy usunął ją niemal z programu, bo uczynił zależną jej budowę dopiero wtedy, gdy która z poprzedzających ją kolei nie przyjdzie do skutku — a fundusz proponowany przez Radę kolejową przeznaczył na budowę kolei Tarnopol-Zbaraż.

Uchwała ta w wysokim stopniu krzywdzi ludność naszego powiatu, bo muszę tu podnieść, że ludność to uboga a okolica górska obfitująca w lasy mająca grunta liche, więc dla wyżywienia musi wywozić drzewo w różnej postaci, ażeby zakupić żywność, za tem środki komunikacyjne są dla niej niesłychanie ważne i jedynie pocucie potrzeby kolei a zarazem prawdopodobieństwo jej rentowności skłoniło lud do takich ofiar.

Rada powiatowa w większości swojej ludowa ofiarowała 400.000 koron, miasto Myślenice 400.000 koron, a ks. Kazimierz Lubomirski 200.000 koron. Takiemi to ofiarami stara się ludność o budowę kolei.

Mimo to Rada kolejowa a tem bardziej Wydział krajowy budowę tej kolei traktują po macoszemu, faworyzując takie koleje, jak np. Tarnopol-Zbaraż, dla której strony interesowane minimalne bo 200.000 koron nie przynoszące zobowiązania przyjęły.

Wydział krajowy akceptuje to i brakujący kapitał dopełnia z funduszu krajowego

i to kosztem odroczenia budowy kolei Podgórze-Myślenice-Lubień.

Jestem zdania, że należy postępować inaczej i budowę kolei przedewszystkiem tam popierać, gdzie ludność miejscowa na budowę większe składa ofiary.

Wprawdzie możnaby temu zarzucić, że nie każdy powiat jest tak bogaty, żeby na ten cel mógł nieść ofiary, muszę jednak skonstatować, że powiat myślenicki jest bardzo ubogi, siła podatkowa ludności jest słaba a przynajmniej daleko słabsza niż powiatu zbaraskiego lub tarnopolskiego.

I tak powiat myślenicki przyjął gwarancję na kolej 400.000 koron, w razie potrzeby zapłaty jej w całości musi nałożyć 14% dodatków, gdyby to zobowiązanie przyjął powiat zbaraski, wystarczyłoby mu nałożyć 10% a tarnopolski na taką kwotę, nałożyłby tylko nie całe 4%.

Jeżeli więc tak mało przyczyniają się te powiaty, to zapewne w tem przekonaniu, że kolej uważają za nie bardzo potrzebną i nie wierzą zapewne w jej rentowność.

O ile widzę, czynniki, które kierują działem budowy kolei krajowych właśnie dlatego, że ludność powiatu myślenickiego za daleko posunęła swą ofiarność obawiają się, że to może być dla niej nadto uciążliwym i oddalają budowę na plan ostatni. Nie jest to jednak właściwe, bo raczej należałoby w tym wypadku podnieść dotację z funduszu krajowego, aby przez to obniżyć gwarancję interesentów do właściwej miary.

W sprawach budowy kolei powinna być jakaś reguła, którąby rządzić się należało. Taką regułą przyjął Wysoki Sejm w ustawie krajowej z r. 1893, że interesenci mają złożyć wraz z Rządem $\frac{1}{3}$ część, a kraj $\frac{2}{3}$ części a dopóki na cel budowy kolei nie ma dostatecznych funduszy, ma kraj popierać w pierwszym rzędzie te koleje, dla których interesenci większe złożą ofiary.

Dziś zdaje się panować wręcz odwrotna zasada, im interesenci mniej, tem Wydział krajowy więcej daje. Wprowadza to w błąd ludność, gdyż spodziewają się, że Sejm uchwali wysokość udzielić się mającego zasiłku przynajmniej w tej wysokości co interesenci tj. 1,000.000 koron.

Gdyby nawet i tę miarę, o którą prosimy, zastosowano bezwzględnie do wszystkich kolei, to kolej Podgórze-Myślenice-Lubień znalazłaby się na pierwszym miejscu programu.

A przecież sprawiedliwość tej najwyższej magistratury w kraju powinna być jednaka, tj. równa miarka dla wszystkich!

Cała akcja kolei krajowych byłaby pożywniejszą i dla kraju i dla funduszu kra-

jowego byłaby korzystniejsza, gdyby nie rozstrzygały wpływy pewnych osobistości, ale interes ludności w czem miarą być powinna ofiarność interesentów.

Apeluję zatem do Wysokiej Izby o sprawiedliwość i mam nadzieję, że nie daremnie i że Wys. Sejm wyznaczy dla tej kolei znaczniejszą subwencyę, niż proponuje Rada kolejowa i Wydział krajowy. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji kolejowej.

Marszałek. P. Średniawski wnosi odesłanie tego wniosku do komisji kolejowej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość.) Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku rektora Kruczkiewicza w przedmiocie odpowiedniego pomieszczenia klinik wydziału lekarskiego c. k. Uniwersytetu we Lwowie. (All. 113).

Dla uzasadnienia wniosku głos ma JM. p. rektor Kruczkiewicz.

Członek Sejmu JM. p. rektor Kruczkiewicz.

Wysoka Izbo! To, czego się jeszcze Sejmy Galicyi postulatowe z r. 1828, 1833 domagały, czego w tej Wysokiej Izbie wybitni posłowie po nastaniu ery konstytucyjnej żądali a czego przedewszystkiem uniwersytet lwowski gorąco pragnął, to ziściło się niedawno.

W roku 1891 zapowiedziano w mowie tronowej ustanowienie fakultetu medycznego w tutejszym uniwersytecie a po przeprowadzeniu ugody między Rządem a krajem w roku 1892 wszedł ten wydział medyczny w życie w roku 1894/5. W ten sposób uzyskaliśmy na obszarze dawnych ziem polskich drugi kompletny uniwersytet z językiem wykładowym polskim.

Jestto zdobycz pierwszorzędnego znaczenia nie tylko dla narodu naszego ale i dla nauki i cierpiącej ludzkości, która dosadnej pomocy lekarskiej potrzebuje. Obecnie liczy ten wydział medyczny 15 katedr zwyczajnych i nadzwyczajnych, 9 instytutów teoretycznych medycyny i 5 klinik. Ale instytucya ta nie jest wykończoną, potrzebuje ona pewnych zmian i uzupełnienia, jeśli się ma ku pożytkowi kraju rozwijać. Z pięciu klinik dwie są tak niefortunnie pomieszczone w gmachu szpitala powszechnego, że nie tylko o rozwoju ich mowy być nie może, ale nadto pożytecznie funkcji swych spełniać nie mogą. Są to kliniki dermatologiczna i okulistyczna. Dość wspomnieć, że rząd zobowiązał się do dostarczenia na klinice dermatologicznej 40—50 łóżek a obecnie jest tam 20 i kilka. To jest

jeden punkt. Nadto wydział ten lekarski nie posiada całego szeregu katedr, które mu są koniecznie potrzebne, a naprzód nie posiada katedry chorób umysłowych i nerwowych, katedry chorób dzieciennych, która tymczasowo jest tylko zastępczą, nie posiada katedry chorób usznych, katedry chorób zębów i gardła. Nie są to tego rodzaju potrzeby, któreby można odłożyć, to są potrzeby nagłe, od których spełnienia zależy po części egzystencja tego Wydziału, bo nowy statut rygorozalny, który najdalej za trzy lata obowiązywać będzie, przepisuje egzamina albo słuchanie przynajmniej takich przedmiotów, których w katedrze dotąd niema. Łatwo więc stać się może, że za trzy lata wydział medyczny nie mając tych katedr, nie będzie mógł wystawiać dyplomów doktorskich, a wtedy nikt nie będzie chciał na ten wydział się zapisywać.

Akcya tu jest skonplikowana i powinna być wcześniej rozpoczęta. Sejm, który taką ofiarnością powodował się przy założeniu fakultetu medycznego bez wątpienia i teraz zwróci uwagę na tę sprawę, podejmie ją i wdroży odpowiednią akcya, któraby ewentualnej katastrofie zapobiedz mogła.

We wniosku moim proszę, aby tę sprawę poruczono Wydziałowi krajowemu, któryby rozpatrzywszy ją dokładnie przyszedł na najbliższej sesji sejmowej ze swymi wnioskami. Pod względem formalnym proszę o odeślanie mego wniosku do komisji sanitarnej.

Marszałek, Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posła Romanowicza o wezwanie Rządu do przedłożenia Sejmowi projektu ustawy o dyscyplinarnem postępowaniu z nauczycielami szkół ludowych. (All. 114).

Do uzasadnienia wniosku głos ma p. Romanowicz.

P. Romanowicz. Wobec bardzo poważnej ilości spraw, któreby w tym krótkim czasie, jaki nam pozostał do obrad załatwić należało, Wysoki Sejm zapewne zrozumie, że nie będę nadużywał cierpliwości nielicznie zgromadzonych posłów tem bardziej, że wniosek sam za siebie mówi i długiego uzasadnienia nie potrzebuje.

Idzie mi o to, aby sprawę śledztw dyscyplinarnych przeciw nauczycielom szkół, ludowych, które są niestety nieuniknione bo i nauczyciele są ludźmi i mają swoje wady i swoje zbroczenia, aby tę sprawę unormować na drodze ustawodawczej. Wniosek mój zmierzają do tego, aby Sejm polecił Wydziałowi

krajowemu, żeby w porozumieniu z Radą szkolną krajową projekt ustawy dyscyplinarniej dla nauczycieli ludowych ułożył i Sejmowi na najbliższej sesji przedłożył. Jest to wedle mnie najprostszy akt sprawiedliwości. Dotychczasowe ustawy szkolne o sprawach tych mówią tak ogólnikowo, że ostateczne postępowanie w poszczególnych wypadkach jest zupełnie dowolne. To powinno ustać! Ja bynajmniej nie podnoszę tu przeciw nikomu skarg i zarzutów, tylko twierdzę, że tak samo jak dla urzędników państwowych tak i dla nauczycieli ludowych, należy ustanowić takie postępowanie dyscyplinarne, któreby im zabezpieczało najzupełniejszą prawną obronę, któreby ich uspokajało, że nic się niestanie takiego, coby nie odpowiadało wymogom sprawiedliwości.

Taka ustawa bynajmniej nie powinna zawierać przede wszystkim pewne określenie przekroczeń, jakie mają podlegać dyscyplinarnemu postępowaniu, dlatego aby np. kwestya prostego przywoitego wykonywania praw i obowiązków obywatelskich nie mogła być kiedy podciągnięta pod jakieś posądzenie o przestępstwo służbowe. Powinnyby być w takiej ustawie ne rodzaje przewinień i stosowne stopniowo-określenie kar co już ponieważ jest w ustawie o stosunkach prawnych stanu nauczycielskiego, ale określone w w sposób niedostateczny i nie tak szczegółowo obmyślane, aby nie zdarzały się wypadki, w których możliwe są skargi na niesprawiedliwe postępowanie i może postępowanie zbyt srogie. Trzeba postępowanie dyscyplinarne unormować ściśle i dokładnie co do samego sposobu postępowania i co do składu władzy, która dochodzenia ma przeprowadzać i orzeczenia wydawać. Trzeba nauczycielom ludowym zabezpieczyć zastępstwo nietylko u tej władzy, która ma orzekać, ale i u tej, która ma dochodzenia przeprowadzać tak aby w pełni było zabezpieczone prawo tego, który śledztwu dyscyplinarnemu podlega. Jeżeli taka ustawa będzie wydana, to nauczyciele ludowi będą z większą niż dotąd ochoczością pełnić swoje funkcyje i będą mniej może niż dotąd od zawodu swego do innych zawodów uciekać.

Bezpośrednio po mnie będzie kolega Małachowski uzasadniał wniosek w porozumieniu trzech klubów w tej Wys. Izbie postawiony, o polepszeniu płac nauczycieli.

To jednak nie wystarcza. Trzeba nietylko polepszyć płace, ale trzeba nietylko materialnie ale i moralnie zachęcić młodzież, aby w większej liczbie poświęcała się nauczycielskiemu zawodowi, trzeba też tym którzy się już temu zawodowi poświęcili, moralnie ich prawne stanowisko utrwalić! Ja znów nie wchodzę w to, czy skargi podnoszono ze

wszystkich stron kraju przeciw dowolnemu czasem postępowaniu inspektorów okręgowych którzy są najpotężniejszą nad nauczycielem, ludowym władzą, czy te skargi są w każdym wypadku uzasadnione czy nie, ja tylko sądzę, że jeżeli się nauczycielom ludowym zabezpieczy, iż w senacie dyscyplinarnym oni sami będą reprezentowani, to wtedy orzeczenia tej dyscyplinarnej władzy, będą miały wobec nauczycieli większą powagę, większą siłę i moralne znaczenie.

Kładę też nacisk na to, żeby zrównać nauczycieli ludowych w ich stanowisku prawnym z funkcyjaryuszami wszystkich innych urzędów, przez to, że sposób postępowania dyscyplinarnego unorwuje się ustawodawczo w sposób taki, który ich najzupełniej zabezpieczy a nie będzie ich zdawać na dowolność położonych władz.

Przez to uczują się nauczyciele w swej godności osobistej i ludzkiej i w swem społecznym stanowisku podniesieni, wywyższeni i zrównani z innymi funkcyjaryuszami publicznymi, a każdy z pewnością czuje, jak ważnym, jak wysokim jest obowiązek i stanowisko ludowego nauczyciela.

Nie chcąc długo nużyć Wys. Izby zwrócić jeszcze uwagę na jedną okoliczność. Sprawa ta zajmowała żywo umysły w Radzie Państwa i w innych sejmach krajowych.

W Radzie państwa pojawił się wniosek aby taka ustawa dyscyplinarna dla nauczycieli ludowych została wydana i wniosek ten odesłano do Komisji szkolnej. Jakie będą jego losy, nie wiem, ale mam najsilniejsze przekonanie, że jeśliby Rada państwa uchwaliła ustawę dyscyplinarną dla nauczycieli ludowych wkroczyłaby w atrybucje sejmu i przeciwko temu musielibyśmy bardzo stanowczo protestować, a to dlatego, ponieważ ustawodawstwo o szkołach ludowych całkowicie należy do Sejmu. Proszę jednak zważyć, że jeżeli jest jakaś silnie odczuta potrzeba społeczna, — a w tym wypadku jest ona odczuta przez tych 7000 blisko nauczycieli ludowych, których mamy, przez ich rodziny i przez tych wszystkich, którzy się sprawami szkolnymi żywo zajmują, otóż jeżeli jest odczuta jakaś potrzeba społeczna, to ona musi sobie jakąś drogę do urzeczywistnienia otworzyć, a jeżeli nie otworzymy jej w sposób naszym autonomicznym zasadom odpowiadający, to się ta droga otworzy zapemocą ustawodawstwa centralnego z pogwałceniem nyszych praw autonomicznych.

Przeciw temu już protesty we Wiedniu nie pomagają, bo niewiem czy znajdzie się tam dla nich autonomiczna większość.

Temu może zapobiec tylko jedno t. j. uchwalenie takich ustaw dyscyplinarnych w

sejmach w tym celu, aby zapobiec wkraczaniu ustawodawstwa centralnego tam, gdzie ono do tego niema prawa.

Nie sam jeden jestem tego zdania, bo już podobny wniosek w innym Sejmie się pojawił, mianowicie w Sejmie morawskim wniosek taki jest przedmiotem obrad komisji szkolnej. Ze względu na interes stanu nauczycielskiego i interesu szkoły (bo jak będziemy mieli dobrego nauczyciela, to będziemy mieli dobrą szkołę, ze względu na autonomiczne prawa tego kraju, które wymagają, abyśmy w naszym własnym zakresie załatwiali to wszystko, co jest w granicach naszego zakresu działania, nie powinniśmy zostawić takich rzeczy na ten los, że może centralny parlament tem się zajmie.

Polecam tedy mój wniosek do łaskawego przyjęcia, a pod względem formalnym proszę o odesłanie mego wniosku do komisji szkolnej. (Brawa)

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda rozprawa, zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje pierwsze czytanie wniosku posłów Małachowskiego, Rottera i Bernadzikowskiego w przedmiocie uregulowania płac nauczycieli szkół ludowych. (All. 115.)

Dla uzasadnienia wniosku udzielam głosu p. Małachowskiemu.

P. Małachowski. W porozumieniu z innymi kolegami wnioskodawcami zabieram głos dla uzasadnienia wniosku.

Lat temu trzy zrobił się ruch w całym kraju wśród nauczycielstwa. Nauczycielstwo wybrało delegację z różnych powiatów kraju, która zjawiła się w Sejmie roku 1898 we Lwowie u naczelnych władz przedstawiając smutny stan nauczycielstwa graniczący z nędzą.

Deputaci udali się wówczas do JE. Namiestnika, marszałka, i wiceprezydenta Rady szkolnej. — Wszyscy ci dygnitarze uznawali zupełną słusność życzeń nauczycielstwa, uznawali, że dzieje się im krzywda i mniemali, że należy koniecznie pomyśleć o polepszeniu ich dol. Jednak wówczas wszyscy zaznaczyli, że jest to w ścisłym związku z finansami kraju i że jeżeli w najbliższej przyszłości cośkolwiekby dla poprawy tych finansów stać się mogło, to starać się należy by zadowolnić przedewszystkiem żądania nauczycielstwa.

Tak wówczas, jak i później w mowie inauguracyjnej tego Sejmu z d. 8. grudnia 1898 r. JE. Marszałek zwracając znów uwagę na smutną dolę nauczycielstwa wyraził przekonanie, że życzeniem icz w większej części stanie się zadość wówczas, jeżeli kraj uzyska

nowe stałe źródło dochodów, wskazywał przyczyną na projektowane podwyższenie podatków od spirytusu.

I w ostatniej tegorocznej debacie w Radzie Państwa nad powiększeniem podatku komisyjnego od spirytusu, J.E. Dawid Abrahamowicz jako generalny referent tej sprawy nie we własnym imieniu, ale przemawiając w imieniu całego Koła polskiego zaznaczył wyraźnie, że zwiększenie tego dochodu, zasilenie funduszu krajowego jest niezbędnie w pierwszym rządzie ma konieczny większy wydatek na szkolnictwo.

Przed 3. laty z tych względów pojawił się w Sejmie mój wniosek żądający 550.000 rocznie na polepszenie doli nauczycielstwa.

Niemal równocześnie, 2 dni przedtem wszedł do Wydziału krajowego wniosek ściślej opracowany przez Radę szkolną, uznający konieczną potrzebę powiększenia płacy nauczycielskiej i obracający się w granicach 300.000 zł.

Ten ostatni wniosek stał się ustawą, został w Izbie przyjęty.

W piśmie, które dnia 24. grudnia 1898 Rada szkolna wystosowała do Wydziału kraj. znajduję następujący charakterystyczny ustęp, który niech mi wolno będzie odczytać dla uzasadnienia mego wniosku. (Czyta).

„Gdyby oczekiwane zwiększenie dochodów funduszu krajowego z podatków konsumpcyjnych było przyszło do skutku, c. k. Rada szkolna krajowa nie byłaby się wahała wystąpić wobec Świętego Wydziału z projektem podwyższenia płac nauczycieli ludowych, który by ich uprawnionym życzeniom i domaganiom się czynił zadość.

Skoro jednak dziś te widoki zawiodły, projekt tego rodzaju chociaż przez Radę szkolną krajową wniesiony, mógłby okazać się tylko manifestacją jej życzliwości wobec nauczycielstwa, a mimo najlepszych chęci Sejmu krajowego pozostać bez skutku. Dla tego Rada szkolna krajowa nie mogąc zamknąć się przed trudnym finansowem położeniem kraju a pragnąc głosowi swemu chociaż w trudnych warunkach finansowych praktycznie skutek wyjednać, zmuszoną była w propozycji swej ograniczyć się do granic najkonieczniejszych“.

Tak też uczyniła, gdyż proponowała podwyższenie płac stałych młodszych nauczycieli do minimum 350 złr.

Jaki był efekt tej propozycji Rady szkolnej? Wszyscy uznawali potrzebę zwiększenia płac nauczycielskich, niemal cały Sejm jednogłośnie uchwalił tę ustawę, jednak zadowolenia powszechnego nie uzyskano, nie zadowolono się społeczeństwo, gdyż czuło

i widziało, że w całości żądaniom nauczycielstwa nie stało się zadość, nie zadowolili się władze szkolne, gdyż czuły, że niezadowolone nauczycielstwo nie może należycie spełniać swoich zadań, — w końcu nie zadowolono się Sejm, gdyż uchwalając przeszło 300.000 złr. rocznie nie załatwił rzeczy, pozostał przed alteruatywą, że w przyszłości dalej iść trzeba.

Wszystkie czynniki nie czuły się tem zadowolone.

Dlaczego? Odpowiedź jasna, dlatego, że rzeczy nie załatwiły się definitywnie, tylko prowizorycznie, połowicznie.

Zaznaczam to dlatego, aby uzasadnić wniosek mój idący w tym kierunku, iżby słusznym domaganiom nauczycielstwa w całości zadość się stało, i aby te wymagania mogły być pogodzone z finansami kraju.

Wobec tej sytuacji nie dziw, że w tej kadencji pojawił się cały szereg petycyj domagających się polepszenia płac.

Sytuacja jest dziś o tyle jaśniejsza pod względem rezultatów pracy na polu oświaty, że mamy za sobą rezultaty konspiracyi z 30 grudnia 1900 r. Z tej się okazuje, że na 7,317.023 mieszkańców znajdujemy w Galicji 4,660.416 analfabetów, prawie 64 procent całej ludności. Zagłębimy do statystyki z 1880 roku, a znajdziemy cyfrę 4,835.283 analfabetów. — A więc 20 lat pracy, 20 lat wkładów pieniężnych, a postęp tak mały, że prawie niewidoczny. W przeciągu 20 lat zmniejszyła się liczba analfabetów o 175.000, a jest ich ciągle 4,660.000.

Gdyby się nawet ludność nie zwiększała, a my szli tym samym żółwim krokiem naprzód, to na usunięcie analfabetyzmu musielibyśmy czekać przeszło 500 lat. Tego się jednak nie doczekalibyśmy wcale, bo w takim przeciągu czasu pochłoną nas narody oświecześnie, tak samo, jak w przyrodzie pochłaniają organizacje wyższe warstwy niższorzędne — analfabetyzm zmiecie nas z widowni świata, wykreśli nas z mapy Europy.

Tak traktując oświatę ludową popełniamy narodowe samobójstwo. (Brawo).

Być może spotka mnie zarzut, że ten smutny nad wyraz wynik nie jest znów w tak ścisłym i jedynym związku z płacami nauczycieli, bo na to się składa cały szereg innych przyczyn.

Zaraz wykażę, że jeżeli nawet przyczyn tego rozpaczliwego stanu oświaty jest więcej, to płace nauczycielskie są z nich najgłówniejszą.

Niski wymiar płac tych sprawia, że 2000 przeszło gmin nie posiada wcale szkół, a o zakładaniu nowych nawet myśleć niepodobna z powodu braku sił nauczycielskich. Niska, wprost na życie nie wystarczająca

placa jest przyczyną, że nawet z pomiędzy szkół zorganizowanych t. j. takich, które zapewne były już czynne, stoi i w tym roku 341 zamkniętych. A przecież liczba sił nauczycielskich wzrosła, prawie się zdwoiła, bo w r. 1880 przed 20 laty było ich 4127, a obecnie liczymy tych sił 7952.

Tu muszę bardzo przeprosić nauczycielstwo za porównanie, jakiego użyję, ale ono tak sprawę charakteryzuje, że lepszego w tej chwili znaleźć nie mogę. Znam wiele gospodarstw włościańskich, które utrzymują dużo inwentarza, ale tak go lichy odżywiają, że do pracy brak siły pociągowej, że gospodarstwo żadnej z niego niema korzyści. Nasz kraj na polu szkolnictwa ludowego jest takim właśnie nieracjonalnym gospodarstwem włościańskim. Najlepsze nawet siły nauczycielskie marnieją, oddane na pastwę nędzy materyjalnej. Ale i pod względem jakości, pod względem fachowego przysposobienia do zawodu gramy „w zniżkę“ w sposób iście awanturczy, a na rachunek oświaty ludowej i funduszów krajowych. Oto w r. 1880 mieliśmy sił nauczycielskich bez żadnej kwalifikacji 589 a po 20 latach, mamy ich 1179! Na tem jednak nie koniec. Sami siebie w błąd wprowadzając, wynaleźliśmy dyspensę od egzaminu dojrzałości i otworzyliśmy furtkę niekwalifikowanym do osiągnięcia kwalifikacji. Sami siebie oszukując i zaprzeczając niejako rację bytu seminaryum nauczycielskim, nie prowadzimy nawet ewidencji tych sił i nie wiemy ile ich wsiąkło bez śladu w ogólną liczbę nauczycielstwa. Biorąc jednak za podstawę obliczenia statystykę, możemy przyjąć na pewne wedle „Szkoly“, że takich sił niekwalifikowanych bez egzaminu dojrzałości mamy dwie trzecie na ogół, czyli, że poziom wykształcenia nauczycieli o tyle się obniżył.

Dotychczasowe płace winny, że gdy w r. 1880 było na 3209 mężczyzn tylko 918 kobiet, dziś mamy 4089 nauczycieli a 3863 nauczycielek, a więc pół na pół. Nie da się zaś zaprzeczyć, że po szkołach wiejskich na posadach samoistnych wydatność pracy nauczyciela jest stanowczo większą niż nauczycielki. Mężczyzna jednak potrzebuje zapracować nietylko na siebie lecz i na rodzinę, a obecna płaca nauczycielska na ten „zbytek“ nie wystarcza, bo nie wystarcza nawet na wyżywienie jednej osoby.

To są motywa ogólne, przemawiające za regulacją płac, motywa ze strony kraju, który woła: lepiej niech trochę więcej kosztuje ale niech będzie pożytek. Żąda tego z tej przyczyny, że krajowi nie wolno być lichwiarzem. Obecna bowiem ustawa szkolna czyni uzyskanie pełnej płacy zawisłem od stabilizacji tak, jak gdyby nauczyciel przed stabilizacją obo-

wiązany był do mniejszej pracy, niż po stabilizacji, lub jak gdyby nauczyciel był temu winien, że mamy 1628 klas nadetatowych, na których się wcale stabilizować nie można.

Wniosek nasz żąda dalej zniesienia posad stałych, których jest około 700. Posady te powstały z tradycji tych czasów, które oby nigdy nie wróciły. W czasach przedkonstytucyjnej ery urządzenie szkół było istotnie takie, że obok nauczycieli z ówczesną kwalifikacją przyjmowano „pomocników“ n. p. w szkołach głównych pomocników do kaligrafii. Z tego skorzystała nasza ustawa i wprowadziła dziwne urządzenie. Oto w szkole trzy, cztero klasowej jest dwu lub trzech nauczycieli starszych a jeden młodszy, w 5-cio i 6-cio klasowych trzech lub czterech starszych a dwu młodszych.

Już sama nazwa „klasowi“, wskazuje, że ci młodzi nauczyciele prowadzą oddziały klasowe, że mają te same kwalifikacje, tę samą liczbę godzin, a jednak pobierają tylko 60% pełnej płacy. Czy to sprawiedliwe i słuszne, pozostawiam ocenieniu Wysokiej Izby. Przytoczę przykład: Oto niedawno przedwczoraj miałem na posiedzeniu towarzystwa pedagogicznego wypadek, że nauczyciel tymczasowy, młodszy, obarczony rodziną na prowincyi, który nie miał sposobności czy możliwości do złożenia egzaminu kwalifikacyjnego, a może nie miał do tego zachęty lub środków — po 9 latach i 11 miesiącach umiera, pozostawiając niezaopatrzoną wdowę i rodzinę. Na podstawie dzisiejszych przepisów musiał Rząd odmówić wszelkiego zaopatrzenia tej rodzinie, a wdowa i dzieci ograniczają się do zapomogi, którą udziela im Towarzystwo pedagogiczne. Raczie więc Panowie zważyć, jak niesprawiedliwym i niesłusznym jest traktować tak nauczycielstwo i jak piekącą i naglącą jest potrzeba uregulowania tej sprawy.

Nasz wniosek żąda dalej jednakowej zasadniczej płacy dla wszystkich nauczycieli bez różnicy miejscowości. Tego punktu zdaje się nie trzeba bliżej uzasadniać, bo jeżeli żądamy od wszystkich nauczycieli jednakowej pracy i jednakowej kwalifikacji, to przecież jest rzeczą słuszną, logiczną, nasuwającą się z samej natury rzeczy, że należy przyznać jednakową zasadniczą płacę, a to tem bardziej, że w publicznej naszej służbie nauczycielstwo stanowi może jedyny wyjątek, iż nauczyciele w rozmaitych miejscach są rozmaicie pod względem zasadniczej płacy traktowani. Wszakże sędzia, auskultant, adjunkt, urzędnicy polityczni, funkcyonaryusze państwowi i autonomiczni pod względem zasadniczej płacy są zupełnie na równi traktowani a tylko w dodatkach aktywnalnych, w dodatkach na mie-

szkaniu istnieją różnice zupełnie uzasadnione. Zdawałoby się na pozór, że to wszystko jedno, czy ktoś pobiera 1000 K. płacy, a 400 K. dodatku, czy 1400 samej płacy. Tak jednak nie jest, w tym względzie jest zasadnicza, znaczna różnica, bo nauczyciel na wsi dochodzi dziś po największej ilości lat służby do najwyższej płacy 1500 K, nauczyciel w Gródku dochodzi do 2100 K. a w Tarnopolu do 2300 K; a przecież od tych wszystkich nauczycieli wymaga się jednakowych studyów i jednakowej pracy, która niejednokrotnie na mniejszem mieście lub na wsi jest znacznie cięższa.

Stąd też pochodzi ta zawiść między nauczycielstwem, ta chęć dostania się do większego miasta, stąd pochodzi zaniedbanie szkół wiejskich i małomiasteczkowych, gdzie pozostają istotnie gorsze siły.

Różnica w poborach powinna się znieść jedynie w dodatkach aktywalnych, na mieszkanie, a nie w płacy zasadniczej. Jeżeli co do dodatków aktywalnych dodaje nasz wniosek warunek, ażeby były najbardziej zbliżone do tego, co pobierają urzędnicy 3 najniższych rang, to dlatego bo dziś 10% dodatek na mieszkanie bez różnicy miejscowości jest wprost śmieszny i nie uwzględnia stosunków, bo za 180 K. nikt chyba najliczszego mieszkania w mieście nająć nie może. Wniosek nasz pragnie dalej usunąć z dotychczasowej organizacji, niestosowny istniejący podział w jednej i tej samej klasie na równe części; na połowę, lub na $\frac{1}{4}$ część, gdyż tego rodzaju podział daje zanadto wielką swobodę panom inspektorom i wogóle władzom do uznania wedle własnej woli, a od tego uznania do samowoli, to już jeden krok tylko.

Zastrzegam się, że nie czynię tutaj zarzutów konkretnych, gdyż fakta nie są mi dokładnie znane, ale wiem, że pod tym względem z wielu stron nauczycielstwa mnożą się skargi; a jeżeli te skargi istnieją, to już jest dowód, że nie jest dobrze, że należałoby omysleć, czy zmiana jaka nie jest tu wskazaną.

Jeżeli wreszcie przy dodatkach 5-letnich żąda nasz wniosek zniesienia zawisłości od „skutecznej“ pracy, a ograniczenia się tylko do „nienaganej“ — to dlatego, bo dodatek ów pięcio czy 10-letni nie powinien być zawisłym od takiego ocenienia, gdyż on stanowi jedyne podwyższenie płacy dla wrażliwej rodziny, dla wrażliwych potrzeb. Zawisłość od takiego ocenienia — zdaje mi się — jest krzywdząca. Chcemy usunąć to, co dziś jest w ustawie z r. 1899, a mianowicie, że przy posuwaniu do tych wyższych kategorii płacy należy obok skuteczności tej

pracy, obok względu na lata służby, mieć wzgląd na obciążenie rodziną. Ja przytoczę tylko 2 kombinacje: jeden nauczyciel ma 8 lat służby i 6 osób do utrzymania; pomnożmy to, to otrzymamy 48; inny nauczyciel również dobrze się prowadzący ma 15 lat służby a trzy osoby na utrzymaniu; pomnożmy to dostaniemy 45. Czy można wyszukać klucz jakiś, który z nich ma mieć pierwszeństwo?

Poseł Bobrzyński: obaj.

Tu mi odpowiada szanowny p. prezydent, że obaj, ja to z przyjemnością przyjmuję i witam, ale takie ocenienie najczęściej chroma w tem, że jest tylko jedno miejsce i wybrać trzeba. Albo weźmy dalej: jest dwu, którzy służą po 20 lat; jeden ma troje dzieci ale małych, więc kosztów na nie niewiele ponosi, drugi ma syna jednego, którego jednak posyła do gimnazjum i który powoduje znaczny koszt. Który z nich ma większe potrzeby? Ja zaznaczam, że w tym kierunku jest nauczycielstwo niezadowolone i pisma jak n. p. redakcja „Szkoły“ otrzymują stopy listów, ażeby ten klucz co do ilości rodziny został z ustawy usunięty. Na uzasadnienie wniosku powołują się dalej, że dziś licha płaca istotnie, jak zauważył już poprzedni mówca, powoduje wstępywanie do innych zawodów, i nawet uciekanie z obranego już nauczycielskiego zawodu, co stwierdziła Rada szkolna w piśmie z 24/12 1898 r., tem bardziej, że dziś matura seminaryjna uprawnia także do innych zawodów lepiej dotowanych.

Zwrócę uwagę, że urzędnicy manipulacyjni, którzy prowadzą protokół, registraturę, rzeczy czysto mechaniczne, pobierają daleko wyższe płace, niż nauczycielstwo, od którego wymaga się wykształcenia i odpowiedzialności, a nawet dziś jest taki stosunek, że woźni mają wyższe płace, niż nauczyciele, ci, których powinniśmy stawiać na czele społeczeństwa, jako wychowawców narodu; i to jest hańbą dla kraju! Wszystkim żądaniom uczyniono zadość, urzędnicy państwowi, krajowi, autonomiczni uzyskali regulację płacy, Lwów, Kraków uregulował płacę swym urzędnikom, wszystko zostało zadowolone, nawet lekarzom po szpitalach podwyższono pensje, tylko nauczycielstwo zostaje ostatnie, choć powinno być w pierwszej linii zaspokajane.

Zacytuję fakt, że teraz niedawno jeden nauczyciel zgłosił się o posadę stróża szkolnego, dlatego bo nie mógł już wyżywić dzieci w większem mieście. Zwracam uwagę na to, co się dzieje w Sejmie czeskim, który idzie daleko dalej, stanowi pierwszą płacę 1200 K. my w naszym wniosku nie stawiamy cyfr, bo nie wiemy, jak daleko można iść.

Co do dodatków jest w Sejmie czeskim projekt od 10—30% na dodatki aktywne,

a wniosek Wydziału krajowego przeznaczający cały dochód z podwyższenia podatku spirytusowego na polepszenie bytu nauczycieli. Wniosek nasz nie stawia konkretnych cyfr, bo nie możliwym było obliczyć dokładnie ze względu na lata służby i ponieważ nie ma dat dokładnych, ilu jest kwalifikowanych, ilu z maturą, z egzaminem kwalifikacyjnym, a ilu z dyspensą; musieliśmy się zatem ograniczyć na tej formie jak to uczyniliśmy. Jeśli by chodziło o efekt popularny, pozaparlamentarny, to łatwoby nam było powiedzieć: stawiamy wniosek na podwyższenie wszystkim o 100 kor. lub więcej i na tem byłaby rzecz chwilowo popularnie załatwiona, ale nie tylko o samą wysokość płacy nam się rozchodzi, ale i o jej zastosowanie do uzasadnionych żądań i potrzeb nauczycielstwa, któremu chodzi o zabezpieczenie przyszłości dla siebie i swoich rodzin. Jesliby ktoś zapytał, co kosztować będzie zniesienie młodszych sił nauczycielskich, to mogę odpowiedzieć mniej więcej 94.000 K. do 1.000.000 K. całe polepszenie zaś w granicach przez nas proponowanych obracać się będzie w granicach jednego miliona koron.

Zwracam uwagę Wysokiej Izby, co w marcu 1899 r. przy sposobności ankiety nad polepszeniem płac nauczycielskich wypowiedział taki znawca jak wiceprezydent p. Michał Bobrzyński:

„Skuteczne dotąd usiłowania Rady szkolnej krajowej, ażeby utrzymać nauczycieli w karbach karności — mogą teraz okazać się bezskutecznymi“.

Nauczyciele narzekają na biedę, wnoszą petycje o polepszenie bytu, ale pracują cicho i wytrwale i są z rzadkiem stosunkowo wyjątkiem żywiołem porządku i ładu. Żyją nadzieją, że Sejm krajowy w miarę możliwości przyjdzie im znowu i dalej z pomocą.

Te ostatnie słowa, to nie moje zdanie, to jest zapatrywanie Rady szkolnej krajowej wypowiedziane, w zacytowanym już z 24.12.1898 r., na to się dziś powołuję i dodaję, że sprawa polepszenia bytu nauczycielstwa ma głębsze motywa i donioślejsze znaczenie. Polepszenie bytu u innych zawodów tworzy skalę porównań w nauczycielstwie, która — jak się wyraziła Rada szkolna — napełnia ich goryczą. A od tej krok tylko jeden do zniechęcenia, do ucieczki z zawodu, a w niektórych do posłuchu wobec wyrotowych żywiołów, a wreszcie i do lenistwa spowodowanego zniechęceniem, bo nauczyciel spuszcza się i mówi: nie warto pracować, skoro nie ma szansy polepszenia bytu. Nauczyciel żyjący w trosce o byt rodziny, czujący niedostatek, nie mogący zaspokoić najprymitywniejszych potrzeb swej rodziny, musi mimowoli

myśleć o tem, co będzie jutro, a jeżeli to jutro u niego niepewne, niezabezpieczone, to czyż może on należycie spełniać chlubne swoje postanowienie?

Ale to jeszcze nie wszystko.

Jeżeli, jak to już Rada szkolna krajowa stwierdziła słusznie, u nauczycielstwa może zagościć jad goryczy, pesymizmu a może i idei wyrotowych, to ten jad może się przedostać do dzieci, może się przeschępić do młodzieży i w tem leży największe niebezpieczeństwo dla naszego społeczeństwa w dzisiejszej sytuacji.

A w tym względzie nie pomoże żadna kontrola, żaden inspektor, bo to jest rzecz nieuchwytna, bo nauczyci przy każdej sposobności może swoje usposobienie przeschępić w młodzież a na to zwracam uwagę Wysokiej Izby, że tu duch narodu może być zatruty.

Dlatego też w szeregu naszych dzieł społecznych i pracy narodowej zaspokojenie słusznych żądań nauczycielstwa jest pierwszorzędnej wagi.

To akt mający znaczenie wysoce polityczne, bo umniejszający liczbę słusznie dziś niezadowolonych, a wcielanie ich do szeregu rzetelnych pracowników oświaty, to akt ochraniający młodzież od wpływów partii wyrotu i anarchii, to akt wymiaru sprawiedliwości, utrwalający słabnącą niestety ufność i wiarę w dobre chęci reprezentacji narodu, to fundament, na którym jak na opoce nie-wzruszonej budować będzie można przyszłość narodu całego.

Tym tylko sposobem zapewnić można dostateczną ilość dobrych kwalifikowanych, do pracy zdolnych i chętnych sił, tym tylko sposobem może być szkoła dobrą, może spełniać swe chlubne zadanie, a o to chodzi właśnie nam wszystkim w tem byt narodu.

Dziś czas jeszcze aby naprawić to złe, te krzywdy, które w ciągu całego szeregu lat poprzednich popełniono na nauczycielach. Ale to czas najwyższy.

Za dwa tygodnie zbiera się nauczycielstwo całego kraju w Przemyśle na wiec ogólny, gdzie będzie radzić nad stanem swoim, nad dolą swoją.

Nie odbierajcie im Panowie nadziei, nie wytwarzajcie sytuacji, aby ten jad pesyzmu pełnym ogniem zapłonął na tym wiecu.

Trzeba kochać nauczycielstwo i oświatę nie połową, ale całą duszą.

Ja apeluję do Rady szkolnej krajowej i proszę o poparcie mego wniosku. Jestem pewny, znając jej Wiceprezydenta, p. Bobrzyńskiego, że w łonie Rady szkolnej przeciwników nie znajdziemy.

Apeluję dalej do szanownego duchowieństwa i proszę o poparcie zwracając uwagę, że chodzi także o byi katechetów jako nauczycieli stałych zbyt źle udotowanych. Jak dalece ważnym i wszystkich obchodzącym jest mój wniosek dowodzi fakt, że wniosek był dyskutowany i podpisany przez 3 kluby tej Izby. Pod względem formalnym proszę o odesłanie tego wniosku do komisji szkolnej, do której zanoszę gorącą prośbę, aby przysłała z wnioskiem przychylnym jeszcze w tej kadencji. (Liczne brawa i oklaski).

Marszałek: P. Małachowski wnosi odesłanie tej sprawy do Komisji szkolnej. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt). Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje ten wniosek zechce rękę podnieść. (Większość jest przyjęty).

Z kolei następuje Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Milcza pow. Sanockiego na podział pastwiska gminnego w przestrzeni 26 morgów 920 sążni kwadr. między członków gminy Milcza.

Sprawozdawca poseł Vayhinger ma głos.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. Vayhinger (czyta):

Sprawozdanie

Wydziału krajowego w przedmiocie zezwolenia gminie Milcza powiatu sanockiego na podział pastwiska gminnego „Krupówka“ l. k. 271/29 w objętości 26 morgów 920⁰ między członków gminy Milcza.

Wysoki Sejmie!

Rada gminna w Milczy wniosła jeszcze 23. maja 1871 prośbę wprost do Wydziału krajowego o zezwolenie na podział między członków gminy pastwiska „Krupówka“ l. k. 271, 290 i 291 obejmującego 26 morgów 920⁰ oddanego gminie Milczy na mocy orzeczenia c. k. Namiestnictwa jako krajowej komisji dla wykupna i regulacji ciężarów gruntowych z 12. grudnia 1868 l. 9980 jako wynagrodzenie za wykupno prawa paszy przyznane gminie Milcza, względnie uprawnionym włościanom tej gminy.

Wydział krajowy odstąpił prośbę tę restryktem z 1. lipca 1871 l. 8551 Wydziałowi powiatowemu w Sanoku do stosownego postępowania. Wydział powiatowy rozporządzeniem z 7. lipca 1871 l. 796 i z 21. września 1871 l. 990 udzielił zwierzchności gminnej w Milczy wskazówek, jakie kroki poczynić należy celem przeprowadzenia owego podziału pastwiska.

Przy lustracji gospodarki gminnej w Milczy przeprowadzonej przez Wydział powiatowy w roku 1899, przekonał się jednak

tenże Wydział, że pastwisko powyższe zostało już od blisko 30 lat rozdzielone i znajduje się w posiadaniu faktycznym 67 uprawnionych członków gminy, z których niektórzy części swe posprzedawali innym i że mimo to gmina Milcza jest jeszcze zapisana w księgach gruntowych za właścicielkę tego pastwiska, z niego jednak nie ma żadnej korzyści a tylko trud ze ściąganiem podatków od dotyczących posiadaczy.

Na podstawie wyników tego dochodzenia wezwał przeto Wydział powiatowy rozporządzeniem z 23. lipca 1899 l. 1666 Zwierzchność gminy Milcza, ażeby wspomiane pastwisko jako majątek gminy objęła w swój zarząd i nałożyła na posiadaczy części pastwiska odpowiedni czynsz dzierzawny.

Rada gminna jednak uchwałą z 22. października 1899 postanowiła, liczyć się z faktem dokonanego już od dawna podziału pastwiska, przedsięwziąć kroki zmierzające do ulegalizowania tego faktu i w tym celu ponownie uchwaliła podział pastwistwiska i zarządziła sporządzenie aktu notaryalnego, którym zezwoliła na podział parc. grunt. l. k. 271/29 na 129 nowych parcel i przyznała te parcele poszczególnym włościanom stosownie do tego, jak i co każdy z nich w obecnej chwili posiadał.

Uchwała ta Rady gminnej, została w gminie należycie ogłoszona i nikt przeciwko niej nie wniósł protestu lub rekursu, Rada powiatowa zaś w Sanoku uchwałą z 29 maja 1900 jednogłośnie powziętą zatwierdziła wspomnianą uchwałę Rady gminnej.

Z uwagi, że faktyczny podział pastwiska „Krupówka“, które z biegiem czasu przez posiadaczy zamienione zostało na łąkę, nastąpił jeszcze przed 30 laty, z uwagi dalej, że gmina gdyby chciała rewindykować pastwisko to od obecnych posiadaczy musiałaby wytoczyć kilkadziesiąt procesów, wreszcie, że pastwisko rzeczono podług dołączonego do aktów sprawy duplikatu orzeczenia komisji serwitutowej z 11. stycznia 1870 l. 9282 przyznane i w fizyczne posiadanie oddane zostało włościanom gminy Milcza, Wydział krajowy wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić!

I. Upoważnia się Reprezentację gminną w Milczy do rozdzielenia parceli gruntowej l. k. dawniej 271, 290 i 291, obecnie l. k. 271/29 wykazem hipotecznym do L. 268 ks. gr. gminy Milcza objętej a własność gminy Milcza stanowiącej, między uprawnionych członków gminy a to na podstawie działu aktem notaryalnym z 10. kwietnia 1900 do L. W. 2889 w Rymanowie działyanego.

II. Upoważnia się Reprezentację gminy Milcza do zeznania imieniem gminy do-

kumentów, jakie okażą się potrzebne w celu przepisania w księgach gruntowych tytułu własności tak rozdzielonych gruntów na poszczególne obdarowanych członków gminy Milcza.

Marszałek. Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa ogólna zamknięta. Przystępujemy do rozprawy szczegółowej.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta).

I. Upoważnia się Reprezentację gminną w Milczy do rozdzielenia parceli gruntowej l. k. dawnej 271, 290 i 291 obecnie l. k. 271/29 wykazem hipotecznym do L. 268 ks. gr. gminy Milcza objętej a własność gminy Milcza stanowiącej między uprawnionych członków gminy a to na podstawie działu aktem notaryalnym z 10. kwietnia 1900 do L. W. 2889 w Rymanowie zdziałanego.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek pierwszy, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Sprawozdawca członek Wydziału krajowego p. **Vayhinger** (czyta).

II. Upoważnia się reprezentację gminy Milcza do zeznania imieniem gminy dokumentów, jakie okażą się potrzebne w celu przepisania w księgach gruntowych tytułu własności tak rozdzielonych gruntów na poszczególne obdarowanych członków gminy Milcza.

Marszałek. Rozprawa otwarta. Czy żąda kto głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, rozprawa zamknięta. Kto przyjmuje wniosek drugi, zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty.

Z kolei następuje sprawozdanie Wydziału krajowego o udzielenie gminie m. N. Sącza koncesyi do pobierania opłat kopytkowych.

Sprawozdawca poseł **Chamiec** ma głos. (Głosy. Nie ma go w sali).

Marszałek. Wobec tego następuje sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie rozciągnięcia §. 43. ustawy drogowej z 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr. na gminy Lipniki i Oświęcim w pow. Bialskim.

Sprawozdawca poseł **Chamiec** ma głos. (Głosy. Nie ma go w sali).

Marszałek. Wobec tego następuje sprawozdanie Komisji wodnej z przedłożenia rządowego w sprawie regulacji rzek. (All 116).

Sprawozdawca poseł **Kozłowski** ma głos.

Sprawozdawca p. **Kozłowski**. (Zaczyna czytać sprawozdanie z all. 116).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę o uwolnienie p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania.

Marszałek. Jest wniosek uwolnienia p. sprawozdawcy od czytania sprawozdania. Kto się z nim zgadza, zechce rękę podnieść. (Większość). Wniosek jest przyjęty. Proszę p. sprawozdawcy o odczytanie wniosków i ustawy.

Sprawozdawca p. **Kozłowski** (czyta).

Proszę Panów o sprostowanie następujących pomyłek druku:

W tytule sprawozdania zamiast słowa „mających“ ma być „mającej“, na str. 4 po cyf.: „13“ dodać „w kwocie“, i w tym samym wierszu zamiast słowa „wynoszące“ ma być „przyzwolone“ na str. 12 w wierszu 15 z góry dodać po słowie „oraz“ — słowa „korszto regulacji“; na tejże samej stronie w 2 ustępie w wierszu 9 zamiast „1899“ ma być „1897“, na str. 14 we wierszu 2 z góry zamiast słowa „dwa“ ma być „cztery“, na str. 16 we wierszu 20 z góry dodać po słowie „uwzględnił“ kropkę; na str. 17 we wierszu 8 z góry po słowie „kompetencyę“ dodać „dla“ na str. 19 we wierszu 5 z góry zamiast „1874“ ma być „1873“ (czyta): Wysocki Sejm raczy uchwalić następującą ustawę:

Ustawa

z dnia o regulacji rzek, wykonać się mających w myśl §. 5. ustępu 1. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. p. p. L. 66 w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Za zgodą Sejmu Mojego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem postanawiam, co następuje:

§. 1.

Regulacja poniżej wymienionych rzek, względnie części rzek, które w myśl ustawy z 11. czerwca 1901 Dz. p. p. L. 66 o budowie dróg wodnych i wykonaniu regulacji rzek (§. 5. ustęp 1.) mają szczególne znaczenie dla dróg wodnych, zbudować się mających wedle §. 1. d. tej ustawy w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, ma być wykonana w ciągu lat 20, począwszy od roku 1904 na wspólny koszt państwa i kraju.

§. 2.

Wedle powyższego postanowienia mają być uregulowane następujące rzeki względnie części rzek:

- A. 1) Skawa od Suchej do ujścia do Wisły,
- 2) Raba od Lubienia do ujścia do Wisły,
- 3) Poprad od Muszyny do ujścia do Dunajca,
- 4) Wisłok od Frysztaka do ujścia do Sanu,
- 5) Wiar od Niżankowic do ujścia do Sanu,

6) Stryj od Turki do ujścia do Dniestru,

7) Świca od Węldzirza do ujścia do Dniestru wraz z dopływem Sukielem od Bolechowa do ujścia,

8) Sołotwińska Bystrzyca od Sołotwiny i Nadwórniańska Bystrzyca od Zielonej do ich złączenia się a następnie połączona Bystrzyca do ujścia do Dniestru,

9) Tanew od granicy monarchii z Rosją do ujścia do Sanu;

B. Przestrzenie rzek Dunajca, Wisłoki i Sanu, przylegające do dolnych części tych rzek, zostających w zarządzie państwa, na których obecnie regulacja jest w toku, mianowicie:

10) Dunajca od Zgłobic do Nowego Targu,

11) Wisłoki od Mielca do Żmigrodu,

12) Sanu od Składu solnego do Liska.

Przy regulacji części rzek pod B. wymienionych należy w szczególności mieć na oku użycie ich do żeglugi względnie spławu.

§. 3.

Całe koszty regulacji przestrzeni rzek oznaczonych w §. 2. będą, po wykonaniu potrzebnych robót przedwstępnych ustalone ostatecznie przez administrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym. W myśl dotychczas stosowanych zasad co do pieniężnych świadczeń kraju na koszty regulacji rzek w Galicyi (§. 5. ustęp 1. ustawy z 11. czerwca 1901 dz. p. p. l. 66.) przyczyni się kraj do kosztów regulacji przestrzeni rzek wymienionych w §. 2. pod A. 1. do włącznie 9, tudzież do niżej wymienionych części rzek, o których wzmianka w §. 2. pod B. t. j.:

przestrzeni Dunajca od Nowego Sącza do Nowego Targu, przestrzeni Wisłoki od Jasła do Żmigrodu,

przestrzeni Sanu od Sanoka do Liska, udziałem 40%, podczas gdy resztę, a więc 60% całych kosztów, względnie kosztu regulacji pozostałych części trzech rzek w §. 2. pod B. 10, 11, 12 wymienionych pokryje Skarb Państwa za zastrzeżeniem, że wydatek przypadający na czas po roku 1912 zostanie po myśli §. 9. ustawy z 11. czerwca 1901 Dz. p. p. l. 66. przyzwolony w drodze konstytucyjnej.

Datki konkurencyjne, do których właściciele przyległych nieruchomości lub pobliskich zakładów wodnych w myśl postanowień §. 51. krajowej ustawy wodnej z 14. marca 1875 D. u. i r. kr. l. 38. będą pociągnięci, względnie dochody z opłat, któ-

reby w drodze ustawodawstwa krajowego na poszczególne dorzecza nałożono zamiast owych datków konkurencyjnych, użyte być mają na częściowe pokrycie datku, przypadającego na kraj, przyczem jednak datki konkurencyjne, albo opłaty nałożone na dorzecza, któreby przypadały na Państwo z tytułu administracji dróg, budowli wodnych i kolei, tudzież z tytułu posiadania nieruchomości, mają być uważane jako objęte wyż wymienionym datkiem państwowym i nie można się świadczenia ich osobno domagać.

Na tych przestrzeniach trzech rzek, wymienionych w §. 2. pod B., które mają być regulowane wyłącznie kosztem państwa, przypadają także datki konkurencyjne (opłaty nałożone na dorzecza) państwu.

§. 4.

Celem pokrycia kosztów potrzebnych w czasie od r. 1904—1912 na regulację przestrzeni rzek, oznaczonych w §. 2., będzie utworzony fundusz budowy, do którego w tym okresie wpłynąć mają datki państwowe w ogólnej kwocie 19,398.600 K. z kredytu przeznaczanego na regulację rzek w §. 8. ustęp 3. ustawy z 11. czerwca 1901 dz. p. p. l. 66. i datki krajowe w ogólnej kwocie 6,962.400 K.

Rozdział tych datków na raty oraz termin ich płatności w wymienionym okresie (1904—1912) ustanowione zostaną po zatwierdzeniu ogólnego programu (§. 10.) i z uwzględnieniem prawdopodobnych potrzeb postępu budowy, przez Administrację państwa w porozumieniu z Wydziałem krajowym.

§. 5.

Pokrycie datków na rzecz regulacji rzek omówionych w §§. 1. i 2, które przypadają wedle §. 3. na fundusz krajowy po roku 1912, a mają i nadal wpływać do funduszu budowy, winno być w drodze ustawodawstwa krajowego w czasie właściwym zapewnione.

§. 6.

Fundusz budowy ponosi przez czas budowy także całe koszty zarządu i koszty utrzymania budowli, wykonać się mających, tudzież budowli regulacyjnych już istniejących w wymienionych przestrzeniach rzek.

§. 7.

Utrzymanie po upływie czasu budowy robót, wykonanych na wspólne koszty (§. 3) na przestrzeniach rzek wymienionych w §. 2.

będzie zapewnione przez osobną ustawę krajową.

Utrzymanie przestrzeni Dunajca (od Zgłobic do Nowego Sącza), Wisłoki (od Mielca do Jasła) i Sanu (od Składu solnego do Sanoka), uporządkowanych wyłącznym kosztem państwa dla żeglugi względnie spławu, obejmie po upływie czasu budowy administracja państwa z zastrzeżeniem, że potrzebne fundusze zostaną przyzwolone w drodze konstytucyjnej.

§. 8.

Postanowienia o wszystkich zasadniczych technicznych i ekonomicznych sprawach, dotyczących regulacji, które są przedmiotem niniejszej ustawy, o ile te regulacje nie nastąpią na wyłączny koszt państwa (§. 3.), porucza się osobnej komisji pod przewodnictwem Namiestnika lub jego zastępcy, w której skład wejść mają:

- a) po jednym członku mianowanym przez Ministerstwo spraw wewnętrznych i Ministerstwo handlu w porozumieniu z innymi interesowanymi Ministerstwami,
- b) jeden administracyjny i jeden techniczny delegat Namiestnictwa,
- c) jeden administracyjny i jeden techniczny delegat Wydziału krajowego,
- d) po jednym delegacie obu towarzystw rolniczych we Lwowie i w Krakowie.

Dla każdego członka komisji ma być ustanowiony zastępca, który ma go w razie przeszkody zastąpić.

Komisja nie występuje na zewnątrz jako władza.

§. 9.

Przewodniczący komisji¹⁾ ma każdą jej uchwałę, którą uważa jako przekraczającą jej zakres działania lub jako sprzeczną z ważnymi względami publicznymi, przedłożyć Ministerstwu spraw wewnętrznych do rozstrzygnięcia.

Także i członkowie, wymienieni w §. 8. lit. a. względnie ich zastępcy, żądać mogą takiego przedłożenia uchwał, które powzięto wbrew ich głosom. Z tego samego powodu żądać może tego Wydział krajowy na wniosek swoich delegatów.

§. 10.

C. k. Namiestnictwo opracuje ogólny program i obliczenie całych kosztów regulacji, które podda uchwale komisji, oznaczonej w §. 8., a następnie przedłoży c. k. Ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierzenia w porozumieniu z innymi interesowanymi Ministerstwami.

W tym ogólnym programie ma być w szczególności ustanowione następstwo rozpo-

częcia poszczególnych regulacji, oraz wynikający stąd rozdział, przeznaczonych na poszczególne regulacje w okresie od roku 1904—1912 funduszków.

§. 11.

Namiestnictwo opracuje na poszczególne regulacje z zastosowaniem się do ogólnego programu, generalne projekta i kosztorysy, które po poprzednim udzieleniu Wydziałowi krajowemu, będą poddane uchwale komisji, a następnie przedłożone Ministerstwu spraw wewnętrznych do zatwierzenia.

Szczegółowe projekta opracować się mające na podstawie generalnych projektów zatwierdza komisja.

Koszta technicznych robót przedwstępnych ponosi fundusz budowy (§. 4.)

Dopóki fundusz ten nie zostanie utworzony, pokrywać będą te koszty państwo i kraj w stosunku i na rachunek ich datków do regulacji w myśl §. 3.

§. 12.

Program robót na każdy rok budowy, ułożony przez Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, przy zastosowaniu się do ogólnego programu, zatwierdzonych generalnych projektówi rozporządzalnych środków, będzie poddany uchwale komisji regulacyjnej.

§. 13.

Wykonanie robót regulacyjnych i zarząd funduszem budowy (§. 4.) obejmuje Administracja państwa.

Szczegółowe o tem postanowienia i sposób wykonywania wpływu Wydziałowi krajowemu w tej mierze przysługującego, określi rozporządzenie wykonawcze, które wyda Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym po uzyskaniu zatwierdzenia przez interesowane Ministerstwa.

Rozporządzenie wykonawcze zawierać ma także szczegółowy regulamin czynności dla komisji regulacyjnej.

§. 14.

O ileby regulowanie którejkolwiek z rzek wymienionych w §. 2. pod A) i B) w górnym biegu powyżej zakreślonych tam granic, względnie zabudowanie tych wód w okolicy źródeł, tudzież regulowanie względnie zabudowanie poszczególnych dopływów rzek wymienionych w §. 2. pod A) i B) okazać się miało konieczne, należy postarać się o to w drodze osobnych ustaw krajowych z zastosowaniem postanowień ustawy z dnia 30. czerwca 1884. Dz. p. p. L. 116.

§. 15.

Jeżeli przy sposobności regulacji objętych niniejszą ustawą okaże się potrzeba robót w celu nieszkodliwego odwrócenia wód górskich według ustawy z dnia 30. czerwca 1884, Dziennik p. p. L. 117., natomiast Komisya złożona wedle §. 8. niniejszej ustawy krajowej, spełniać będzie zarazem czynności komisji krajowej po myśli §. 23. powołanej ustawy państwowej, jednak z zastrzeżeniem uzupełnienia się wedle §. 24. tejże ustawy delegatem c. k. Ministerstwa kolejowego.

C. k. Minister rolnictwa jest uprawniony delegować także w takim razie osobnego zastępcę Ministerstwa rolnictwa do komisji z prawem, przysługującym wedle §. 9. ustęp 2. zastępcem ministeryalnym.

Do urzędowych czynności komisji powołać oprócz tego należy zastępcę c. k. techniczno-lasowej sekcji dla zabudowania potoków górskich, sekcya samborska.

§. 16.

Wykonanie niniejszej ustawy porucam Moim Ministrom spraw wewnętrznych, skarbu, handlu i rolnictwa.

Komisya wodna przedstawia Sejmowi następujące rezolucye.

Sejm wzywa c. k. Rząd:

1) ażeby jak najrychlej przystąpił do przeprowadzenia regulacji rzeki Prutu od Kołomyi do granicy bukowińskiej, która wedle wyjaśnień c. k. Ministerstwa spraw wewnętrznych do preliminarzy państwowych na lata 1899, 1900 i 1901 ma być objętą pod pieczę państwa a na którą wstawiono już do budżetów państwowych w tych trzech latach dotacyę po 50.000 koron, razem 150.000 K.

2) A) ażeby w myśl programowej uchwały Sejmu z dnia 13-go lutego 1894, tudzież postanowienia ustępu drugiego §. 5. ustawy z dnia 11. czerwca 1901 Dz. p. p. Nr. 66 przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekt ustawy mającej na celu przeprowadzenie systematycznej regulacji:

- a) Prutu powyżej Kołomyi;
- b) Czeremosza;
- c) Ropy i Jasiółki (dopływów Wisłoki);

B) Ażeby przedłożył jak najrychlej Sejmowi projekty ustaw mających na celu przeprowadzenie systematycznej regulacji górnego Dniestru powyżej Kornalowic;

3) Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, aby z całą energią i jak najprędzej przedsięwziął kroki w celu umożliwienia dalszych robót około zabudowań potoków górskich;

4. Sejm wzywa c. k. Rząd, by się postarał w jak najbliższym czasie o znaczne

podniesienie rocznej dotacyi państwowego funduszu melioracyjnego;

5) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby rozszerzył zakres działania władz krajowych w zakresie budowy wodnych;

6) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby corocznie przedkładał Sejmowi sprawozdania krajowej komisji dla regulacji rzek.

7) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby dla wykonania robót regulacyjnych wydatnie pomnożył liczbę sił technicznych w Namiestnictwie, upoważniając Namiestnika do mianowania tych sił technicznych wszystkich stopni tudzież do przyjmowania techników za kontraktem;

8) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby

a) na Politechnice lwowskiej utworzył osobny Wydział hydrotechniczny;

b) ażeby rozszerzył budynki Politechniki we Lwowie w mierze wystarczającej na dostateczne pomieszczenie coraz wzmagającej się liczby słuchaczy.

9) Sejm wzywa c. k. Rząd, ażeby wyznaczył odpowiedni fundusz na zawodowe kształcenie większej liczby techników do budowy wodnych, a mianowicie, aby wyznaczył stosowną ilość stypendyów dla słuchaczy szkoły politechnicznej, jak niemniej odpowiednią dotacyę dla inżynierów w celu ułatwienia im specjalnego kształcenia się do służby przy budowach wodnych.

Marszałek. Zanim przyszapimy do rozprawy, zawiadamiam przedewszystkiem Wys. Izbę, że dla tej sprawy są reprezentantami rządu starszy radca p. Moraczewski i starszy radca p. Matula, oraz starszy inżynier p. Blum, których mam zaszczyt Wys. Izbie przedstawić.

Rozprawa ogólna otwarta. Czy żąda kto głosu.

P. Ks. Stojałowski. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Stojałowski.

Ks. Stojałowski. Wysoka Izbo! Zabieram głos przy tej sprawie dlatego, że rzeczywiście byłoby niezaszczytnem dla Wys. Sejmu, aby przy takiej ważnej sprawie, na którąśmy tyle lat czekali, która obchodzi całą ludność i wszystkie jej warstwy, o której się tyle mówiło — a co do której nareszcie przedłożony jest projekt ustawy, — ten projekt ustawy przeszedł w milczeniu, tak podobnie trochę, jak się to działo w parlamencie, gdzie ostatecznie ta ustawa o budowach wodnych i inwestycjach została w krótkich tygodniach przemłocaną.

Juści, dostawszy przed paru dniami sprawozdanie i niedawno także projekt ustawy, niepodobieństwem jest zgłębić wszystkie szczegóły tejże i musimy spuścić się jak w wielu

innych rzeczach na opiekę rządową a w szczególności zaufać Wydziałowi krajowemu i tym komisjom krajowym, który projekt ustanawia, że przecież tej sprawy regulacji rzek pilnować będą.

Ja jednak przedewszystkiem chciałbym na niektóre rzeczy co do budowli wodnych i regulacji zwrócić uwagę, które mojem zdaniem są bardzo ważne a osobiście dla ludu, z tego względu, że gdziekolwiek te regulacje się odbywają, tam wszędzie słycać narzekania ludu na prowadzenie tych regulacji.

Jeżeli się to dzieje teraz kiedy jeszcze tych robót jest tak mało, to kiedy się zaczną roboty na tak wielką skalę, to będzie tych skarg i żalów bez końca.

Jest już podniesione, zdaje mi się w sprawozdaniu, że dotychczasowa regulacja rzek była bardzo często niepraktycznie prowadzona, a o ile ja wiem o regulacjach, przeprowadzonych w powiatach tych, gdzie się reguluje Wisłę, jak w tarnobrzeskim, równie jak i to co wiem o regulacji Soły i innych rzek, wszędzie słycać, jak się do tego po wiatu przyjdzie, że roboty tak są prowadzone niepraktycznie, iż nawet chłopci którzy tylko prostym gospodarskim rozumem na to się zapatrują, czynią wyrzuty, że zakupuje się tyśiące pieniędzy bez pożytku.

Ta robota jest tak prowadzona, że teraz bardzo często trzeba poprawiać latami to, co się zrobiło dawniej w jednym roku.

Mnie się zdaje, że musi być coś prawdy w tych zarzutach, bo we wszystkich powiatach żalą się na to właśnie, że nie mamy dotychczas żadnych a żadnych korzyści z regulacji.

To przyznał i p. sprawozdawca, że niepraktyczności jakieś były więc, mnie się zdaje że gdzie chodzi o takie ważne rzeczy i wydatki, czuwać potrzeba nad tem, ażeby tych niepraktyczności można było uniknąć.

Gdy się ludność skarży na to, że przy tych regulacjach, kiedy się zabiera jakaś część gruntu chłopca, ten który grunt daje, nie zostaje w żaden sposób wynagrodzony i wobec mnóstwa innych żalów, że zostają pokrzywdzeni ci właściciele, którzy nad brzegami mieszkają i których regulacja bezpośrednio dotyka, mnie się zdaje, koniecznie się starać należyć, aby takich skarg uniknąć, jeżeli rzeczywiście krzywda się dzieje.

Kiedy chodzi o inne jakieś regulacje, to zawsze mówi się o odszkodowaniu, — więc i tu byłoby także na miejscu jakieś odszkodowanie za zabrane grunta.

Trzecia najważniejsza rzecz, od której uszy bolą jest ta, że poprostu ludzie palcem pokazują na różne szacherki i różne naduży-

cia, które się przy prowadzeniu tych regulacji praktykują.

Opowiadano mnie n. p. o różnych manipulacjach z faszynami, które sprawiają, że jedną faszynę można przynajmniej 2 razy sprzedać rządowi.

W powiecie n. p. tarnobrzeskim wszyscy mówią, że tam jest „Kanarek“⁴³ pewien, który wydziobał dużo szlachciców. To jest taki człowiek, który nie powinien na łaskę nawet obszarów zasłużyć, bo on tam wszystkich obszarników wydziobał swoim kanarkowym dziobem.

Otóż zdaje mi się, że kontrola bardzo wiele pozostawia do życzenia.

To się dzieje teraz, kiedy jeszcze nie chodzi o takie wielkie miliony, jak je sprawozdanie wylicza, podnosząc, że w latach do 1924. roku wyjdzie w przybliżeniu 58 milionów koron. Mnie się zdaje, że takich krulków spekulantów zbiegnie się całe stado — jak się te roboty zaczną i zdaje mi się, że jest obowiązkiem wszystkich, do których to należy, żeby przecież tak krzyczące i rażące nadużycia się nie działy.

Tu n. p. co do Kanarka są ludzie, którzy wiedzą doskonale, że on chodził — zdaje się — ze szmatkami, czy z zapalkami, a jak przyszły regulacje, jest dziś największym obywatelom w powiecie i wszystkich obywateli wygryzł.

Otóż tembardziej trzeba się zwrócić z tem do rządu, bo jak ja słyszałem, tam gdzie są rządowe roboty, to takie po prostu mówiąc złodziejstwa i nadużycia najwięcej się praktykują. Otóż te rzeczy zdawało mi się koniecznem podnieść przy tej sprawie, bo mało pociechy dla nas, że tu sprawozdanie mówi, że w tych najbliższych latach na te roboty wydanych będzie 58 milionów koron. Tu chodzi nie tylko o to, ażeby pieniądze te wydane były z pożytkiem i kraj z regulacji miał jakieś korzyści, ale też o to, ażeby z tych milionów przecież zostało coś w kraju dla krajowych przedsiębiorców i dla uczciwych pracowników a nie dla różnych spekulantów, którzy na tem mogą zrobić majątek.

Jedno, co mnie boleśnie dotknęło ze strony p. sprawozdawcy Kozłowskiego, który wiem, że przecież ma jakieś specjalne, wyrobione poglądy w kwestiach socyalnych, to że w całym tem sprawozdaniu nigdzie nie ma powiedzianego, jak też i kto zabezpieczy tych, którzy najwięcej pracować będą, tych nasych poczciwych włościan, bo to ich będzie przedewszystkiem robota; osobiście przy budowlach wodnych najwięcej przecież naszych ludzi pracuje.

P. Kozłowski: (po cichu do mowcy): Jest w sprawozdaniu.

P. Stojałowski: Jest? — Radbym to widzieć.

Kozłowski: „Interes adjacentów“.

Stojałowski: To bardzo niewyraźny wyraz (Gwar).

Marszałek: Proszę nie pozbawiać całej Izby przyjemności słuchanie ks. Stojałowskiego (Okłaski).

P. Stojałowski: Otóż tę sprawę zdaje mi się koniecznym trzebaby też zastrzedz, że mozeby się p. sprawozdawca zgodził także na dodanie jakiejś rezolucyi z wezwaniem do rządu, ażeby przy przeprowadzeniu tych robót uwzględnione były siły krajowe, a także los tych pracujących robotników; żeby im były zapewnione jakieś płace odpowiednie i ażeby przecież przy tych robotach nie powtarzały się te znane w Galicyi i smutne historie z t. zw. „barabami“, którzy przy tych robotach najgorzej wychodzą, bo nędznie żyją i nędznie mieszkają i których przedsiębiorcy w najohydniejszy sposób wyzyskują.

Przecież znaną jest sprawa w Galicyi, że przy budowach kolejowych i przy innych takich publicznych robotach ta kwestya „barabów“ w różnych stronach dość nawet głośną się stała. Kiedy bowiem wyzysk i ciemnienie tego pracującego ludu, przekraczało wszelkie granice, przychodziło kilkakrotnie do krwawych rozruchów, które — o ile sobie przypominam, razu pewnego za pomocą wojska trzeba było uspakajać.

Jak się zaczęły roboty na tak wielką skalę, tembardziej będzie potrzeba czuwać nad tem, ażeby robotnicy nie byli wyzyskiwani, mieli zabezpieczone pewne minimum płacy i ażeby mieli swoje potrzeby tak pod względem pożywienia, jak i mieszkania zabezpieczone, zwłaszcza kiedy będą zgromadzeni w większych ilościach.

Proszę więc p. sprawozdawcę, by taką rezolucyę łaskaw był dodać i umieścić wezwanie do rządu, w tym kierunku, aby uwzględniono siły krajowe i o losie robotników pamiętał. Dlatego proszę, by w rezolucyi V. gdzie jest powiedziane: „Sejm wzywa Rząd, by rozszerzył zakres działania władz krajowych w zakresie budowy wodnych“ — dodano i określiło w jakim kierunku zakres tych władz krajowych był rozszerzony. Chodzi o to, by w czuwaniu nad losem robotników głos stanowczy miały władze krajowe.

P. Bernadzikowski: Proszę o głos.

Marszałek: P. Bernadzikowski ma głos.

P. Bernadzikowski. Jak mało zainteresowania budzi sprawa stojąca na porządku dziennym nie ze względu na jej ważność, gdyż to jest rzeczą przesadzoną, jeśli uwzględnimy ogromne zainteresowanie i nadzieje, jakie lu-

dość do tej sprawy przywiązuje — jeżeli uwzględnimy ewentualne korzyści, jakie ustawa wodna przeprowadzona w Radzie państwa ma przynieść ważność, ale ze względu poszczególnym krajom. A więc nie ze względu na krótkość czasu, który nie pozwala poszczególnym posłom nawet przeczytać i zbadać bodaj po lepkach danego przedłożenia. Wobec tego trzeba dopiero wyłapywać te braki, jakie się nasuwają przy pobiernem czytaniu projektu ustawy.

Jeżeli więc zabrałem głos, to nie dlatego, aby sprawę z gruntu przedyskutować i wyprowadzić swój pogląd na całą rzecz, bo na to moje siły i uzdolnienia techniczne nie pozwalają. Ja pragnę tylko zwrócić uwagę Wysokiej Izby na które w rezolucyach dostrzegłem, a które nie zostały przez komisję uwzględnione. Będę zatem mówił więcej pro domo sua.

W rezolucyi III proponuje Komisya, aby Wydział krajowy zajął się z całą energią i przedsięwziął kroki w celu umożliwienia robót około potoków górskich.

Rzecz ta zupełnie słuszna, bo wymaga gruntownego zbadania i szybszej akcji, by zabezpieczyć od wylewów te obszary, które leżą na terenie zajętem przez potoki górskie.

Ale są przecież jeszcze inne sprawy, któremi się Wydział krajowy równie energicznie zająć powinien, dla których posiada już wygotowane plany i kosztorysy. Do tych spraw należą także jak n. posuszanie bagien naddniestrzańskich, projekt obwałowania Wisły w powiecie bocheńskim, brzeskim i dąbrowskim, k'óry ma na celu ochronę od zalewu setki tysięcy morgów; teren ten leży także w moim powiecie brzeskim. Dalej istnieją projekty obok obwałowania prawego brzegu Wisły także i jej dopływów, a między nimi regulacya Uzwicy, Borówki, Uzwewki, potoku Jadownickiego. Sądzę, że należy zaznaczyć w rezolucyi, że nie tylko regulacyę potoków górskich jest aktualną, ale że i regulacyę rzek niespławnych krajowi się rozchodzi, tem więcej, że dla kilku rzek takich Wydział krajowy ma gotowy projekty i kosztorysy.

Są jeszcze w sprawozdaniu Wydziału krajowego inne sprawy aktualne, o których rezolucye komisji wodnej wcale nie wspominają.

Nie chcę specjalizować każdej z tych spraw, bo odnośna rezolucya wypadłaby za obszernie. Sądzę więc, że dodanie do rezolucyi trzeciej paru słów rzecz całą obejmie. Dlatego proponuję, aby w rezolucyi III po słowach: „dalszych robót około“ dodano; „regulacyi rzek niespławnych i „zabudowania potoków górskich“.

Jeżeli się przytem uwzględni motywa moje teraz wypowiedziane, to Wydział krajowy będzie

wiedział, o jaką regulację się rozchodzi. Co do dalszych kwestyj głosu nie zabieram. Proszę tylko szan. referenta i Wysoki Sejm, by mój dodatek został uwzględniony.

P. Rapoport. Proszę o głos.

Marszałek. Głos ma p. Rapoport.

P. Rapoport. Jeden z mowców poprzednich oświadczył, że zabiera głos dlatego, by nie myślaro, że sprawa tak ważna i doniosła będzie w Sejmie przyjęta milczeniem. Uznaję zupełnie jego zapatrywanie ale uwagi jego nie są tak bardzo znaczne w porównaniu do doniosłości ustawy, o której wspominał, i konstantuję z wielką satysfakcją, iż przeciw przedłożonej ustawie nie można podnieść żadnego ważniejszego lub stanowczego zarzutu.

Otuż wielka kwestya czy milczenie które miało zapanować, niebyło więcej wyrazem prawdziwego uznania dla doniosłej sprawy. Otóż panowie pozwolą, że jeżeli już rozpoczęto dyskusję o tej sprawie, którą chciałem u szanowaniu przyjąć, uznając przytem znakomite sprawozdanie referenta, które tak rzecz wyjaśniło, że już nic do życzenia nie pozostaje, odpowiem na szereg pytań, będących na ustach nie tylko niejednego z posłów ale i wielkiej publiki, która mimoto że czyta w gazetach, niejasne ma wyobrażenie o sprawie.

Godzina już późna i proszę o przebaczenie jeśli się postaram podnieść parę punktów, co do których ta ustawa różni się od ustaw innych pod względem ekonomicznym. Ta ustawa jest epokową. Od czasu tej ustawy musi się rozpocząć nowe życie ekonomiczne i ustrój ekonomiczny Galicyi przemieni się kompletnie i Galicya może dojść do stanowiska o jakim w najśmielszych marzeniach nikomu się nie sniło.

Proszę o pozwolenie objaśnienia tych kilku zdań. Jednak niepodobna mówić o regulacji wód, a nie wspomnąć o kwestyi, która się z tym łączy, o kanałach.

Muszę w spomnieć, że ustawa o kanałach jest rezultatem poważnej pracy reprezentacyi kraju, i że przez ułatwienie taniej taryfy da nam nareszcie możność wydobycia się na targ europejski z tego trudnego położenia geograficznego w jakim kraj nasz się znajduje. Z własnej inicjatywy Państwo przyszło z projektem kanałów, który tymrazem nie był małoduszny. Trzeba z uznaniem podnieść, że propozycja tej ustawy objęła równą miarą wszystkie kraje koronne. Nie spełniła wszystkich zadań i życzeń ale zrobiła bardzo wiele już przy wniesieniu ustawy przeważało w Kole polskiem przekonanie, że kanały same mogą być bardzo ważne, ale nigdy nie będą dla kraju tem czem być powinny, jeżeli dopływy tych kanałów, potoki górskie niebędą równocześnie uregulowane. Od lat przeszło 20

wszyscy już wiedzą, że regulacja rzek, to jedno z najważniejszych założeń dla dobrobytu kraju (Brawa). Czyż to jest możebne, aby kwestya, która od 1876 do 1900 kosztowała 136 milionów zlr., która nas pozbawiała czasami po 400 000 morgów uprawnej ziemi, czyż możliwa było dopuścić aby przy nadarzonej sposobności nie była w całej pełni załatwiona? Jak panowie wiecie, na te rzeki jest fundusz tymczasowy 75 milionów koron. Reszta będzie dana później. Najlepszy tego dowód, że plan budowy tej ustawy jest obliczone na 20 lat a tylko kwota dana na 9 lat, to znaczy, że na 11 lat dalszych będzie dany inny fundusz. Chodzi więc o to aby nietylko sieć kanałów ale wszystkie potoki górskie objąć reglacją. Jako główną zaletą tej ustawy uważam, że cała praca gospodarstwa wodnego złączona jest w jedną całość, jeżeli powstała obawa, że niektóre rzeki Czeremosz, Prut, Ropa i Jasiółka nie zostały objęte tym programem, to na te potrzeby właśnie jest fundusz meljoracyjny i nadto utrzymuje ustawa, że co rok wpisze do budżetu tę sumę, którą dotychczas wpiasywał. Wszystkie tedy obawy, że regulacja ograniczy się tylko do tych rzek, które są w związku z kanałami i że inne rzeki będą pominięte nie są uzasadnione i możecie to panowie wyczytać z reskryptu ministrjalnego, który temi dniami został wydany. Prezydent Ministrów wzywa, aby mu przedłożyć wszystkie inne projekty regulacyi, bo raz na zawsze Rząd się przekonał o tem, że to jest sprawa ważna, aby posiadanie ziemi nie było wystawione na niebezpieczeństwo, na jakie dotychczas jest wystawione.

Pod tym względem ustawa znaczy ogromny postęp.

Wspomniał już p. Stojałowski że na obywateli Galicyi będzie wydana suma 58 milionów. — Z tej sumy przypada na rząd około 43 milionów i na kraj około 15 milionów: Ja wprost odpowiem na jedno pytanie, czy przypadkiem w naszym kraju stosunek ten nie jest niedogodniejszym jak w innych krajach. Zróbcie rachunek, panowie. Z 58 milionów przypada na kraj 15 milionów, t. zn. że kraj doda na całe kosztta około 26%. — Mogę śmiało powiedzieć, że stosunek tak korzystny nigdzie nie istnieje i mogę tedy powiedzieć, że nie będziemy gorzej położeni jak inne kraje. Nie dość na tem, badając tę kwestyę trzeba się zapytać, co do uporządkowania całego wielkiego gospodarstwa wodnego, państwo jeszcze doda.

W sprawozdaniu jest druga suma 42,800.000 zlr. które państwo samo wydaje na te 5 rzek objętych programem, prócz tego jest fundusz około 39 milionów do uregulowania innych rzek, które fundusze są do-

starzone przez fundusz melioracyjny, interesentów i kraj.

Rachunek jest prosty, suma 58,580.000 i 42,900.000 czyni razem 101,380,000 K., w której to sumie rząd ma 86 milionów, a kraj około 15 milionów; więc rezultat ten dla kraju jest chyba korzystny. Dodajmy do tego smę 39 milionów, pewną kwotę z funduszu melioracyjnego, i pewną kwotę od interesentów, a będziemy mieli sumę bardzo poważną około 140 milionów, które dziś już są przeznaczone stale na to, ażeby rzeki w naszym kraju zostały uregulowane. Zwracam uwagę, że w całej tej sumie 140 milionów rząd partycypuje sumą 106 milionów. Zatem z tego punktu możemy być — nie nadzwyczaj uradowani, ale zaspokojeni, że rzeczywiście znaleźliśmy wielką pomoc w załatwieniu tej kwestyi, która ma tak ogromną doniosłość dla naszego kraju. Otóż nie podobna objąć myślą w takiej chwili całego programu tych robót, które mają być w kraju dokonane i nie podobna mówić o kwestyi wodnej, bo zapuszczać się w to, jakie będą ich niesłychane konsekwencye, jest zupełnie niepotrzebne; — ale o sprawie kanałów należy mówić, należy podnieść tę nadzwyczajną doniosłość, która poza granice urządzeń ekonomicznych wewnętrznych wychodzi. Nie będę mówił o tej kwestyi, że kanały okazały się w Austrii potrzebne, zdaje się, że to nie tylko u nas, ale w zamorskich krajach w Ameryce powszechnie uznano. — To wszystko doprowadziło do tego, że Austria musiała nareszcie rozpocząć budowę kanałów. O kwestyi tej znajdujemy wzmiankę w memoryale z r. 1851 hr. Gołuchowskiego, któremu postawiliśmy obecnie pomnik. W memoryale tym hr. Gołuchowski wyraźnie wspomina o tych kanałach, o których my obecnie mówimy. Mam głębokie przekonanie, że kanały dla wszystkich innych krajów Austrii nie mają takiego znaczenia i nigdy go mieć nie będą, jakie mają dla Galicyi. Wiem, że spotkam się z pewnego rodzaju niedowierzaniem, ale trzeba się do tego przyzwyczaić, a sukces jest pewny i niezawodny. Śmiem przypomnieć, że kiedy przed 15 miesiącami miałem zaszczyt przemawiać w sprawie regulacji najbliższej nam rzeki Wisły, którą tak niesłychanie zaniedbano, to tak samo, jak teraz, ks. Stojałowski pokiwał głową. Mówiono wówczas, że to jest muzyka przyszłości; a tymczasem widzimy, jak daleko w kwestyi gospodarstwa wodnego posunęliśmy się naprzód.

A dlaczego? Jestem przekonany, że dlatego, iż nie odstępujemy od teoryi, którą rozwinęliśmy w Radzie państwa, że Galicya zginąć musi, jeżeli nie będzie miała prze-

mysłu, ażeby uwolnić się od niesłychanego karaczu w formie kupowania tego wszystkiego, co jej potrzebne i płacenia za to drzewem i zbożem.

Stosunek taki długo istnieć nie może, bo jeżeli zapytam, skąd mamy brać te pieniądze, to rzeczywiście powiedzieć trzeba, że ich nie mamy i co robimy? — długi. Otóż ażeby nadal nie być narażonym na niechybną zgubę, musimy dojść do tego, ażeby i u nas przemysł się rozwinął, co będzie wtedy, jeżeli dostaniemy tania węgiel, który teraz ma niesłychaną odległość bo około 5400 kilometrów musimy sprowadzać. Skoro będziemy mieli kanały, wtedy będzie się mógł rozwinąć przemysł, wtedy nas z pewnością sami obcy najadą, ludność inteligentna, ludność robocza, która teraz musi wychodzić, u nas znajdzie zajęcie po fabrykach. Jeżeli Wiedeń tak starał się o kanał, ażeby mieć dowóz węgla, cóż dopiero za znaczenie ma węgiel dla nas, węgiel, którego potrzebujemy bardziej, niż chleba powszedniego.

I dlatego jestem przekonany, że kanały mają dla naszego kraju większe niż dla innych znaczenie. Dlatego należy zapytać teraz co nas będą kosztować te kanały? Ciężar spadnie wielki, bo mamy dodać $\frac{1}{8}$ kosztów, t. j. będziemy musieli przyczynić się procentem od 25 milionów. Pytam więc, czy ma kto odwagę odmówić tego procentu za to, ażeby cała Galicya odżyła — czy ma kto odwagę tej drobnej daniny procentowej odmówić — zaprzeczając ewentualnie wielkim korzyściom w przyszłości? Ja przyznam się, że tej odwagi nie mam.

(Liczne brawa).

Widzimy, że mamy zapewnionych na lat 24 na samą regulację około 140 milionów a na kanały 200 milionów, razem 340 milionów. Nie mogę pominąć, że z zupełnie innego tytułu budowy, bo wedle projektu ustawy inwestycyjnej prawie 100 milionów wpłynę do naszego kraju, co czyni razem około 450 milionów a co rozłożone na lat 20 czyni rocznie po 22·5 miliona.

Zapytajmy tedy, gdzie to płynie? Tu odpowiem posłowi ks. Stojałowskiemu, że pamiętaliśmy o tym ludzie wiejskim, że pamiętaliśmy iż z tej sumy 22·5 miliona największa część a twierdzą że około 16 milionów rocznie przejdzie na najniższe warstwy i dlatego ja błogosławię tę ustawę. (Brawa).

Dla tych najniższych warstw powstanie prawdziwy dobrobyt, jestem przekonany, że chwila niesnasek, które minują społeczeństwo, zniknie, bo w dniu kiedy damy miliony ludności, damy im chleb codzienny u nas i nie będziemy potrzebowali wysyłać ich w dalekie obce kraje.

Jestem dalej przekonany, że wszelkie ideały, czy religijne, czy narodowe znajdują pokarm na tym gruncie, jeżeli one będą znowu wyposażone, w możność egzystencji (P. Stojałowski: Rzeczywiście). Wyrażam przekonanie, że powinniśmy tę ustawę przyjąć, — nie mówię z wielkim zachwytem, — ale z wielkim zaspokojeniem, bo jest to wielka i ważna chwila dla naszego kraju i od tej chwili nie wolno nam użalać się na to, że żyjemy w złych stosunkach. Cała odpowiedzialność spadnie na nasze społeczeństwo które od dziś dnia ma wielkie zadanie. Nasze społeczeństwo, jest z przyczyn zrozumiałych przejęte skeptycyzmem, wszystkim ręce opadają, nikt się niczego wiać nie chce, bo u nas nic nie będzie.

Co to za fałsz proszę Panów! U nas jest tyle skarbów w ziemi, tylko nikt niema odwagi wziąć się do nich. Otóż społeczeństwo nasze w tej chwili, kiedy tak wielkie na nie spadają obowiązki, że ma swoje myśli skierować ku pracy dodatniej, musi sobie program pracy w tym kierunku ułożyć. Słuchałem z przyjemnością wniosku zmierzającego do podniesienia poziomu szkoły politechnicznej i założenia akademii handlowej.

Jeżeli Galicya przeznaczoną jest na to, żeby była pośredniczką między zachodem a wschodem jeżeli Kraków, to miasto hansy polskiej, ma być znowu centrum handlu, to się trzeba do tego przygotować.

Z tego powodu, chociaż bardzo niechętnie, uważałem za konieczne tych kilka słów wypowiedzieć, żeby to hasło pracy wypowiedziane tu, rozeszło się stąd po wszystkich warstwach naszego kraju, bo jest to ostatnia godzina szczęśliwa, bo mamy wszelkie warunki a tylko od nas zawisło, abyśmy tej chwili nie zmarnowali, pozwolę sobie przy końcu odpowiedzieć na uwagi, które poseł Stojałowski wypowiedział.

Jeżeli kto się przypatrzy organizacji, która ma przewodniczyć pracy tej, spostrzeże że nasze starania były ku temu skierowane ażeby Rząd wyteżył wszystkie siły by nadużyć nie było, a jeśli są, jak podniósł ks. Stojałowski, za co on sam przyjmuje odpowiedzialność, to istnieć dalej nie powinny.

Podnieść muszę, że jeżeli sądził, że komisya nie pamiętała o robotnikach, o ludności roboczej to muszę zwrócić uwagę, że ustawa obecna nie jest niczem innym jak tylko częścią ustawy z 11 czerwca 1901.

Pozwoli J. E. Pan Marszałek że odczytam § 14 w oryginalne (czyta)

„Sobald einer der im § 1 und § 5, Absatz 1, angeführten Bauten in Angriff genommen wird, erneut der Handelsminister

im Einvernehmen mit dem Minister des Innern die erforderliche Anzahl von Gewerbeinspektoren deren Thätigkeit im Sinne des Gesetzes von 17 Juni 1883, R. G. Bl. Nr. 117. sich auf die Ueberwachung der betreffenden Bau-Erd und Wasserbauarbeiten erstreckt. Auf diese Gewerbeinspektoren finden alle Bestimmungen des bezeichneten Gesetzes Anwendung. Sie sind Mitglieder des Beirathes (§ 3). Nach Bedarf sind ihnen die nöthigen Hilfsorgane an die Seite zu stellen. Diese Gewerbeinspektoren sind insbesondere verpflichtet, in den von ihnen alljährlich zu erstattenden Berichten genaue Angaben über die Lohn-Wohnung und Sanitätsverhältnisse der bei der Ausführung der bezeichneten Bauten beschäftigten.

Arbeitspersonen, so wie über die Art der Arbeitsvergebung und über die Arbeitszeit zusammenzustellen.

Die durch die Bestellung und Amtsführung dieser Gewerbeinspektoren hergeführten Kosten fallen zu Lasten der Bau-fonde.

Zur überwachung des sanitären Zustandes unter den bei der Ausführung der bezeichneten Bauten beschäftigten Arbeitspersonen sind nach bedarf besondere ärztliche Organe zu bestellen.

Dodaje, że przyjęta została jeszcze rezolucya 4 która brzmi (czyta).

Die Regierung wird aufgefordert, bei der Handhabung des Gesetzes betreffend den Bau von Wasserstrassen und der Durchführung von Flussregelirungen. 1. Dafür Sorge zutragen, dass die sanitätspolizeilichen Vorschriften streng gehandhabt werden, dass für die Unterkunft der Arbeiter in entsprechender Weise vorgesehen und den Nahrungsverhältnissen derselben das nöthige Augenmerk zugewendet werde, letzteres insbesondere, um die Arbeiter vor Uebervortheilung und Verleitung zur Trunksucht zu be-wahren wobei zu erwagen wäre inwie weit Wohnung und Beköstigung von der Bauverwaltung selbst beigestellt werden könnten. 2. zu erwagen, ob und in welcher Weise durch geeignet zusammengezetzte Schiedsgerichte für die rasche und gerechte Entscheidung der Streitigkeiten zwischen Unternehmung und Arbeiter vorgesorgt werden könnte.

Zdaje mi się, że te rezolucye, już uchwalone, odpowiadają uwagom wypowiedzianym przez ks. Stojałowskiego.

Muszę wspomnieć jeszcze o jednej rzeczy, aby rozwiać wszystkie wątpliwości

Mówiono, żeśmy przez przyjęcie trasy rządowej nie pamiętali o trasie bardzo ważnej mianowicie do Brodów.

Muszę więc rzecz przedstawić dokładnie jak było, gdyż Brody są miastem u nas bardzo ważnym.

Pierwszy wniosek postawiony przez Koło polskie obejmował linię do Brodów. Na pierwszym posiedzeniu subkomitetu, do którego miałem zaszczyt należeć, postawiono trasę przez Brody. Ale wówczas powiedziano, jeżeli ma być trasa do Brodów podniesioną, to naraża się całą sprawę na największą opozycję agraryuszy. A wiadomo, że alldoitsche i agraryusze do ostatniej chwili byli przeciwni kanałom w Galicyi i, że w ogóle nie życzyli sobie całej ustawy.

I dlatego ja należę do tych, którzy są przekonani, że w wielkiej grze europejskiej ekonomicznej, kanał do Brodów odgrywać będzie wielką rolę, a będzie on tylko dalszą konsekwencją, raz rozpoczętej akcji.

Zdaje mi się, że dotknął wszystkich punktów i, że nie ma już wątpliwości i dlatego na tych uwagach kończę. (Brawa i oklaski. — Liczni posłowie gratulują mowcy).

P. Męciński. Proszę o głos.

Marszałek. P. Męciński ma głos.

P. Męciński. Wysoka Izbo! Nie wątpię, że każdy z nas tu obecnych ma to przekonanie, że ustawa, jaką mamy w tej chwili na porządku dziennym musi być uchwaloną w brzmieniu nam przedłożonem a odwagi wnoszenia poprawek zapewne żaden z nas nie ma, bo i któżby chciał brać na swoje sunienie poselskie odpowiedzialność, jeżeli jakiegokolwiek przeprowadzone poprawki lub zmiany spowodowałyby niesankcyonowanie ustawy, na której pojawienie się kraj cały czeka lat dziesiątki.

Regulacja rzek to jeden z najważniejszych postulatów ekonomicznych, którego spełnienia wszyscy domagali się od dawna i i zawsze, dlatego nikt nie zechce bez wątpienia stawiać żadnych poprawek lub zmian proponować — bo przyjęcie ustawy do skutku kaźden z nas uważa za rzecz arcyważną unikać więc musi wszystkiego co jej prawomocność, — choćby nie kwestyonować — to opóźnić mogło. Jednak sądzę, dobrze uczynił p. ks. Stojałowski, że zabrał pierwszy głos, zainaugurował dyskusję w której mamy sposobność wyrazić nasze zapatrywania, uwagi, spostrzeżenia a także obawy odnoszące się do tej pierwszorzędnej ważności sprawy.

Skorzystał z tego p. Rapoport i ja czynię to samo — aby choć parę słów tej sprawie poświęcić i w innym trocha oświeceniu jak p. Rapoport rzecz tę przedstawić.

Otóż ja z pewnością jak wszyscy, niewątpliwie radbym, aby ta ustawa miała najświetniejsze rezultaty, radbym aby jak mówi poseł Rapoport od daty tej ustawy rozpoczęła

się nowa epoka w życiu ekonomicznem naszego kraju. Ale mnie się coś zdaje, że rzecz tę p. Rapoport przedstawił trochę za różowo i patrzy on na nią zbyt optymistycznie.

Przedewszystkiem zwracam uwagę, że w tej chwili nie uchwalamy ustawy o kanałach ani o regulacjach rzek po r. 1912, ale uchwalamy jedynie ustawę o regulacji rzek w pierwszym okresie to jest do r. 1912.

Otóż do roku 1912 wedle ustawy nam przedłożonej Rząd ma dawać co roku na regulację rzek w ustawie wymienionych po 19 milionów kor. a kraj po 7 milionów razem 26 milionów oprócz dotacyi zwyczajnych z budżetu corocznego Ministerstwa spraw wewnętrznych i dotacyi melioracyjnych. A to jest znowu kwota zbyt mała, ażebym miał wierzyć, że przyczyni się ona aż do zmiany naszych stosunków ekonomicznych, że stanowić będzie epokę w dziejach ich poprawy, że data tej ustawy będzie złotymi zgłoskami zapisana w dziele odrodzenia ekonomicznego Galicyi.

Tak sądzi poseł Rapoport. Ja niestety na to tak różowo się nie zapatruję. Suma to wprawdzie poważna bo 26,000.000 koron, ale pamiętajmy o tem, że w niej ma być naszych własnych 7 milionów a rządowych resztę.

Taka przecież suma przewrotu ekonomicznego w stosunkach kraju 7 milionowego o przestrzeni 1500 mil kwadr. spowodować nie może.

Czytając tę ustawę mam także i inne liczne obawy wobec jej pozbawienia nie płynące z teoretycznego zapatrywania, ale które są wynikiem długo nabytego doświadczenia i pewnej praktyki długoletniej, od lat bowiem przeszło 30 mieszkam nad jedną z rzek, o których często panowie ołyszycie, nad Dunajcem i właśnie w środku tej części rzeki przez Rząd regulowanej między Zgłobicami a ujściem Dunajca do Wisły.

I sumiennie mogę zaręczyć, że uważamy stan, jaki był na tej rzece przed regulacją to jest przed 30 laty za idealny w porównaniu ze stanem dzisiejszym. Niezawodnie regulacja w zasadzie jest dobrodziejstwem ale musi być szybko, rozumnie i ze znajomością właściwości danej rzeki wykonana. Inaczej staje się klęską — pogarsza zamiast poprawić stan rzeczy — odbiera ludności wiarę w użyteczność robót, opieszale, źle i nie dbale prowadzonych.

Powoduje straty dla obywateli w funduszu przy tak prowadzonej regulacji jak dotąd, topią i marnują się bezpowrotnie. I nie raz się zdarzy słyszeć głosy włościańskie „panowie brońcie nas, bo ma być regulacja“! (Wesołość).

Wyłącznie organów krajowych obwiniać nie myślę, ale dokąd system był taki, że z każdą drobnostką trzeba było chodzić do Wiednia, to sprawę zawsze zabagniało i unie możliwiało każdą akcyę użytęcną.

Urząd budowniczy przy Starostwie wykonuje n. p. plan jakichś robót i przedkłada je Namiestnictwu. Namiestnictwo bada sprawę ponownie. Trochę ona się tam odleży, bo i jakże byłoby inaczej od czegoż biuro i to w wyższej instancyi!! Ma być zbudowana n. p. tama długa, na 40 mtr. Namiestnictwo ze względów oszczędnościowych zalecanych z Ministerstwa zmienia długość tamy dajmy na to na 35 m. i taki projekt idzie do Ministerstwa.

Tam naturalnie znów wycieczek akta odbyć muszą. I tam znów projekt długości tamy zmniejszają n. p. do 25 lub 30 metrów (naturalnie dla oszczędności) i jak rzecz powróci nazad, to już niema co robić, bo woda zerwała w tem miejscu gruntu przybrzeżne, innym poszła kierunkiem już żadnej długości tam tama nie pomoże.

Ale akta są w porządku, władze wedle przepisów spełniły obowiązki, choc akta szły swoją, a woda swoją drogą (Brawa. Wesolość). W ten sposób stało się, że kiedy mieszkańcy nad Dunajcem z jednej strony zamieszkali mogli przed 20 laty rozmawiać przez rzekę z mieszkańcami z drugiej strony, to dziś i przy pomocy tuby tego uczynićby nie mogli bo szerokość rzeki i szutrowisk z najlepszych gruntów powstałych zwiększyła się co najmniej 5-krctnie.

Wszelkie regulacye rzek, opanowanie, wód samopas chodzących chronią rolnika od strat dotkliwych, regulacya jest zbawienną, ale musi być dobrze wykonana. Regulacya zła jest kłęską, bo roboty tylko częściowo lub niewłaściwie wykonane pogarszają jeszcze położenie podniecając, niejako rzekę do zrządzenia szkód większych, które przez niedostateczności regulacyi powstają.

I jeszcze jedna ciężka krzywda, której przy regulacyach przez rząd przeprowadzonych doświadczamy. W §. 47 ustawy wodnej jest powiedziane, że odsypiska należą do tego, kto prowadzi regulacyę, o ile są takowe potrzebne do regulacyi danej rzeki.

To elastyczne postanowienie jak wykazała praktyka, jest wielce krzywdzące dla właścicieli gruntów nadbrzeżnych, bo rząd zwykle decyduje, że każde odsypisko jest do regulacyi potrzebne. Fiskalizm bezwzględny i tutaj zagości, nasze regulacye wytwarzają po prostu nowe posiadłości kameralne: dziś już te odsypiska powstałe z zerwanych gruntów właścicieli idą w tysiące morgów.

Proszę sobie wyobrazić właściciela, któremu się 2, 5 10 lub więcej morgów

obrywa. Na zasadzie, że regulacya prowadzi się kosztem rządu, Rząd wszystkie te odsypiska zabiera. Dzieje się więc, że w okolicy, gdzie nie było żadnych posiadłości kameralnych, Rząd staje się właścicielem, wielu setek morgów.

(P. Stojalowski. Chłopskich gruntów). Niekoniecznie chłopskich, bo woda żadnych socyalnych uprzedzeń ani protekcyi nie zna. (Brawa i oklaski).

Widziałem bardzo liczne przykre wypadki z tego postanowienia ustawy wynikające. Oto n. p. w dwóch gminach naddunajceckich, Łęce siedleckiej i Silcu w powiecie Tarnów dziewięciu włościanom woda zabrała wszystkie grunta jakie mieli aż do ostatniego sążnia, tak dobrze była przeprowadzona regulacya. A jako wspomnienie posiadania ziemi pozostały 9 włościanom tylko księżeczki podatkowe. (Wesołość).

Z gruntów zrobiły się odsypiska, więc zabrał je rząd i trzeba było szeregu 10 czy 15 lat na to, aby po licznych i uciążliwych staraniach wyjątkowo oddać chociaż te odsypiska włościanom, którzy kiedyś tutaj grunta doskonale orne posiadali.

Zapewniam więc szan. p. Kappaporta, że jak uczy praktyka dotychczasowa — to regulacya takim wielkiem znów szczęściem nie jest, jeśli jest tak jak obecnie przeprowadzoną. Może Pan Bóg da, że w przyszłości będzie lepiej jak dotąd bywało — ale dotąd źle się działo to fakt. Mam to przekonanie, że najmniej winne są władze i organa krajowe, oneby chciały, nie wątpię, aby było dobrze, a tylko ta nieszczęsna centralizacya opierająca się ze wszystkiem o Wiedeń zawsze gubiła naszą i regulacyę i każdą akcyę krajową. (Głosy: tak jest).

Macie Panowie w sprawozdaniu wzmiankę że takie c. k. biuro techniczne przy starostwie ma prawo z własnego uznania robić wydatki tylko do wysokości 1.000 koron. Często w czas zrobionym wydatkiem 2000 lub 3.000 koron możnaby zażegnać niebezpieczeństwo, od wielkich strat ochronić i właścicieli gruntów i fundusz państwowy regulacyjny. Bo woda nie czeka, a i dla tego, że się ze wszystkiem odnosić trzeba do Wiednia, zaprzepaszczają się nieraz krociowe sumy i cały pożytek regulacyi.

I to trzeba przyznać, że fundusze były dość znaczne. Na stronie 6. sprawozdania znajduje się bardzo ciekawa tabelka, z której wynika, że od roku 1879 do 1901 skarb państwa wydał na nasze regulacye kwotę 30,900.000 koron, to jest przecież suma poważna, a jednak o większych cokolwiek rezultatach wiemy tylko na Przemszy i Wiśle, na innych rzekach źle dotąd się działo. Więc

wydano 30,900.000 i za to o krociowe straty przyprawiono wiele mieszkańców nadbrzeżnych.

Teraz oprócz zwykłych wydatków dotychczasowych plus wydać mamy 26 milionów koron do r. 1912 i od razu rzeczy wedle sądu p. Rappaporta stanąć mają tak, że mówi on już o nowej erze w stosunkach ekonomicznych naszego kraju, o odrodzeniu kraju etc.

Ja tak idealnie na te stosunki się nie zapatruję, może dla tego, że mieszkam nad taką rzeką regulowaną i wiem, co to jest regulacja i jak ona nie na papierze, ale w praktyce wygląda. Wiem co to Wiedeń znaczy w owych decyzjach, podaniach, kredytach, rekursach, prośbach i tym całym aparacie, który biurokracyzm stworzyć potrafił.

A teraz wedle ustawy, którą uchwalamy, przychodzą niestety nowe czynniki biurokracyczne: W §. 8. czytamy z kogo składać się będzie komisya regulacyjna i dowiadujemy się, że między innymi będzie tam po jednym delegacie mianowanym przez Ministerstwo spraw wewnętrznych i Ministerstwo handlu. To nowy czynnik w akcji. I to ważny, bo od orzeczeń Komisji krajowej wolno im będzie odwołać się do Ministerstwa. I akcja stanąć, i znów na stare utarte tory zwłoki wejść może. Tego się obawiam!!

Zamiast znaleźć pociechę w innych §§., niestety moje obawy tylko zwiększają się, bo w §. 15. doczytuję się, że mogą być wypadki, w których wystąpią delegacje Ministerstwa rolnictwa i Ministerstwa kolejowego a nawet powoływany może być do udziału w decyzjach Komisji zastępca c. k. technolasowych sekcji zabudowania potoków górskich. (Wesołość).

Ja się dziwię, dlaczego tu jeszcze niema delegata ministerstwa sprawiedliwości i oświaty, bo już jak sobie pozwolili to ad libitum mnie więc te postanowienia i projekty nie wydają się tak nadzwyczaj idealne. Przyznaję chętnie dobre intencje rządu w traktowaniu tej sprawy i tego nie lekceważę. Główną zasługą poruszenia, uzyskania i wydobywania tych kilkunastu milionów i zapewnienia ustawowo, że będzie ich więcej po r. 1912. przypisać musimy z uznaniem naszej delegacji we Wiedniu. Wiemy, że zabiegali, czuwali, pracowali gorliwie i co mogli to zdobyli. Tylko znów na żaden sposób nie możemy widzieć w tych dotacjach królestwa szczęścia ekonomicznego na tej biednej naszej ziemi, jak to już widzi je z rozkoszą p. Rappaport. P. sprawozdawca czuje to sam, i dla tego kilkakrotnie powiada w sprawozdaniu, że mu się także nie podobały ten legion delegatów rozmaitych ministerstw, a pociesza się on tylko tem, że prze-

cież na czele takiej Komisji krajowej będzie stał namiestnik. Zapewne dziś są takie stosunki, że namiestnik jako polak i obywatel, żywo interesuje się sprawami kraju i nie wątpimy, że i nadal czynić to będzie zawsze w każdej sprawie pójdzie za interesem kraju ale czy zawsze będzie mógł? To inna kwestya, bo gdy delegaci ministerstw ustawowo są uprawnieni odwoływać się od uchwał Komisji do decyzji Ministerstwa spraw wewnętrznych, to nawet namiestnik najżyczliwszy dla kraju nic nie poradzi przeciwko zwłokom, które wyniknąć mogą. Zresztą nie mówimy dziś o dotacjach 20 - letnich — przed nami leży ustawa, która wyznacza plan regulacyjny do r. 1912. i tę ustawę brać należy pod dyskusję i uwagę. Ustawa ta — jak powiedziałem — oprócz zwyczajnych dotacji ministerstwa spraw wewnętrznych i dotacji melioracyjnych takich jakie są, daje ni mniej ni więcej tylko 19 milionów od rządu i 7 milionów od kraju. To jest faktyczny stan finansowy sprawy i daj Boże, żeby w przyszłości i kanały wielkie dobrodziejstwa ekonomiczne spowodowały i dalsza regulacja rzek, aby jaknajdalej poszła aby w przyszłości pojawiły się now rządowe fundusze regulacyjne, inny skład Komisji.

To wszystko może być w przyszłości, dziś jednak możemy uznać na początek dobre chęci Rządu, gorącą i gorliwą opiekę Koła polskiego, możemy nawet cieszyć się nadzieją, że w przyszłości z tego tytułu stosunki ekonomiczne się poprawiają, ale jeszcze się nie stało — coby daleko idące nadzieje uprawniało. Tych kilka uwag jako patrzący zbliżka od szeregu lat na regulacje przez Rząd prowadzone, chciałem przedstawić łaskawej uwadze wys. Izby. Jeszcze jedno zaznaczę, że częste zmiany systemu w regulacjach bardzo są szkodliwe i liczne szkody powodują. Mam tego żywy przykład na Dunajcu. Tam od r. 1881 do 1891. odbywały się roboty bardzo racjonalnie, umacniano brzegi, łagodzone ostre krzywizny, tymczasem na raz jeden w r. 1891 zmienił się system i zamiast zabezpieczania brzegów i względnego prostowania ostrych łuków, nastąpił od razu system zupełnego zaniedbania ubezpieczeń brzegów, zaczęto dążyć do linii prostych koryta, co przy wartości rzeki stało się niesłychanie zgubnem. Szkody stąd powstały ogromne i to co rozumna gospodarka zrobiła i polepszyła od r. 1881 do 1891, po roku 1891 wszystko poszło na marne.

Nie jestem hydrotechnikiem ani inżynierem technicznym, ale zdaje mi się że jeśli się poweźmie raz jakiś system na coś się zdecydować, to trzeba koniecznie iść w tym kierunku, a nie zmieniać lekkomyślnie systemu, bo to naraża rzecz całą na wielkie straty.

Nie tracę wiary w lepszą przyszłość, wierzę w możliwość poprawy naszych stosunków ekonomicznych, tylko znów nie oddajmy się złudzeniem nie przeceniajmy małych objawów dążenia ku lepszemu i nie sądźmy ani wołajmy. Wszystko dobrze, świetnie, nowa era nastąpiła, bo do dobrego bardzo — bardzo jeszcze daleko — już nie tylko na gruncie — ale nawet na papierze w ustawach. (Brawa).

JE. Namiestnik Leon hr. Piniński Proszę o głos.

Marszałek. JE. p. namiestnik ma głos.

JE Namiestnik Leon hr. Piniński. Wobec tego, że rozprawa ogólna nad tym przedmiotem znacznie się przybrała rozmiary, uważam za potrzebne także głos zabrać i kilka uwag od siebie dodać. Ustawa dzisiejsza jest tak wielkiego znaczenia dla kraju, że istotnie podzielam pod tym względem zapatrywania ks. Stojałowskiego, chociaż w innych kwestiach rzadko się z nim zgadzam (wesołość), iż w tym wypadku dyskusja jest rzeczywiście potrzebna. Nie chcąc przeceniać ani konsekwencji, do jakich ta ustawa doprowadzi, ani owoców, które z niej wypłyną, mam przecież bardzo silne przekonanie, że ustawa ta jest dla kraju korzystna i odpowiada życzeniom kraju o tyle, że bardzo ważne postulaty kraju, wypowiedane niejednokrotnie, zostają przez nią przeprowadzone. Mam wreszcie przekonanie, że przeprowadzenie ustawy będzie tego rodzaju, iż jeżeli może nie zaspokoi najśmielszych oczekiwań, to przynajmniej nie doprowadzi do tak pesymistycznych rezultatów, jakich obawia się ostatni mówca.

Że ustawa odpowiada istotnie życzeniom kraju, o tem przekonać się Panowie możecie, czytając sprawozdanie p. sprawozdawcy, który z wielką dokładnością podaje całą historię regulacji rzek u nas, wskazuje, czego kraj pod tym względem się domagał i co ma uzyskać. Jak Panowie wiecie, z wyjątkiem tych rzek, które nie zostają całkiem w związku z kanałami t. j. Czeremoszów i Prutu, reszta regulacja objąć ma rzeki, których uregulowania sobie oddawna życzą. Oprócz tego włączono jeszcze do programu dwie rzeki, Tanew i Wiar, których regulacja w ogóle stosunków nie wiele będzie kosztować. Że to jeszcze nie zadowalnia w pełni, to bardzo pojmuję. Nie są bowiem ustawą objęte niektóre dopływy, istotnie bardzo niebezpieczne, w szczególności dopływy Wisłoki, jak n. p. Jasiołka i Ropa, a których regulacja byłaby także niezawodnie pożądana. Ale trzeba pamiętać o tem, że przecież ten plan regulacyjny to nie początek i koniec, to nie alfa i omega

całej regulacji rzek w kraju, lecz że oprócz tego będą mogły i będą musiały być przedsięwzięte pewne czynności regulacyjne na podstawie osobnych układów z rządem. Wskazuje na to także ostatni reskrypt p. prezydenta ministrów dra Koerbera, a nie należy wątpić, że pod tym względem rokowania kraju z rządem również do pożądanego doprowadzą rezultat.

Teraz jest bardzo ważna kwestya: jak przeprowadzenie tej regulacji będzie wyglądać? Czy istotnie nie narażamy się na to, że regulacja przeprowadzona będzie w sposób taki, że ci, dla których się w pierwszym rzędzie rzeki reguluje, t. j. ci, którzy nad temi rzekami mieszkają, będą mieli powody do jakichkolwiek żalów i utyskiwań? Że dziś tak bywa, o tem ja wiem najlepiej, bo bardzo często przychodzą do mnie deputacje z rozmaitych okolic, i podnoszą najrozmaitsze braki regulacji rzek. Mnie oczywiście trudno na te skargi poradzić, bo na regulacji osobiście mniej się jeszcze od tych panów rozumiem, ale regulacje te były przecież przeprowadzone podług pewnych planów dokładnie przestudyowanych.

Więc pod tym względem przyznaję, że niekiedy się błądzi, a błądzi się w rozmaitych kierunkach, więc albo przez to, że sprawa trwa czasami zbyt długo, a niekiedy może i przez to, że rozpoczęto znowuż za często i za szybko regulować w pewnym miejscu, nie zbadawszy całkiem gruntownie całego biegu i charakteru danej rzeki.

Tych dwóch rzeczy według mnie trzeba będzie przedewszystkiem unikać i z pewnością ze swojej strony dołożę wszelkich starań i będę usilnie do tego dążyć, aby ci którym to będzie oddane t. j. wszystkie siły techniczne — obecne i przyszłe — przy tych przyszłych regulacjach unikały o ile możności najstaranniej wszystkich błędów, które się dawniej wydarzały.

Natomiast musi się podnieść z naciskiem że wiele zarzutów, które w dyskusji podniesiono przeciw dzisiejszej regulacji, jest w znacznej części nieusprawiedliwionych a przedewszystkiem stanowczo odeprzeć muszę zarzut podniesiony przez ks. Stojałowskiego, że gdzie są roboty rządowe, tam się praktykuje nadużycia. Padł tu nawet wyraz „złodziejstwo“, nie wiem kto to praktykuje, ale że tego niepraktykują urzędnicy państwowi i że tego nie popierają i nie tolerują, o tem jestem najmocniej przekonany.

Przed tem muszę wziąć stanowczo w obronę urzędników, którzy z pewnością dążą do tego, ażeby postępowano w tych razach z największą sumiennością i dokładnością.

Idzie jednakże o to, czy regulacye rzek doprowadzą do takich rezultatów, jakich się niektórzy spodziewają.

Pod tym względem slyszeliśmy jedno bardzo pesymistyczne, drugie bardzo optymistyczne zdanie.

Zdaje mi się, że jak we wszystkim tak tu prawda leży po środku.

Regulacya rzek w ogólności niezawodnie przyniesie bardzo znaczne korzyści, ale przyznam się, że tu i ówdzie będzie niejedna jeszcze bardzo ważna trudność do pokonania.

Przedewszystkiem zwracam uwagę na to, że mamy na razie istotnie o wiele za mało personalu i dlatego jestem wdzięczny p. sprawozdawcy i komisji, że uchwaliła rezolucyę wyrażającą kanieczność wzmocnienia znacznie personalu, który ma działać przy regulacyi.

Prócz tego dążeniem mojem najusilniejszym będzie, aby ten personal był dobry i dostatecznie doświadczony i wykształcony.

Dalej wyobrażam sobie, że każda rzeka co do charakteru jej i natury musi być dokładnie i gruntownie zbadana i że nie będzie się robić tych regulacyj niejako na ślepo.

Pod tym względem z pewnością bardzo dokładne studia będziemy robili i będziemy się starali przeprowadzić, co tylko będzie można.

Co do kwestyi współdziałania rozmaitych władz które jest przewidziane w tej ustawie to mogłoby ono istotnie doprowadzić do pewnych niebezpieczeńst, gdyby wpływy tych władz wzajemnie sobie przeszkadzały i gdyby nie było między nimi harmonii.

Otóż z góry mogę powiedzieć, że jak najusilniejszym staraniem mojem i Namiestnictwa będzie dążyć do tego, aby panowała jak najzupełniejsza harmonia i dążenie do wspólnego celu między urzędnikami Namiestnictwa a urzędnikami Wydziału krajowego, którzy działać będą wspólnie przy regulacyi.

Z mej strony dołożę także wszelkich starań, aby mieszane komisye funkcjonowały szybko i energicznie. Wreszcie co się tyczy delegatów ministerstwa, to zapewne, że czasem zalegają sprawy i w Namiestnictwie i w Ministerstwach, ale bądźcie Panowie przekonani, że ci delegaci nie przyjadą przecież na to aby przeszkadzać, tylko że i w ich interesie będzie, aby regulacya odniosła jak najlepsze rezultaty. Mam przekonanie, że nie można tak pesymistycznie zapatrywać się jak to p. Męciński czyni, że dyabeł nie jest taki czarny jak go tu wymalowano.

Rezultat jest taki: ustawa odpowiada

według mnie w znacznej części, co do najważniejszych punktów objawionym poprzednio życzeniom kraju, a jeżeli regulacya nie będzie — a mam nadzieję że nie będzie — że tak powiem sfuszerowaną, to przyniesie znaczne korzyści i owoce.

Że regulacye rządowe nie są tak złe, to pozwolę sobie na dowód powołać się na regulacye dotąd przez Rząd przeprowadzone Wisły i dolnego biegu Dunajca, które bardzo pomyślne dały rezultaty, koszta konserwacyi robót są stosunkowo całkiem nieznaczne.

Jeśli p. Męciński chce się poinformować pod tym względem, mogę służyć mu potrzebnymi datami tyczącemi się tej sprawy.

Ale z drugiej strony nie wyobrażamy sobie, żeby regulacya i kanały zbawiły cały świat. Nie, może nawet nie zbawi nas raz na zawsze od wszelkich powodzi i będzie trzeba uzupełniać regulacye jeszcze innymi rzeczami i dlatego chcę zwrócić uwagę Wys. Izby na zadania, które mamy na innym polu. Coraz mniej jest niestety u nas lasów w górach i na stokach gór a w tem leży ogromne niebezpieczeństwo, które grozi krajowi.

Obawiam się że niejedna dobrze przeprowadzona regulacya ogromnie ucierpi, jeżeli nagle będzie przychodzić woda z gór nie powstrzymana żadną wegetacyą. Tu na tem polu co do utrzymania lasów w górach i podgórskich okolicach oraz zalesiania stoków gór pozostaje Wys. Izbie jeszcze dużo do zrobienia i mam przekonanie, że ta akcyja razem z regulacyą rzek powinna być przeprowadzoną. Będzie to wymagało znacznych ofiar, ale w związku z regulacyą rzek przyczyni się do podniesienia ekonomicznego kraju.

Wszystko razem wzięwszy upraszam Wys. Izbę, aby tę ustawę przyjęła bez zmiany tak jak jest, a mam przekonanie że przez przyjęcie jej rzeczywicie postępek bardzo znaczny na tem polu osiągniemy i przyniesiemy realne korzyści krajowi i społeczeństwu.

(Brawa).

Sekretarz p. Urbański. Wnoszę zamknięcie dyskusyi.

Poseł ks. Stojalowski. Proszę o głos.

J. E. poseł Ahrahamowicz. Proszę o głos.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Proszę o głos.

Marszałek. Jest wniosek zamknięcia dyskusyi. Kto się z nim zgadza zechce rękę podnieść. (Większość). Jest przyjęty. Dyskusya jest zamknięta.

Czy p. ks. Stojalowski będzie przemawiał za czy przeciw wnioskowi komisyi.

P. Stojałowski. Przeciw.

Marszałek. Czy JE. p. Abrahamowicz przemawiać będzie za, czy przeciw wnioskowi komisji.

J. E. poseł Abrahamowicz. Za wnioskami.

Marszałek. A p. Wojciech Dzieduszycki.

P. Wojciech hr. Dzieduszycki. Za wnioskami.

Marszałek. W takim razie proszę dwu ostatnich Panów zapisanych do głosu o porozumienie się co do wyznaczenia generalnego mowcy.

(Po chwili).

Proszę zatem Panów uwiadomić mnie kto został wybrany generalnym mowcą.

J. E. p. Abrahamowicz. Ja.

Marszałek. W takim razie zapisani są do głosu najpierw p. ks. Stojałowski przeciw zaś JE. p. Abrahamowicz za wnioskami komisji. Przemówienia te jednak odcroczę do następnego posiedzenia, gdyż zamierzam przystąpić do zamknięcia posiedzenia.

Przedtem jeszcze udzielię głosu p. Barwińskiemu, który zapisał się dawniej do głosu, celem wystosowania zapytania do przewodniczącego komisji szkolnej.

Głos ma p. Barwiński.

P. Barwiński. Wysoka Pałato! Komisja szkolna wybrana czerez Wysoku Pałatu ukonstytuowała się dnia 17. z. m. a śludujuczoho dnia t. j. 18. czerwca buło moje wnesenje o zasnowaniu gimnaziji z ruskim jazykom wykładowym w Stanisławowi postawłenne na poriadku dennym a 20. czerwca wybrano subkomitet kotryj maw się naradyty nad tuju sprawoju. Subkomitet toj ukonstytuował się 21. czerwca i try razy buw skłykowanyj, odnak do toho czasu ne mih się zibraty w komplet, chot' składaje się łysz z 5 członiw chot' duże łehko można jeho buło skłykaty pidczas zasidania sojmowoho jak to się praktykuje neraz z czysłennijszymy korporacyamy i ciłymy klubamy i komisjamy.

Czy to je to elektryczne postupowanie o kotrim „Dziennik polski“ pysaw, ja ne znaju. Dłatoho ja pozwalaju sobi prosyty, prezesa komisiji szkolnoj JE. p. kniazia Czartoryskoho, szczoby zwoływ nam pojasnyty szczo dumaje zrobyty szczoby toj subkomitet zibrav się do riszenia w sij sprawi i szczoby predłozyw swoju hadku komisiji szkolnoj szczoby taja sprawa mohła buty w tij sesiji jeszcze połahodżena.

JE. p. ks. Czartoryski. Proszę o głos.

Marszałek. JE. p. Czartoryski ma głos.

J. E. p. ks. Czartoryski: Skoro tylko wniosek p. Barwińskiego został wniesiony do Sejmu, ja w najkrótszym czasie zwołałem

komisję szkolną, przeprowadziliśmy dyskusję ogólną i wybraliśmy subkomitet dla przedstawienia wniosków na komisji. Co się dalej stało — nie potrzebuję wyjaśniać, bo p. Barwiński mnie już wyreczył i opowiedział dzieje tego subkomitetu. Zebrał się ten subkomitet 3 czy 4 razy, ale nie był w komplecie. Ja jeszcze dzisiaj interpelowałem przewodniczącego tego subkomitetu i otrzymałem odpowiedź że jutro się zberze. Sądżę, że ja jako przewodniczący komisji szkolnej wypełniłem ściśle mój obowiązek, a nie jest moją winą, jeżeli subkomitet ten dotąd nie był w położeniu przyjsiaja ze swym referatem.

Zresztą poczuwam się do obowiązku wytłumaczenia poniekąd kolegów moich z subkomitetu, bo przy naszych terażniejszych przyspieszonych obradach rzeczywiście jest trudno nawet dla pojedynczych członków Sejmu zajmować się referatami swymi, kiedy mamy takie posiedzenia jak n. p. dzisiejsze, gdzie do właściwego porządku dziennego doszliśmy dopiero po trzech godzinach pracy, bo zabierają nam czas Panowie, którzy stawiają rozmaite wnioski i zajmują nas uzasadnieniem takich wniosków, o których mogą przypuścić z góry, że nawet przez komisję nie mogą być załatwione. Niech to wytłumaczy tych kolegów, którzy chcą pracować, a nie mogą do tego dojść. (Brawa).

Marszałek: Proszę o odczytanie interpelacji i wniosków.

Sekretarz p. Andrzej hr. Potocki (czyta):

Interpelacja

Do Jaśnie Wielmożnego Pana Komisarza rządowego.

W obec tego:

1) że w kraju naszym narażeni bywają kontrybucenci wszystkich klas ludności, szczególnie zaś lud wiejski na egzekucje podatków i opłat, o jakich ich poprzednio nie powiadomiono — co gorsza, w razie energicznych przedstawień obrotnego kontrybuenta, władze rzecz badają i pokazuje się, że wymiary bywają niekiedy zupełnie bezpodstawnymi, co uzasadnia podejrzenie samowoli i nieładu administracji podatkowej i rachunkowej.

2) że środki prawne przeciw wymiarowi i zarządzeniom władz skarbowych są przeważnie bezskuteczne, a to z przyczyn: a) kontrybucenci, nie otrzymawszy poprzednio żadnego zawiadomienia od władzy, nie wiedzą z jakiego tytułu mają rekurować. b) rekursy zalegają często całymi latami, a tymczasem rzekomą należytość urzęd ściga bezwzględnie, c) rekurs nie wstrzymuje egzekucji nawet wtedy, gdy jest oczywiście uzasadniony, bo władzy skarbowe i instancji nie mają upoważnienia wstrzymać egzekucji swoich własnych wymiarów

i zarządzeń, lecz w każdym wypadku muszą się odwoływać do władzy krajowej, d) nawet w razie przychylnego rozstrzygnięcia rekursu, jeżeli należność została już przedtem zapłaconą, lub wyegzekwowaną, to wydobycie zapłaconych pieniędzy pociąga za sobą niepokonane trudności i koszta, olbrzymia większość społeczeństwa, zwłaszcza lud wiejski w Galicyi z powodu niezajomości przepisów i w słusznej obawie niestosunkowo wielkich kosztów postępowania rekursowego — nie może rekurować.

3) że postępowanie egzekucyjne w sprawach podatkowych w Galicyi wygląda na bezwzględną samowolę organów skarbowych a w szczególności: a) egzekutorowie zaś w ustawie grabią bardzo często egzekucyjną rzecz niezbędną w gospodarstwie domowym i zarobkowym, b) egzekucyje przeprowadza się nieraz nawet wtedy, gdy należność już została zapłaconą, jeżeli tylko kontrybuentowi kwit zaginął, władza podatkowa bowiem nie poczuwa się do obowiązku zbadania sprawy w swoich księgach, wbrew elementarnym zasadom sprawiedliwości — jeżeli wierzyciel prywatny egzekwuje dług już raz zapłacony, to podlega karom kryminalnym za oszustwo, jeżeli zaś czynią to samo organa podatkowe, to nie pomagają na to żadne środki prawne c) jeżeli należność nie zostanie w terminie uiszczona, to władze oprócz odsetek zwłoki dodają do niej zaraz i opłaty egzekucyjne, chociażby egzekucyi wcale nie wdrażano. Dzięki temu skarb państwa robi na zaległościach dobry interes. Na r. 1894 preliminował rząd dochód z egzekutego na 1,520.000 K. z czego na Galicyę wypadało 652.000 K. a na inne kraje 868.000. Odtąd ciągle rośnie cyfra dla Galicyi mimo ulg przyznawanych opodatковanym przez ministerstwo. Na r. 1901 preliminował rząd dochód z egzekutego na 1,821.000 z czego wypada na Galicyę 1,050.000, a na resztę krajów 771.000. W Galicyi wzrosły zatem koszta egzekucyjne o 400.000 a natomiast dla innych krajów spadły o 100.000. Tak olbrzymi wzrost należności egzekucyjnych w Galicyi jest również dowodem fiskalizmu w kraju — d) jeżeli na dłużniku nie można znaleźć pokrycia należności, to egzekutorowie dokonywują często na innej osobie egzekucyi, nie zważając ani na jej protesty, ani nawet na dowody i w takim wypadku władze skarbowe nie zwracają pieniędzy, lecz każą się owym kontrybuentom z sobą procesować.

4) że nawet w razie przychylnego załatwienia rekursu władze podatkowe samowolnie zachowywać zwykły pobrane kwoty na rachunek przyszłej należności kontrybu-

enta, co sprzeciwia się ustawom, a nadto nie przyznają kontrybuentowi odsetek od sum niesłusznie pobranych, chociaż na swoją rzecz tym samym osobom od innych należności rachują ściśle odsetki zwłoki i opłaty egzekucyjne. — Jeżeli wyjątkowo zgodzą się władze podatkowe na zwrot kwoty odpisanej przez wyższą instancję, to wówczas domagają się od kontrybuenta formalności, nieraz niemożliwych do wypełnienia n. p. wykazania się, że strona nigdzie nie zalega z żadną należnością państwową, przedstawienia oryginalnego kwitu na zapłaconą kwotę należności, którego po upływie wielu lat odszukać zwykle niepodobna i t. p.

5) że władze podatkowe mają dość czasu na przypisywanie i egzekwowanie opłat i podatków, chociażby się nawet prawie nie należały, ale całymi latami często czekać trzeba na odpisy podatkowe z powodu klęsk elementarnych, z powodu próżnotania mieszkań, na przyznanie nowym domom wolności podatkowej i t. d.

6) że władze skarbowe w sposób, uwłaczający intencji ustaw wprost drażniący kontrybuentów nadużywają nieraz instytucji t. zw. mężów zaufania dostarczających informacji o stosunkach majątkowych i zarobkowych kontrybuentów, zamiast bowiem na takich mężów powoływać ludzi, zasługujących na zaufanie publiczne, powołują na nich władze skarbowe częstokroć osoby, zupełnie do tego się nie nadające.

7) że rachunkowość podatkowa jest widocznie prowadzona wadliwie, tak, że władze podatkowe zwykle nie są w możności podać dokładnie, czy pewien kontrybuent winien co podatku skarbowi i ile, wskutek czego ani sam opodatковany nie może się dokładnie dowiedzieć, ile jego powinności wynoszą, i czy im zadość uczynił ani inne osoby, interesowane n. p. nabywcy gruntów lub domów nie mogą otrzymać co do tego autentycznych informacji i narażeni są na niepowetowane szkody, jeżeli dopiero po nabyciu przedmiotu i po wypłacie ceny kupna pojawiają się rozmaite zaległości, za które nieruchomości odpowiada.

8) że najbardziej wadliwymi w praktyce skarbowej Galicyjskiej są z pomiędzy podatków i podatek domowo-czynszowy i nowy podatek osobisto-dochodowy.

a) Podatek domowy ściągają władze bezwzględnie nawet wówczas, gdy domowi przystępują wolne lata i gdy władza ma o tem wiadomość urzędową. Władza wdraża egzekucyę nie tylko podatków autonomicznych od takich domów, ale często i podatków państwowych, a to tylko dla tego, że zwleka

z załatwieniem prosby właściciela o wolne lata. W szacowaniu domów czynszowych panuje nierównomierność, czynsze podnosi często władza ponad faktyczną ich wysokość, a słuszne potrącenia z czynszów na rachunek najmujących nie są przez władze w należytej mierze uwzględniane.

b) Podatek dochodowy osobisty uczyniono w naszym kraju podatkiem szacunkowym i dowolnym, albowiem władze podatkowe i drzewodniczący Komisji podatkowych często nie uznają i nie przestrzegają wyraźnych postanowień ustawy, że fasya może być zmieniona tylko na podstawie stwierdzonych wyższych dochodów lub udowodnionej wyższej stopy życiowej, lecz szacują dowolnie dochody kontrybuentów. Protokoły Komisji szacunkowych wbrew ustawie nie podają ani dyskusji ani stosunku głosów i powodów, orzeczenia nie podają tych powodów ani nakazy płatnicze tak, że kontrybuent jest wprost bezbronny, oddany na łaskę i niełaskę komisji nie wie bowiem, jakie zarzuty i motywa komisji ma w swoim rekursie odeprzeć. Fiskalizm widać i w tem, że wbrew ustawie nie podaje się często kontrybuentowi, powodów, dla których jego fasya uznana została za wątpliwą. Przewodniczący często tego są przekonania, że bez pytań nie można fasyi zmieniać, piszą więc jakiegokolwiek stereotypowe pytania do wszystkich i zdaje im się, że po postawieniu pytań mają już wolne ręce do szacowania. W takich stosunkach nie można się dziwić, że wśród kontrybuentów nie może się rozkrzewiać tzw. moralność podatkowa i że niskie fasye uważane są przez niektórych za jedną asekurację przeciw krzywdzącym wymiarom podatku, a to tem więcej, że wbrew duchowi ustawy komisye podatkowe zwykle nie chcą przysłuchiwać kontrybuentów, lubo się oni tego domagają.

9) Że władze podatkowe wyszukują nieraz w kontraktach punkty uboczne, tworząc z nich sztucznie nowe, odrębne interesy prawne, że szacują nieruchomości zbyt wysoko, aby tylko podnieść wysokość należytości prawnych i taks spadkowych, a egzekucyę tych należytości prowadzą często przeciw kilku naraz kontrybuentom, przez kilka urzędów podatkowych, nieraz po kilka razy.

Wobec tego dalej, że zarzuty z powodu powyższych nieprawidłowości dające się słyszeć nie sporadycznie tu i ówdzie, lecz powszechnie w całym kraju i od dłuższego już szeregu lat.

Podpisani zapytują Wysoki Rząd:

Czy o powyższych nieprawidłowościach

dotkliwych dla ludności całego kraju ma wiadomość i czy zechce wydać jak najenergiczniejsze zarządzenia, aby te wiadomości praktyki skarbowej jak najrychlej i stanowczo zostały usunięte.

Interpelant:

Klemens Dzieduszycki.
Czartoryski, Cieński, Theodorowicz, Górka, Z. Jaworski, Kozłowski, St. Wybranowski, Wiśniewski, Rayski, Maryewski, Merunowicz, Jugendfein, Małachowski, Jabłoński, Bernadzikowski, Kramarczyk, Sredniawski, Szwed, Krempla, Siemiginowski, Krzysztołowicz, Jan Szeptycki, Osuchowski, Hamorak, Okuniowski, Nowakowski, Ostapczuk, Michalski, Urbański, Sawczak, Tyszkowski, Vivien, Władysław Gniewosz, Zagórski, Klemensiewicz, Bojko, Wójcik, Data, Słotwiński, Sozański, Sala, Wachnianin, Barwiński, Kulczycki, Żardecki, Jahl, Trzeciecki, Witosławski, Winniczuk, Stanisław Niezabitowski.

Sekretarz p. Niezabitowski (czyta):

Wniosek.

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

1. Wzywa się c. k. Rząd, aby zbadał, na jakiej podstawie przy rozdziale członków Rady powiatowej w Białej, ujęto 3 członków grupie gmin wiejskich i tyleż członków obszarom dworskim — a pomnożono członków przemysłowców miasta Białej.

2. Wzywa się c. k. Rząd, ażeby zbadał jeszcze raz wybory do Rady powiatowej w Białej, a w szczególności, czy i jak rozstrzygnięto rekurs gminy Babice przeciw wyborom wniesiony?

3. Wzywa się c. k. Rząd, aby wyboru marszałka i wicemarszałka nie przedstawiał do sankcyi nie zbadawszy byłego spraw procesu prowadzonego przez dr. Łazarskiego przeciw gminie Zeleśni — i nie zbadawszy, o ile dr. Lucas zna język polski i jest w możności załatwiać sprawy powiatu w krajowym urzędowym języku.

Lwów, 1. lipca 1901.

Wnioskodawca:

Ks. Stojałowski w. r.

Hamorak, Niebyłowiec, Winniczuk, Ostapczuk, Bernadzikowski, Sredniawski, Nowakowski, Wachnianin, Oleśnicki, Styła, Data, Szwed, Barwiński, Wójcik, Żardecki.

Wniosek.

Sejm wzywa c. k. Rząd:

aby przedłożony w maju b. r. projekt ustawy pensyjnej dla urzędników prywa-

nych zmienić, opierając go na krajowych autonomicznych związkach;

i aby przygotował i przedstawił sposób zapewnienia członkom istniejących Towarzystw pensyjnych a w szczególności członkom „Galicyjskiego Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych“ nabytych już praw przy tworzeniu projektowanych związków.

Lwów, dnia 1. lipca 1901.

Wnioskodawca:

Andrzej Potocki w. r.

Wybranowski, Hupka, Z. Tarnowski, J. Michałowski, Romanowicz, Schnell, Klemensiewicz, Gorayski, Vivien, Stadnicki, Scipio, St. Jędrzejowicz, W. Kraiński, Sękowski. Trzeciński.

Marszałek. Interpelacje te udzielił p. Komisarzowi rządowemu a pierwsze czytanie wniosków umieszczę na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia.

Następne posiedzenie odbędzie się jutro, we czwartek, o godz. 10 przedpołudniem z następującym porządkiem dziennym: (czyta)

1. Pierwsze czytanie wniosku p. Andrzeja Potockiego o zmianę projektu ustawy pensyjnej dla urzędników prywatnych.

2. Pierwsze czytanie wniosku p. Stojałowskiego w sprawie wyborów do Rady powiatowej w Białej.

3. Sprawozdanie Wydziału krajowego o udzieleniu gminie m. N. Sącza koncesyi do pobierania opłat kopytkowych.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

4. Sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie rozciągnięcia §. 43. ustawy drogowej z 5. lipca 1897 Nr. 43. Dz. u. kr. na gminy Lipniki i Oświęcim w pow. Białskim.

Sprawozdawca poseł Chamiec.

5. Dalszy ciąg rozpraw nad sprawozdaniem Komisji wodnej z przedłożenia rządowego w sprawie regulacji rzek.

Sprawozdawca poseł Kozłowski.

6. Sprawozdanie Komisji budżetowej z przedłożenia Wydziału kraj. w przedmiocie zmiany niektórych postanowień ustawy kraj. z 4. lipca 1899, Nr. 93 Dz. u. kr. o poborze krajowych opłat konsumcyjnych.

Sprawozdawca poseł Abrahamowicz.

7. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o zakładach naukowych rolniczych gorzeln i folwarku w Dublinach, i o krajowej stacyi botaniczno-rolniczej we Lwowie.

Sprawozdawca poseł Struszkiewicz.

8. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajo-

wego z czynności odnoszących się do hodowli bydła w r. 1900.

Sprawozdawca poseł Schnell.

9. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o administracji krajowych funduszów pożyczkowych na budowę koszar dla wojska za czas od 1. grudnia 1899 do 31. grudnia 1900.

Sprawozdawca poseł Dworski.

10. Sprawozdanie Komisji szkolnej w sprawie utworzenia we Lwowie Zakładu dla kształcenia kandydatów na nauczycieli religii mojżeszowej w szkołach ludowych.

Sprawozdawca poseł Rayski.

11. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego z przedłożenia Wydziału krajowego o czynnościach nauczycieli wędrownych w r. 1900.

Sprawozdawca poseł Vivien.

12. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z przedłożenia Wydziału krajowego w sprawie nadania szpitalowi w Krośnie charakteru szpitala powszechnego i publicznego.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

13. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji p. Maryi Sanojca o przyjęcie na fundusz krajowy kosztów leczenia jej męża, prof. Sanojca w Zakładzie kulparkowskim.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

14. Sprawozdanie Komisji gospodarstwa krajowego o wniosku p. Sękowskiego w przedmiocie uregulowania handlu nawozami sztucznymi.

Sprawozdawca poseł Hupka.

15. Sprawozdanie Komisji administracyjnej o przedłożeniu Wydziału krajowego w przedmiocie wcielenia gminy Załubińcze pow. Nowosądeckiego do gminy miasta Nowosądeckiego do gminy miasta Nowego Sącza.

Sprawozdawca poseł Jabłoński.

16. Sprawozdanie Komisji budżetowej z petycji gminy Zakopane o gwarancję kraju za pożyczkę 400.000 koron zaciągnąć się mającą na urządzenie wodociągów i oświetlenia elektrycznego.

Sprawozdawca poseł Skałkowski.

17. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału powiat. w Bohorodczanach o podwyższenie subwencji na budowę drogi z Chlebówki do Sołotwiny z 50% na 80%.

Sprawozdawca poseł Urbański.

18. Sprawozdanie Komisji administracyjnej w przedmiocie przymusowego ubezpieczenia budynków od ognia.

Sprawozdawca poseł Trzeciński.

19. Sprawozdanie Komisji sanitarnej w przedmiocie zmiany §. 11. i 15. ustawy krajowej z r. 1897 zarządzającej prawne stosunki szpitali powszechnych i publicznych.

Sprawozdawca poseł Trzecieski.

20. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Wydziału powiat. w Bohorodczanach o udzieleniu subwencji na budowę dróg gminnych.

Sprawozdawca poseł Urbański.

21. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji gminy Wielowieś pow. Tarnobrzkiego o założeniu w tej gminie szkoły zawodowej dla nauki koszykarstwa.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

22. Sprawozdanie Komisji przemysłowej z petycji Reprezentacji gminy m. Rohatyna o przyjęcie z pomocą miejscowym kuśnierzm sukiennikom.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy m. Mielca o zaprowadzeniu tamże eraryalnego urzędu pocztowego i telegraficznego.

Sprawozdawca poseł Żardecki.

24. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Michała Kowalisko i innych mieszkańców gminy Bolestraszyce przeciw zaciągnięciu pożyczki 160.000 K. na zakupno 300 morgów pola.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

25. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Piotra Stupnickiego i innych w sprawie budowy gmachu dla ck. Sądu powiatowego w Bóbrce.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

26. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Pauliny Tyrała, b. posługaczki szpitala św. Łazarza w Krakowie o udzielenie stałego zaopatrzenia.

Sprawozdawca poseł Jugendfein.

27. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji p. Adolfa Rottera, aplikanta szpitala św. Łazarza w Krakowie o podwyższenie płacy.

Sprawozdawca poseł Jugendfein.

28. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Karola Engelmana, b. pisarza etatowego przy kraj. szpitalu św. Łazarza w Krakowie o udzielenie odpłaty.

Sprawozdawca poseł Jugendfein.

29. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Wydz. pow. w Turce o pomnożenie personelu ewidencyjnego.

Sprawozdawca poseł Jugendfein.

30. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji 10 mieszkańców miejscowości Beszczad Dąbie o zapomogę na koszt przeniesienia budynków za wał na Wiśle.

Sprawozdawca poseł Jugendfein.

31. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Bukowina w pow. Nowotarskim o zapomogę na uzupełnienie funduszu potrzebego na uposażenie samoistnego duszpasterza.

Sprawozdawca poseł Jugendfein.

32. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Raprezentacji powiatowej w Tarnobrzegu o objęcie przez kraj komunikacji przewozowej na Wiśle i Sanie.

Sprawozdawca poseł St. Jędrzejowicz.

33. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Rady powiatowej w Rzeszowie o przyznanie subwencji na budowę drogi gminnej I. klasy Łańcut-Nowawieś zacherska.

Sprawozdawca poseł St. Jędrzejowicz.

34. Sprawozdanie Komisji drogowej z petycji Jędrzeja Dadaka i innych o zwrot nadpłaconych podatków gruntowych za grunta, wzięte pod budowę drogi strategicznej Przeworsk-Sieniawa.

Sprawozdawca poseł Witold Niezabitowski.

35. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji trzech magistrów farmacji pomocników w aptekach szpitali krajowych.

Sprawozdawca poseł Jakliński.

36. Sprawozdanie Komisji szkolnej z petycji m. Leżajska o zezwolenie od odpłacania nadobowiązkowej prestacyi szkolnej do funduszu szkolnego kraj.

Sprawozdawca poseł Kramarczyk.

37. Sprawozdanie Komisji petycyjnej o prośbie Andrzeja Czerwonki i tow. o przyznanie dyet podczas pełnienia w c. k. Sądzie obwodowym w Rzeszowie obowiązków sędziów przysięgłych.

Sprawozdawca poseł Słotwiński.

38. Sprawozdanie Komisji administracyjnej z petycji Zwierzchności gminnej w Jasionicy o zaliczenie miasteczka tego do miejscowości, w których obowiązuje ustawa gminna z 3. lipca 1896.

Sprawozdawca poseł Trzecieski.

39. Sprawozdanie Komisji administracyjnej z petycji Zwierzchności gminnej w Żmigrodzie o zaliczenie tego miasteczka do miejscowości, w których obowiązuje ustawa gminna z 3. lipca 1896.

Sprawozdawca poseł Trzecieski.

40. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji m. Śniatyna o odstąpienie starego budynku szpitalnego na urządzenie przytuliska dla ubogich i nieuleczalnie chorych.

Sprawozdawca poseł Jugendfein.

41. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji Wydziału lekarskiego uniwersytetu Lwowskiego w sprawie kliniki psychiatrycznej.

Sprawozdawca poseł Jakliński.

42. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji gminy miasteczka Milówki i gmin okolicznych o utworzenie posady lekarza okręgowego w Milówce.

Sprawozdawca poseł Jakliński.

43. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Franciszka Wernera emer. oficyna szpitala św. Łazaza w Krakowie o zastosowanie do jego emerytury §. 11. statutu emerytalnego.

Sprawozdawca poseł Michalski.

44. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji ks. Benedykta Pysza zakonu Reformatów we Lwowie o veniam aetatis.

Sprawozdawca poseł Michalski.

45. Sprawozdanie Komisji petycyjnej w przedmiocie prośby kierowników szkół zawodowych krajowych o prawo do pięciolecia i zastosowania statutu emerytalnego z r. 1890

Sprawozdawca poseł Michalski.

46. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Zwierzchności gminnej w Nagoszanach pow. Lwowskiego w sprawie przynale-

żności Magdaleny z Klimkiewiczów Króżyńskiej.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

47. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji Michała Kondryna i innych gospodarzy z Turzy wielkiej pow. Dolina, w sprawie kupna gruntów rolnych i pastwisk z wyjątkiem lasów kameralnych Turza wielka na rzecz tej gminy.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

48. Sprawozdanie Komisji petycyjnej z petycji gminy Hoszów, pow. Dolina, w sprawie wynagrodzenia szkód zrzędzonych spławianiem drzewa z gór do tartaku parowego barona Poppera w Wygodzie.

Sprawozdawca poseł Hamorak.

49. Sprawozdanie Komisji sanitarnej z petycji komitetu szpitala powszechnego w Bochni w sprawie budynków szpitalnych.

Sprawozdawca poseł Jakliński.

Posiedzenie zamykam. Koniec posiedzenia o godz. 4 min. 35 południu.

